DZIŚ 20 STRON Wydanie ABC *Numer nie jest antydatowany*

Przesyłka opłacona gotówką

Prenumerata: miesięcznie z dostawą . . . . 2·75 zł. Zagranicą . . 7·50 zł.

P. K. O. 506.250

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

CENA EGZEMPLARZA 10 GROSZY

Redakcja: Zimorowicza l. 15, tel. 262-42, 262-43 — Administracja: Zimorowicza l. 15, tel. 274-44 — Kantor ogłoszeń i prenumerat: Bielowskiego l. 3, tel. 240-42

Rok III. Lwów, niedziela 3 stycznia 1937 r. Nr. 3

Włosko-angielska deklaracja w sprawie morza Śródziemnego

Oś Rzym — Berlin — Londyn

Rzym. 2. 1.(Tel. wł.) Dziś rano o godz. 10.30 ambasador brytyjski w Rzymie, sir Erick Drumond przybył do pałacu Ohigi, odbył konferencję z ministrem Spr. Zagr. Ciano. W wyniku tej rozmowy oznajmiono w południe, iż gentleman agreement włosko-angielski został podpisany.

W sprawie tej ogłoszono następujący komunikat urzędowy:

Minister Spr. Zagr. Ciano i ambasador brytyjski w Rzymie sir Erick Drummond podpisali dziś rano w imieniu swoich rządów deklaracje, mocą których rząd włoski i rząd brytyjski dokonywują wymiany zapewnień, dotyczących Morza Śródziemnego. Tekst deklaracji zostanie ogłoszony w najbliższym czasie.

Przypuszczają tu, że deklaracja zostanie opublikowana w poniedziałek.

Rzym, 2. 1. (Tel. wł.). Zdaniem włoskich kół politycznych, punktem wyjścia deklaracji, podpisanej w dniu dzisiejszym są słowa Mussoliniego, wygłoszone w Mediolanie w dniu 1. listopada r. ub., według których Morze Śródziemne jest drogą skróconą, łączącą Anglię z jej zamorskimi posiadłościami, podczas gdy dla Włoch Morze Śródziemne jest sprawą życia. Na mowę tę odpowiedział kilka dni po tym minister Spr. Zagr. W. Brytanii Eden, oświadczając, iż Morze Śródziemne posiada dla Anglii znaczenie równie żywotne, jak i dla Włoch. Był to, zdaniem kół włoskich, jeden powód więcej, aby obydwa mocarstwa przedsięwzięły rokowania, które dzisiaj doprowadziły do szczęśliwego zakończenia.

Wzajemna wymiana zapewnień dokonana w tej sprawie posiada charakter ukadu dwustronnego, którego istotnym punktem porozumienia jest potwierdzenie zasady wolności mórz. Z ogólnego punktu widzenia układ włosko-angielski pozwoli na przywrócenie tradycyjnej przyjaźni angielsko-włoskiej, która decydująco wpływała na pozycję historyczną, geograficzną i polityczną obu krajów.

Do osi Rzym-Berlin nie wykluczającej współpracy z innymi państwami dołącza się ogecnie oś Rzym-Londyn. Oś posiada tę podwójną wartość, że pozwala na zawarcie nowych układów włosko-brytyjskich, dotyczących różnych zagadnień, będących w zawieszeniu, a ponadto pozostawia otwarte drzwi dla układów Włoch z innymi państwami, położonymi nad Morzem Śródziemnym.

Pogorszenie w stanie zdrowia Ojca św.

LONDYN, 2. 1. (Tel. wł.) AGENCJA REUTERA DONOSI Z RZYMU, ŻE STAN ZDROWIA OJCA ŚWIĘTEGO, KTÓRY W CIĄGU OSTATNICH TRZECH DNI NIE ULEGAŁ ZMIANOM, W DNIU DZISIEJSZYM NAGLE SIĘ POGORSZYŁ.

Rzym, 2. 1. (ATE). JAK STWIERDZAJĄ OSOBY STOJĄCE BLISKO WATYKANU, OJCIEC ŚW. SPĘDZIŁ NOC SPOKOJNIE. SEN CHOREGO PRZERYWAŁY CZASAMI GWAŁTOWNE BÓLE, MNIEJSZE JEDNAK, NIŻ W CIĄGU UB. TYGODNIA. OSOBISTOŚCI NALEŻĄCE DO DWORU PAPIESKIEGO OŚWIADCZAJĄ, ŻE WPRAWDZIE OGÓLNY STAN ZDROWIA POLEPSZYŁ SIĘ, LECZ KOMPLIKACJE NIE SĄ WYKLUCZONE I MOGĄ PRZYŚPIESZYĆ KATASTROFĘ.

WEDŁUG WSZELKICH PRZEWIDYWAŃ, MÓWIĄ TE OSOBISTOŚCI, NIE MOŻNA MIEĆ ŻADNEJ NADZIEI NA WYZDROWIENIE OJCA ŚW. LOS JEGO ŻYCIA LEŻY W RĘKU WSZECHMOCNEGO.

Przygotowania do ślubu ks. Julianny

Haga, 2. 1. (PAT) W miare zbliżania się ślubu księżniczki Juliany z ks. Lippe-Biesterfeld, codzień przybywają do Hagi goście weselni z krajów sąsiednich i Indyj holenderskich, których królowa Wilhelmina osobiście wita na stacji lub na dziedzińcu pałacu Noordeine, jeżeli przyjeżdżają samochodami. W tych dniach oczekiwany jest przyjazd ks. Kentu, który reprezentować będzie dwór angielski.

Haga, 2. 1. (PAT) Poseł R. P. w Hadze, dr. W. Babiński, przyjęty został na specjalnej audiencji i doręczył księżniczce Julianie, holenderskiej następczyni tronu, w imieniu Pana Prezydenta R. P. podarek ślubny. Podarunek stanowią dwie artystyczne makaty buczackie, tkane złotem według wzorów starych pasów słuckich.

Nie chcą Lejby Trockiego

Meksyk, 2. 1. (PAT) Przyznanie prawa azylu Trockiemu wywołało burzliwe dyskusje między różnymi odłamami meksykańskiej opinii publicznej. Niemal wszystkie organizacje lewicowe wystąpiły z protestem przeciwko wpuszczeniu Trockiego do Meksyku, upatrując w tym „poważne niebezpieczeństwo dla jedności robotniczej w kraju".

Akcja pod Howerlą bez rezultatów

Zaroślak, koło Worochty. 2. 1. (Tel. wł.). W dniu wczorajszym prowadzone były w dalszym ciągu poszukiwania dwóch turystów lwowskich, którzy padli cztery dni temu ofiarą lawiny pod Howerlą. Akcja ratunkowa nie dała do późnego wieczora żadnych rezultatów. Dodać należy, że utrudnia ją niezwykle silny mróz, wskutek czego śnieg rozsypany na dużej przestrzeni, stwardniał i trudny jest do rozkopania. Wskutek odjazdu 70 harcerzy, akcję prowadzi znacznie mniejsza ilość ludzi. Przeważnie są to przygodni narciarze, którzy z dużą ofiarnością poświęcają czas, przeznaczony na wycieczki, na prace około rozbijania śniegu. Bezustannie pracuje straż graniczna i rodziny zasypanych narciarzy.

Zarząd schroniska na Zaroślaku zwrócił się do władz wojskowych z prośbą o przysłanie oddziału wojskowego, któryby pomógł w szukaniu zaginionych. Tytułem do tego apelu jest ta okoliczność, że ś. p. dr. Chlipalski odbywał właśnie służbę wojskową i na wycieczkę wybrał się podczas urlopu świątecznego. Opinia publiczna wyraża nadzieję, że władze wojskowe uwzględnią prośbę schroniska i w najbliższych godzinach zostanie odkomenderowany oddział wojska, który w systematyczny sposób przeprowadzi poszukiwania.

Echo upadłości „Kuriera Porannego"

Warszawa, 2. 1. (Tel. wł. — s. b.) Dnia 15 lutego odbyć się ma w wydziale X cywilnym stołecznego Sądu Okr. niezwykle sensacyjny proces na tle sprawy likwidacji kamienic „Kuriera Porannego" przy ul. Marszałkowskiej 148. Jak wiadomo dom ten na skutek upadłości wydawnictwa, prowadzonego w swoim czasie przez p. Ludwika Fryzego, został sprzedany z licytacji za długi i przeszedł za 692 tys. zł. na własność BGK. Obecnie dawny właściciel Fryze oskarżył tę licytację, twierdząc, że niesłusznie zarachowano długi masy upadłości.

Awanse w Armii 19 marca

Warszawa, 2. 1. (Tel. wł. — s. b.) Jak się dowiadujemy, przepis nowej pragmatyki oficerskiej, która ukaże się w najbliższym terminie, ustanawia mianowania na wyższe stopnie (awanse) na dzień 19 marca każdego roku. Wobec tego mianowania na wyższe stopnie odbędą się w roku bieżącym także w tym terminie.

Trzy nagrody P. U. W. F.

Warszawa. 2. 1. (Tel. wł. — s. b.). Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego postanowił ufundować trzy nagrody artystyczne, każda po 2 tys. zł. Nagrody te przyznawane będą co rok. 1) za najcelniejsze dzieło plastyczne, 2) za najpiękniejszy utwór literacki, 3) za najpiękniejszą pieśń na tematy sportowe. Dla przyznania każdej z nagród powołane będą Komisje złożone z delegatów instytucyj fachowych.

Ważny punkt strategiczny w rękach hiszpańskich powstańców

Salamanca, 2. 1. (PAT) Komunikat głównej kwatery powstańczej armii południowej głosi, że kontynuując ofensywę w prowincji Jean wojska powstańcze zajęły miasto Porcuna, stanowiące bardzo doniosły punkt strategiczny.

Wojska rządowe poniosły bardzo ciężkie straty, zwłaszcza jeśli chodzi o oddział międzynarodowy. W gajach oliwnych, otaczających miasto, znaleziono liczne trupy żołnierzy francuskich, rosyjskich i czeskich.

Sewilla, 2. 1. (PAT). Gen. Queipo del Llano oświadczył przez radio: Na froncie północnym panuje całkowity spokój. Z wyjątkiem odcinka Guadalajara, gdzie czerwoni przy poparciu czołgów atakowali bardzo gwałtownie, lecz bez powodzenia.

Na froncie południowym trwała lekka kanonada na odcinku Antequerra, przy czym artyleria nasza okazała przewagę. Na odcinku Bobda natarcie trwa. W rejonie Kordony po 3-dniowej bitwie, wojska narodowe odniosły wielki sukces, zajmując wczoraj wieczorem m. Furtuna, gdzie przeciwnik porzucił wiele materiału wojennego.

Duchowieństwo na F. O. N.

Wilno, 2. 1. (PAT) Duchowieństwo archidiecezji wileńskiej złożyło na Fundusz Obrony Narodowej na ręce J. E. ks. biskupa Wojsk Polskich Józefa Gawliny zł. 15.000.

Wzrost wywozu i przywozu drogą morską

Warszawa, 2. 1. (Tel. wł. — s. b.) Z Gdyni donoszą: Przewóz towarów na polskich statkach zwiększa się systematycznie z miesiąca na miesiąc. Podczas gdy za okres pierwszych 6 miesięcy 1936 r. przez Gdynię i Gdańsk przewieziono ogółem 461630 ton, to w tym okresie r. 1935 wywieziono ogółem 375.431 ton.

Przez oba porty na polskich statkach zwiększa się również przywóz. W pierwszych 6 miesiącach 1935 r. przywieziono 89.437 ton, a w tym okresie r. 1936 przywieziono 133.283 ton.

Dekrety nominacyjne dla urzędników

Warszawa, 2. 1. (Tel. wł. — s. b.) Donosiliśmy w swoim czasie o przygotowaniu dekretów nominacyjnych dla szeregu urzędników państwowych. Jak się dowiadujemy obecnie w wielu urzędach pierwsze dekrety zostały już doręczone. Dekrety te opiewają, iż uposażenie wyższe wymienionego w dekrecie urzędnika obliczane będzie od dnia 1 lutego br. Należy przypuszczać, iż ze względów technicznych doręczenie przed 1 stycznia wszystkich dekretów nominacyjnych było niemożliwe i że dekrety te będą doręczane w ciągu całego miesiąca stycznia.

Plotki o pożyczce francuskiej

Warszawa, 2. 1. (Tel. wł. — s. b.) Jedno z popołudniowych pism warszawskich podało sensacyjną wiadomość z Paryża w sprawie pożyczki francuskiej dla Polski. W depeszy tej czytamy, że w tym roku wpłynie do Polski z pożyczki francuskiej kwota 135 milionów zł. w gotówce i nieco więcej w towarach. Reszta su my przekazana ma być w roku następnym.

Ponieważ wiadomość ta wydaje się być mało prawdopodobna, należy przyjąć ją z największymi zastrzeżeniami, tym bardziej, że zarówno Ministerstwo Skarbu jak i inne sfery oficjalne bliższych danych na ten temat nie posiadają.

Zatrzymany rządowy statek hiszpański

Bayonne, 2. 1. (PAT) Agencja Havasa donosi z Bilbao, że w dniu wczorajszym, płynący wzdłuż wybrzeża baskijskiego, krążownik niemiecki „Koenigsberg", zatrzymał hiszpański statek „Sotun", zdążający z Bilbao do Santander. Po wymianie przyjętych sygnałów, dowódca „Koenigsberga" zażądał, aby na pokład krążownika przybył drugi oficer statku „Sotun". Po przybyciu na pokład krążownika został hiszpański oficer zawezwany do podpisania deklaracji, że zatrzymanie statku „Sotun" nastąpiło jako represja za zatrzymanie niemieckiego statku „Palos".

Równocześnie otrzymał statek „Sotun" polecenie zmiany kursu i zawinięcie do znajdującego się w rękach powstańców portu Galice. Po przybyciu na pokład swego statku oficer zawiadomiwszy załogę o rezultacie swej rozmowy, nie posłuchał rozkazu i skierował statek w kierunku lądu, gdzie osiadł na mieliźnie.

———

Skon Miguela Unamuno

Paryż, 2. 1. (Tel. wł.) Havas donosi z Avila, że w czwartek o godz. 18-ej zmarł nagle w Salamance w wieku lat 72 słynny pisarz hiszpański Miguel de Unamuno.

* * *

Unamuno urodził się w r. 1864 w Bilbao. Studia uniwersyteckie ukończył w Salamance, gdzie później przez długie lata zajmował stanowisko rektora. Pierwszą jego większą pracą była „En Torno al Casticimo", wydana w r. 1895. Zebrane tu zostały szkice i rozważania na temat myśli hiszpańskiej na przestrzeni wieków, przy czym stara się w niej Unamuno odnaleźć elementy trwałe i wieczne. Kolejno ukazują się jego prace „Paz en la Guerra" (1897), „Vida de don Quijothe", „Sancho" (1905) „El Porvenir del Espana" (1912), „Del sentimento tragico de la Vida" (1913) (Tragiczna świadomość życia), w którym to dziele wyraża Unamuno swe poglądy etyczne i socjalne, „Abel Sancher" 1917), „Agonia chrystianizmu" (1925). Poza tym wydał szereg utworów beletrystycznych (m. in. powieść „Markiz de Lumbia") oraz poetyckich.

Jako pisarz i myśliciel łączy w sobie elementy realizmu i mistycznego idealizmu, każda jednak myśl jego jest nacechowana głębokim humanizmem. Filozofia Unamuno jest filozofią życia, woli, czynu.

Opracowywanie planu inwestycyjnego

Warszawa, 2. 1. (Tel. wł. — s. b.) Jak już donosiliśmy, w Ministerstwie Skarbu prowadzone są obecnie prace nad całkowitym opracowaniem planu inwestycyjnego w zarysie ogólnym. Plan robót inwestycyjnych będzie opracowany szczegółowo na r. 1937 w dniach najbliższych. Plan ten będzie gotów przypuszczalnie w połowie stycznia br.

W chwili obecnej dokonywany jest rozdział sum, przeznaczonych na poszczególne roboty inwestycyjne, jak budowę dróg, budowę linii kolejowych, mostów i tp. Po dokonaniu rozdziału sum na poszczególne cele, plan bliższy opracują zainteresowane ministerstwa. W chwili obecnej można już stwierdzić, że dążeniem rządu jest, aby roboty inwestycyjne w r. 1937 rozpoczęły się możliwie najwcześniej. Obecnie prowadzone będą prace przygotowawcze, zmierzające do przygotowania odpowiednich materiałów.

———

Zbiórka na F. O. N. trwa

Warszawa, 2. 1. (Tel. wł. — s. b.) Sekretariat Funduszu Obrony Narodowej podaje do wiadomości swoim ofiarodawcom, że notatka, która ukazała się w kilku stołecznych dziennikach w dniach 28 i 29 grudnia ub. r., jakoby F. O. N. przerwał akcję zbiórki na dozbrojenie naszej Armii jest nieprawdziwa i przez F. O. N. nie podaną.

Sekretariat F. O. N. zawiadamia, że ofiary gotówkowe nadal przyjmuje P. K. O. konto czekowe nr. 6. Papiery wartościowe należy składać na rachunek depozytowy w Banku Polskim oraz ich Oddziałach na terenie całej Rzplitej lub w P. K. O.

O ożywienie wymiany towarowej ze St. Zjednoczonymi

Warszawa, 2. 1. (Tel. wł. — s. b.). Niejednokrotnie w kołach gospodarczych wysuwano projekt zorganizowania wymiany towarowej między Polską a Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej na zasadzie monopolów. Obecnie projekt ten jest silnie forsowany przez pewne ugrupowania polityczne, zainteresowane w eksporcie do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Lansowany projekt przewiduje powołanie do życia konsorcjum, którego udziałowcami byłyby te przedsiębiorstwa, które są zainteresowane zarówno w imporcie jak i w eksporcie do Stanów Zjednoczonych. Projektodawcy twierdzą, że tą drogą da się wzajemną wymianę ożywić, a tym samym wzmóc obroty.

Ponieważ jednak niechęć do monopolów zarówno w społeczeństwie i u pewnych czynników rządowych jest duża, wątpić należy, czy projekt ten znajdzie poparcie u sfer oficjalnych.

Bomby w pałacu rumuńskiego arcybiskupa

Bukareszt, 2. 1. (PAT) W rezydencji arcybiskupa prawosławnego w miejscowości Ramnicul Valcea wybuchły dwa naboje dynamitowe, podłożone w wielkiej sali recepcyjnej. Wybuch spowodował znaczne szkody i wywołał panikę wśród otoczenia arcybiskupa, który w momencie wybuchu znajdował się w rezydencji.

Wdrożono dochodzenie, lecz nikt jeszcze nie został aresztowany. Jak sądzą, chodzi tu o akt zemsty politycznej, ponieważ arcybiskup sympatyzuje ze skrajną prawicą i miał liczne konflikty z ugrupowaniami demokratycznymi, a nawet z lokalnym duchowieństwem.

———

Nowe organy w kościele św. Stanisława w Rzymie

Rzym, 2. 1. (Tel wł.) W pierwsze święto Bożego Narodzenia książę metropolita krakowski Adam Sapieha, prorektor kościoła św. Stanisława w Rzymie, poświęcił nowe organy, zbudowane przez znanego we Włoszech budowniczego organów Jana Tamburiniego.

Wizyta apostolska, dokonana w 1933 r., poleciła usunięcie starych organów, zbudowanych w 1772 r., a nie nadających się już zupełnie do użytku w czasie nabożeństwa. Za cenę 22.535 lirów zbudowano nowy instrument organowy o 2 manuałach, 16 rejestrach, i z elektrycznym napędem. Siła tonacji zastosowana jest w zupełności do wielkości świątyni, a harmonijnie dobrany koloryt głosów, zestawiony przez prof. Antonellego, kierownika chóru, spotkał się z uznaniem fachowej krytyki.

Dnia 3 stycznia 1937 r. książę metropolita krakowski dokona konsekracji głównego ołtarza oraz 4 bocznych, zbudowanych również na polecenie wizyty apostolskiej.

———

Ustawa o zaciąganiu pożyczek na cele obrony państwa

Warszawa, 2. 1. (Tel. wł. — s. b.). Sejmowa komisja skarbowa pod przewodnictwem posła Światopełk-Mirskiego, w obecności wicepremiera Kwiatkowskiego, wiceministra spr. wojsk. Głuchowskiego, wiceministra spr. zagr. Szembeka, wiceministra przem. i handlu Sokołowskiego, po referacie posła Hołyńskiego i wyjaśnieniach wicepremiera Kwiatkowskiego przyjęła jednogłośnie rządowy projekt ustawy o upoważnieniu Min. Skarbu do zaciągania pożyczek zagranicznych we francach francuskich na cele obrony Państwa.

Projekt tej ustawy wejdzie pod obrady plenum Sejmu na początku przyszłego tygodnia.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK NA STAWIE

Brzeżany, 2. 1. (Tel. wł.) Onegdaj znaleziono przy śluzie na stawie brzeżańskim zwłoki kobiety. Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że jest to Maria Drohobut, lat 71, bez zajęcia, przebywająca w przytułku SS. Albertynek w Brzeżanach. Drohobut wydaliła się z zakładu przed kilku dniami. Ponieważ nie wykazywała ona żadnych objawów chorobliwych, zachodzi przeto przypuszczenie, iż zaszedł nieszczęśliwy wypadek.

———

Ratujmy bezrobotnych od zimna i głodu. Ofiary pieniężne składać należy na Konto PKO Nr. 70.200 Pomoc Zimowa. Ofiary w naturze w miejscowym Komitecie.

Lwów, dnia 2 stycznia 1937 r.

Metoda zakłamania

Znany rodzaj prasy reprezentujący dziś określone oblicze polityczne, uprawia od pewnego czasu znamienną i niezwykłą metodę.

Kiedy mianowicie takie czy inne stanowisko wspomnianej prasy określi się mianem: radykalny, destrukcyjny, komunizujący — ze strony frontu prasowego Trybuna Robotnicza — Wiek Nowy — Sygnały — Il. Express Wieczorny rozlega się zgodnym chórem słowo: denuncjacja.

Słowo to ma ustalone znaczenie. Oznacza doniesienie skierowane przeciw komuś celem zapobieżenia złu. W codziennym języku słowo to posiada jednak mimo to charakter ujemny i tak jest powszechnie traktowane. Jeżeli więc zjednoczona prasa Frontu Czerwonego kwalifikuje kampanię przeciw sobie kierowaną jako denuncjację, to oczywiście usiłuje w ten sposób nie tylko bronić siebie, ale ubliżyć przeciwnikowi i poniżyć go moralnie w opinii publicznej.

Denuncjacją — tak jak jest ona rozumiana w powszechnym i słusznym mniemaniu — należy pogardzać i tępić ją, jako metodę walki.

Prasa Frontu Czerwonego nadużywa jednak tego pojęcia w zbyt jaskrawy sposób, aby można pominąć to milczeniem.

Jeśli bowiem denuncjacja jest określanie radykalno-lewicowej i komunizujacej działalności ludzi czy prasy właściwą ich kierunkowi politycznemu nazwą, to w takim razie każde słowo prasy socjalistycznej, komunistycznej, radykalnej, liberalnej i żydowskiej w sprawie n. p. ruchu narodowego jest również jednym ciągiem niekończących się denuncjacyj. Wystarczy przeczytać jeden numer jakiegokolwiek dziennika wspomnianych kierunków.

Ale niedość tego. Denuncjacja nie jest pojęciem tylko z zakresu życia politycznego.

Prasa, która codziennie na całym świecie nie tylko wskazuje na różne niedomagania i nadużycia, ale wymienia ludzi, którzy je popełniają i żąda ich ukarania, byłabyż równie objęta określeniem denuncjatorki? Czy jeżeli prasa socjalistyczna donosi o tym, że w jakiejś fabryce dyrektor popełnia nadużycia, czy nie naraża go na reakcję opinii publicznej, na dochodzenia prokuratorskie, na proces i na wyrok? Czy jeśli prasa brukowa oskarża wczoraj i donosi publicznie, że oddział organizacji turystycznej dopuścił się niedbalstwa i wskutek tego pod Howerlą straciło życie dwu ludzi, czyż miałaby to być także denuncjacja, skoro może pociągnąć za sobą jak najbardziej przykre moralne i prawne konsekwencje dla kierownika organizacji? A jeśli prasa żydowska dzień w dzień pisze o występach antysemitów, wymienia ich nazwiska i woła o represje wobec wystąpień antysemickich?

Dlaczego ta działalność nie miałaby być określana mianem denuncjacji, natomiast piętnowanie propagandy Frontu Czerwonego i akcji komunistyczno-radykalnej miałoby być denuncjacją?

Tego nikt w logiczny sposób nie potrafi wytłumaczyć, chociaż sprawa jest bardziej prosta, niż się zdaje.

Oto rola całej prasy bez wyjątku polega m. in. na tym, aby w interesie publicznym poruszać różne tematy, wyświetlać je względnie żądać wyświetlenia, podawać do wiadomości publicznej znane prasie fakty. W polityce prasa powołana jest m. inn. do odsłaniania właściwych celów, zamiarów i oblicza przeciwników tego kierunku, którego organem jest dana prasa. Jest dobrym prawem socjalistycznej prasy wskazywać na faszyzm, jego źródła, ludzi i cele, jest rzeczą prasy żydowskiej walczyć z antysemityzmem, ujawniać jego sprężyny, przewódców i metody.

Tylko, że my nigdy nie oburzamy się ani jednym słowem, kiedy prasa naszych przeciwników nazywa nas prasą narodowego kierunku, organem faszyzmu i td. Mamy odwagę cywilną wyznawać jawnie naszą ideę i nigdyśmy jej nie ukrywali.

Przeciwnicy zaś nasi tej odwagi nie posiadają. Starają się swoie właściwe sympatie i cele ściśle zakonspirować. Wstydzą się ich i panicznie się boją, kiedy określamy ich rzeczywistą tendencję. To jest główna różnica między nami i nimi.

Ale jeśli wolno tamtym, to jest równie dobrym naszym prawem powiedzieć: „w tym a w tym wystąpieniu tego i tego organu mieści sie propaganda komunizmu czy Frontu Czerwonego. W interesie publicznym nie tylko zwracamy na to uwagę, ale żądamy ukrócenia tej propagandy, ponieważ zagraża ona całości interesów narodowych i państwowych Polski".

I właśnie to robimy. Korzystamy z tych samych słusznych uprawnień, jakie posiada cała prasa bez wyjątku. Gdyby prasie te właśnie uprawnienia odebrać — przestałby istnieć główny sens istnienia prasy.

Komuniści i ich zorganizowani oraz niezorganizowani zwolennicy doskonale o tym wiedzą. Najlepszy dowód w tym, że jak najskwapliwiej korzystają w walce ze swymi przeciwnikami z prawa „denuncjowania" ich w swojej właśnie prasie.

Ale — jak to zwykle bywa w akcji Frontu Czerwonego — dana zasada jest dobra tylko wtedy, kiedy stosuje go Front Czerwony. Dosłownie to samo, kiedy zwraca się przeciw Frontowi, staje się — jego zdaniem — zbrodnią. Analogicznie krwawy terror uprawiany przez Sowiety wobec przeciwników regime'u bolszewickiego przedstawiany jest jako zjawisko normalne, ale obóz odosobnienia, w którym siedzą komuniści wywołuje u nich zgodną burzę, jako objaw barbarzyństwa.

Otóż na tego rodzaju tricki opinia publiczna nie pójdzie. Trybuna Robotnicza — Szpilki — Wiek Nowy — Il. Express Wiecz. — Sygnały twierdzą, że piętnowanie ich jako żywiołu destrukcyjnego i rozkładowego, jest „denuncjacją" — to spokojnie wzruszamy tylko ramionami. Bo wiemy, że jest to chwyt obliczony na naiwną publiczność.

I wiemy również, że piętnując destrukcję, Front Czerwony i elementy komunizujące, żądając ukrócenia ich propagandy, spełniamy w interesie narodu i państwa polskiego nasz obowiązek polityczny i publicystyczny, tak, jak go spełniają — według swojego rozumienia — wszystkie ideowe kierunki w cywilizowanych społeczeństwach.

KL. HR.

Finanse samorządów na drodze do uzdrowienia

Siedmioletni kryzys, który spowodował tak silny spadek dochodów, pozostawił ogromny balast długów, obciążających przede wszystkim instytucje i organizacje prawno - publiczne. Poza deficytem budżetowym, który wyniósł za ten okres czasu ok. 1.200 miljon. zł., oraz poza wzrostem długów wewnętrznych Państwa o półtora miliarda zł., co obciążyło bezpośrednio skarb Państwa, wzrosły w niezwykle silny sposób długi naszego samorządu terytorialnego do blisko miliarda złotych. Niemal połowa tego zadłużenia obciążyła banki państwowe, a zwłaszcza Bank Gospodarstwa Krajowego, a zaledwie ok. 12 proc. tej sumy stanowiły pożyczki zagraniczne. Skarb Państwa, banki komunalne i komunalne kasy oszczędności uczestniczyły w finansowaniu tych kredytów dla samorządów od 6 do 9 proc. ogólnego zadłużenia. Oczywiście olbrzymia większość tego zadłużenia, bo blisko 850 milion. zł. obciążyło miasta, reszta zaś powiatowe związki samorządowe i wojewódzkie. Sumy te dotyczą zadłużenia długoterminowego. Natomiast zadłużenie krótkoterminowe, bardziej uciążliwe wynosi ok. 1/3 zadłużenia długoterminowego.

Tak duże zadłużenie samorządu terytorialnego, pochodzącego w lwiej części jeszcze z czasów pomyślnej koniunktury, podczas której samorządy obciążały się długami, nie przeczuwając nadejścia kryzysu, wprowadziło je w trudną sytuację gospodarczą, zwłaszcza, że dochody gwałtownie malały, a wydatki nie dały się w tej samej mierze zredukować. Większość związków samorządowych znalazła się w sytuacji, w której od 60 proc. do 80 proc. budżetu zwyczajnego musiałoby iść na pokrywanie obsługi zadłużenia. Tym też tłumaczy się zawieszenie płatności rat, a nawet i wypłacania procentów przez wiele związków samorządowych. Sytuacja ta domagała się uzdrowienia. Wymagały tego nie tylko finanse komunalne, ale także całe życie gospodarcze kraju.

Samorządy terytorialne odgrywają bowiem w życiu gospodarczym bardzo doniosłą rolę. Nie tylko spełniają one obowiązki opieki społecznej, szpitalnictwa, szkolnictwa i służby sanitarnej, lecz także prowadzą przedsiębiorstwa użyteczności publicznej oraz obowiązane są budować drogi, kanalizacje i wodociągi, urządzenia komunikacyjne i oświetleniowe i t. d. Cała więc działalność samorządu terytorialnego wpływa w niezwykle silny sposób na rozwój życia gospodarczego kraju i na zaspakajanie jego potrzeb urządzeniowych. Zahamowanie tej działalności musiało niekorzystnie odbić się na całokształcie gospodarki krajowej. Dlatego też oddłużenie samorządu terytorialnego było najważniejszym obok oddłużenia rolnictwa problemem pokryzysowym w Polsce.

Powołana przed dwoma laty Centralna Komisja oszczędnościowo - oddłużeniowa dla samorządu przeprowadziła indywidualne ulgi w spłacie zobowiązań w stosunku do Skarbu Państwa i instytucyj publiczno - prawnych, a zwłaszcza banków państwowych dla 415 miast i dla 137 powiatowych związków samorządowych. Przy przeprowadzaniu tej akcji układano dla każdego z oddłużonych związków samorządowych kilkuletnie, a nawet i dłuższe plany gospodarczo-finansowe. Sprawy te traktowane były indywidualnie. Najuciążliwsze zobowiązania skreślano. Ogółem zobowiązań takich skreślono na sumę ok. 210 milion. zł., a ulgi w oprocentowaniu przez zmniejszenie odsetek wynoszą ok. 10 milion. zł. rocznie. Strata ta dotyczy w 65 proc. wierzytelności Skarbu Państwa, a reszta obciążyła wierzycieli publiczno - prawnych i banki państwowe.

Dokonany został więc znaczny wysiłek, zarówno ze strony Skarbu Państwa, jak i instytucyj publiczno - prawnych dla celów uzdrowienia finansów komunalnych. Należy podkreślić i zanotować na dobro naszego samorządy terytorialnego, że w ostatnich latach w większości swej związki samorządowe starały się zrównoważyć swe budżety przez racjonalną redukcję wszelkich mogących ulec zmniejszeniu wydatków. W ten sposób gospodarka finansowa samorządu terytorialnego znajduje się u progu uzdrowienia. Zasługuje to na tym większe uznanie, że w czasach kryzysu, gdy dochody państwowe gwałtownie spadały, Skarb Państwa systematycznie zmniejszał dochody związków komunalnych, których obowiązki nie zmniejszyły się, lecz wzrosły.

Również obciążone niezmiernie długami są gminy wiejskie. Wobec bardzo dużej ich liczby, gdyż przekraczającej 3 tysiące — ze względów technicznych — trudno było przeprowadzić ich oddłużenie metodą indywidualną. Dlatego też celem przyśpieszenia uporządkowania gospodarki samorządu gminnego wprowadzono zarządzenia dotyczące generalnego oddłużenia gmin miejskich. Pozwoli to na szerokiej płaszczyźnie doprowadzić finanse samorządu gminnego do równowagi.

Akcja oddłużenia samorządu terytorialnego, zarówno miejskiego, jak i powiatowego oraz gminnego, posiada niezmiernie duże znaczenie dla uregulowania finansów komunalnych, doprowadzenia budżetów ich do równowagi i dla podięcia przez zarządy tych związków normalnej działalności gospodarczej. W budowie bowiem dróg, ulic i placów, sieci oświetleniowej oraz takich urządzeń, jak targowiska, hale targowe, rzeźnie, kanalizacje i wodociągi i t .p. inwestycje — działalność samorządów odgrywa pierwszorzędną rolę, nie mówiąc już o obowiązku budowy szkół, szpitali i domów opieki publicznej. Dopiero połączone i sharmonizowane wysiłki inwestycyjno-gospodarcze samorządu terytorialnego z wysiłkami w tej dziedzinie Państwa wydać mogą pożądane rezultaty i dostarczyć naszemu krajowi niezbędnych urządzeń, tak koniecznych dla dalszego rozwoju gospodarczego kraju.

J.

Jak Sowiety wspierają czerwonych sojuszników w Hiszpanii...

Rzym. 31. 12. (Tel. wł.). „Giornale d'Italia" rozważając sytuację w Hiszpanii podkreśla, że opór czerwonych wzmocnił się ostatnio dzięki nowym typom broni, nadesłanym z Rosji sowieckiej. Jeszcze przed kilku tygodniami wojska czerwone dysponowały tylko niewielką ilością armat kalibru 7,5 i 12 cm. Niespodziewanie wojska te uruchomiły 80 nowych dział fabrykacji sowieckiej tego samego kalibru. Działa te obsługiwane są przeważnie przez oficerów francuskich.

W dziedzinie lotnictwa Rosja dostarczyła wojskom czerwonym trzech różnych typów aparatów: 1) myśliwskie o szybkości 400 km na godz.; 2) lekkie bombardujące, uzbrojone po 4 karabiny maszynowe, posiadające 2 do 3-ch miejsc; 3) ciężkie płatowce bombardujące, zbudowane w Rosji według patentu „Douglasa". Ponadto dodać należy myśliwskie samoloty brytyjskie serii „Fairy" i francuskie „Breguet" i „Devoitine".

W dziedzinie broni pancernej zauważono niedawno nowe typy tanków rosyjskich: 1) lekkie, mieszczące trzech ludzi i 3 karabiny maszynowe o szybkości 60 km na godz., ale o ograniczonym promieniu działania i małej zdolności pokonywania przeszkód terenowych; 2) średnie, o ciekawej budowie, która pozwala na używanie zarówno kół, jak i gąsienicy. Na czele oddziałów tanków stoi generał rosyjski. Wreszcie prawie cały sprzęt broni przeciwlotniczej jest pochodzenia rosyjskiego, a artyleria przeciwlotnicza dowodzona jest przez oficerów sowieckich.

Lizbona. 31. 12 (PAT). „Darie de Noticias" zamieszcza wywiad z gen. Franco, który oświadczył, że nie chce zdobywać Madrytu w gruzach.

Mówiąc o udziale cudzoziemców w wojnie domowej gen. Franco oświadcza: Z. S. R. R., pierwszy rozpoczął tę wojnę, patronując jej w swoim interesie politycznym, ale jednocześnie poświęcając na nią jak najmniej ludzi, jak najmniej sprzętu wojennego i pieniędzy. Większość cudzoziemców zmobilizowanych przez Z. S. R. R., to ochotnicy francuscy, belgijscy, czechosłowaccy, a także niemieccy i włoscy antyfaszyści, którzy emigrowali ze swoich krajów. Sprzęt wojenny używany przez naszych przeciwników jest tylko częściowo sowiecki, a w większej części — francuski, belgijski, czeski i angielski.

Na zakończenie gen. Franco oświadczył: odmawiam poparcia dla wszelkiej mediacji, odmawiam stanowczo rokowań lub umów z tymi, których działalność międzynarodowa zmierza do ruiny Hiszpanii.

Echo tragedii Lindberga

Filadelfia. 31. 12. (PAT). Dzienniki zamieszczają sensacyjną wiadomość o znalezieniu przez policję sumy 21.650 dolarów, która, jak przypuszczają, stanowi część okupu otrzymanego przez „kidnapperów" po porwaniu dziecka Lindbergha.

O pracę dla bezrobotnych z wyższym wykształceniem

Białystok, 31. 12. (PAT) Z inicjatywy p. wojewody Kirtiklisa, jako prezesa Wojewódzkiego Komitetu Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży Akademickiej powstaje tu wojewódzka komisja dla zatrudnienia absolwentów uczelni.

Wszyscy absolwenci wyższych uczelni, pozostający bez pracy, którzy stale zamieszkują na terenie miasta Białegostoku, mają zgłosić się w wydziale oświaty i kultury zarządu miejskiego w terminie do dnia 20 stycznia 1937 roku i wypełnić odpowiedni kwestionariusz. Dane te przesyłane będą wspomnianej wojewódzkiej komisji.

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY

Na ogół chmurno i mglisto z niewielkimi gdzieniegdzie przejaśnieniami. Po nocnych przymrozkach w ciągu dnia temperatura kilka stopni powyżej zera, W Małopolsce Wschodniej i w górach mroźno. Słabe, a na wybrzeżu umiarkowane wiatry z kierunków południowo-zachodnich.

Noworoczna odezwa Hitlera

Berlin, 31. 12. (Tel. wł.) Niemieckie Biuro Informacyjne donosi: Z okazji Nowego Roku kanclerz Hitler ogłosił odezwę do partii narodowo-socjalistycznej. W odezwie tej powiedziano:

W dniu objęcia władzy przez narodowy socjalizm w 1933 roku zażądałem od narodu niemieckiego terminu 4-letniego. Naród poniżony, przygnębiony klęską polityczną i rozkładem moralnym, zrujnowany gospodarczo, podniósł się. Ten cud jest dziełem partii narodowo socjalistycznej. Jej należy się zasługa za przygotowanie i przeprowadzenie tego odrodzenia narodu. Niemcy będą odtąd redutą kultury europejskiej przeciw wrogowi bolszewickiemu. Przez to samo Niemcy są najsilniejszą rękojmią pokoju w Europie. Skoro Opatrzność błogosławiła temu wielkiemu dziełu odbudowy narodowej Niemiec, to uważam za swój obowiązek w końcu 4 lat podziękować wszystkim, którzy przez wierność niezłomną, wiarę i ofiarność dali mi środki dla spełnienia z powodzeniem zadania.

Na początku Nowego Roku postanawiamy sobie nie ustępować w naszej miłości dla naszego narodu wobec żadnych ofiar, żadnych wyrzeczeń się, aby utrzymać jego byt i obronić go przeciw wszelkim niebezpieczeństwom i klęskom. Jeżeli tak bedziemy działać, Bóg wszechmogący będzie nas błogosławił w przyszłości tak jak w przeszłości. Składając dzięki Wszechmocnemu i korząc się przed Jego majestatem, błagamy Go o błogosławiaństwo dla naszego narodu i naszych wysiłków.

Berlin. 31. 12. (Tel. wł.). Z okazji Nowego Roku ukazał się tu szereg odezw. Kanclerz Hitler zwrócił się nie tylko z odezwą do sił zbrojnych Rzeszy, ale również do partii narodowo-socjalistycznej, podkreślając jej zasługi w „podźwignięciu się narodu niemieckiego pod względem politycznym, moralnym i gospodarczym". „Rok 1937 — oświadczył kanclerz — zastaje nas, narodowych socjalistów pełnych zdecydowania dla podjęcia nowej olbrzymiej walki o samostanowienia narodu w dziedzinie gospodarczej. Naród wyzwolony z więzów traktatu wersalskiego, wyzwoli się również w nadchodzących 4-ch latach z więzów gospodarczych".

Minister wojny marsz. Blomberg zwraca się z rozkazem noworocznym do armii, stwierdzając, że i w nowym roku „wierna starym cnotom żołnierskim pracować ona będzie dla Niemiec".

Premier Goering, jako pełnomocnik do wykonania planu 4-letniego rozesłał odezwę noworoczną, w której wzywa cały naród do dalszych energicznych wysiłków dla „zabezpieczenia honoru i życia Niemiec".

Algier przysporzył nowych kłopotów prem. Blumowi

Paryż, 31. 12. (Tel. wł.) Zapowiedziany przez rząd projekt ustawy o częściowym przyznaniu tubylcom w Algierze prawa wyborczego do Izb ustawodawczych wywołał duże poruszenie w sferach parlamentarnych, a zwłaszcza wśród parlamentarzystów, reprezentujących Algier, którzy przyjęli ten projekt ze szczególnym niezadowoleniem.

Jak zapewnia prasa, przebieg ostatniej wizyty parlamentarzystów z Algieru u premiera Bluma był dość burzliwy, gdyż na zastrzeżenie senatora Roux-Freissineng premier Blum miał odpowiedzieć w dość ostrej formie, iż zaprosił parlamentarzystów reprezentujących Algier nie dla dyskutowania projektu, ale tylko dla poinformowania ich o zamiarach rządu. Wszyscy reprezentanci Algieru, oprócz jednego tylko deputowanego socjalistycznego, wyrazili po rozmowie z premierem swoje zastrzeżenia i protesty przeciw projektowi rządowemu, twierdząc, iż przyczyni się on do zaostrzenia sytuacji w Algierze, a nawet do rozpętania się namiętności rasowych w czasie kampanii wyborczej.

Należy zauważyć, iż jednym z głównych przeciwników projektu rządowego jest deputowany radykalny Guastavine, który nie tylko w czasie rozmowy z premierem miał dać wyraz swojemu ubolewaniu, iż rząd powziął decyzję bez uprzedniego zapytania o zdanie parlamentarzystów algierskich, i to nawet należących do większości rządowej, lecz także zapowiedział, iż na zebraniu grupy radykalnej zwalczać będzie ten projekt. Równocześnie deputowany Oranu Saurin złożył w Izbie kontr-projekt, zmierzający, zgodnie z uchwałą tamtejszej rady generalnej do utworzenia specjalnych kolegiów wyborczych z tubylców, które wybierałyby deputowanych muzułmańskich.

ZE SPORTU

S. O. Z. P. N. w sprawie Stryja

W dniu 30 bm. odbyło się zebranie reprezentantów klubów piłkarskich województwa stanisławowskiego w związku z zatargiem stanisławowskiego OZPN Z PZPN na tle sprawy stryjskiej. Obecnych było 38 delegatów klubów. Zebranie zagaił rejent Kipper, witając delegatów PUWF. Przewodniczył zebraniu rejent Kipper. Sprawę zatargu omówił dr. Wilder od jej początku tj. od r. 1935. Następnie delegaci klubów po dłuższej dyskusji uchwalili nast. rezolucję:

Zjazd delegatów klubów okręgu stanisławowskiego wyraża:

1) Mjr. prezesowi SOZPN K. Lorentzowi zaufanie i podziękowanie;

2) Współczucie z powodu niespotykanej dotąd w życiu sportowym nagonki przez osoby, które same pogwałciły statuty PZPN i SOZPN;

3) Oburzenie z powodu przekazania przez nich spraw natury sportowej na drogę sądową mimo wyraźnego postanowienia paragrafu 39 statutu PZPN i par. 19 SOZPN;

4) Zjazd stwierdza, że zarząd PZPN rozpatrując odwołanie Stryja postąpił wbrew statutowi i wyrządził prezesowi, zarządowi i wydziałom SOZPN wielką krzywdę moralna oraz przyczynił się do podważenia autorytetu tych władz sportowych:

5) Stanowisko zarządu SOPZN było słuszne i jedynym wyjściem dla podtrzymania prestiżu;

6) Zjazd uchwala prosić zarząd PZPN o jak najszybsze przysłanie komisji dla zbadania sprawy na miejscu celem zlikwidowania zatargu, który jest wynikiem jedynie nie poszanowania statutów przez zarząd PZPN.

7) Zjazd uchwala wysłać delegację na nadzwyczajne walne zgromadzenie PZPN w dniu 3 stycznia celem czynnego udziału w myśl komunikatu PZPN;

8) Prosić wyznaczonego przez PZPN komisarza o wniesienie odwołania od decyzji PZPN w sprawie uchylenia kar na sportowych działaczy stryjskich; oraz

9) Prosić komisarza o zwołanie nadzwyczajnego walnego zgromadzenia SOZPN,

CZARNI BIJĄ KRESY 7:1

Wczoraj rozegrany został drugi mecz hokejowy o mistrzostwo okręgu między Kresami (Tarnopol) a Czarnymi. Wygrali z łatwościa Czarni 7:1 (1:1 3:0 3:0). Bramki dla Czarnych zdobyli: Jałowy I (3) i Jałowy II (2), Stupnicki i Jasiński. Mecz rozegrano w nieszczególnych warunkach lodowych. Sędziowali pp. Sabiński i Sawaryn. Widzów około 500.

Dziś (w piątek) o godz. 19-tej grają Lechia—Czarni.

Względy bezpieczeństwa a nie szykany

Warszawa, 31. 12. (Tel. wł. — s. b.) Żydowskie pisma podniosły alarm z powodu odebrania przez władze administracyjne 50 żydowskim właścicielom autobusów na linii Łódź—Piotrków—Sulejów.

Ze swej strony możemy nadmienić i zapewnić, że po zbadaniu całokształtu sprawy władze państwowe. odbierając dotychczasowym eksploatatorom tych linii koncesje, kierowały się jedynie względami na bezpieczeństwo podróżujących, autobusy bowiem nie odpowiadały najelementarniejszym wymogom bezpieczeństwa. Nie może być zatem mowy o jakimkolwiek szykanowaniu Żydów przez władze administracyjne.

Min. Ciano w Berlinie

Rzym, 31. 12. (Tel. wł.) Minister Ciano odbył konferencję z ambasadorem Rzeszy niemieckiej von Hasselem. Tutejsze koła niemieckie informują, że tematem rozmów była ostatnia inicjatywa francusko-angielska, dotycząca Hiszpanii.

Rzym, 31. 12. (Tel. wł.) Dziś rano minister Ciano przyjął ambasadora angielskiego Drummonda. Koła angielskie informują, że w toku dłuższej konferencji min. Ciano i amb. Drummond zbadali i przedyskutowali teksty deklaracyj angielskiej i włoskiej, które dotyczą Morza Śródziemnego. Dyskusja dała wynik całkowicie zadawalający. Podpisanie deklaracji spodziewane jest w sobotę, lub w niedzielę.

„Trzeźwa dyplomacja Polski"

Analiza polskiej polityki zagranicznej w angielskim oświetleniu

Londyn, 31. 12. (Tel. wł.) Korespondent dyplomatyczny „Manchester Guardian", otrzymujący bliski kontakt z kompetentnymi czynnikami Foreign Office, zamieszcza dziś pt. „Trzeźwa dyplomacja Polski" obszerną analizę polskiej polityki zagranicznej, charakteryzując ją w bardzo przychylnej formie.

Manchester Guardian" stwierdza, że stanowisko Polski pokrywa sie ze stanowiskiem W. Brytanii w sprawie udziału w tzw. ideolologicznych lub świętych wojnach. Polska nie chce brać udziału w tego rodzaju wojnach i nie chce z tego powodu narażać swych stosunków z Niemcami i Związkiem sowieckim.

W LONDYNIE PANUJE POGLĄD, ŻE POLSKA POLITYKA ZAGRANICZNA JEST NAJBARDZIEJ TRZEŹWA I OBRAŁA NAJ LEPSZY KURS MIĘDZY BEZWGLĘDNĄ NEUTRALNOŚCIĄ A NALEŻENIEM DO KOALICJI PRZECIWNIEMIECKIEJ.

Bezwzględna neutralność oderwałaby Polskę od wspólnoty narodów europejskich i przyczyniła się do poparcia imperializmu wszechniemieckiego. Udział Polski w koalicji przeciwniemieckiej nadałby realne kształty niemieckim obawom okrążenia Rzeszy i mógłby zmusić Niemcy do podjęcia w krótkim czasie zbrojnej akcji przeciwko temu, pierścieniowi otaczających ją wrogich państw. Warunkowa neutralność Polski trzyma Niemcy i Związek sowiecki zdala od siebie, a tym samym usuwa główną przyczynę wojny w Europie wschodniej. Udzielona Polsce pożyczka francuska bynajmniej nie angażuje Polski na rzecz polityki antyniemieckiej, ale umożliwia jej utrzymanie swej neutralności z większą skutecznością.

Zarówno w Londynie jak i w Paryżu panuje wysoka opinia o armii polskiej, a NIEKTÓRZY OBSERWATORZY SKŁONNI SĄ NAWET OCENIAĆ ARMIĘ POLSKĄ WYŻEJ OD ARMII SOWIECKIEJ.

Podkreśliwszy, iż pożyczka francuska przyczyni się do wzmożenia siły obronnej Polski, „Manchester Guardian" kończy swój artykuł słowami: W Londynie uważają, że potężna Polska gotowa do obrony swej neutralności, jest konieczna dla utrzymania pookju w Europie.

Maszyny do niszczenia kawy...

Rio de Janeiro, 31. 12. (PAT) Z kół rządowych zapewniają, jak donosi Havas, iż władze brazylijskie w celu prędszego niszczenia nadmiaru zapasów kawy zostały zaopatrzone obecnie w specjalne maszyny, pozwalające na zniszczenie dziennie 100.000 worków kawy.

Oficjalne wizyty komisarza R. P. w Gdańsku

Gdańsk. 31. 12. (PAT). Komisarz generalny R. P. Chodacki złożył w dniu dzisiejszym oficjalną wizytę prezydentowi senatu Greiserowi oraz prezydentowi Rady portu dr. Nederbragtowi.

Gdańsk. 31. 12. (PAT). Rozmowy polsko-gdańskie toczyły się dziś w dalszym ciągu, przy czym kierownictwo rokowań po stronie polskiej przejął naczelnik Lalicki. Miały one przebieg zadowalający i mają być podjęte w dniu 5. stycznia 1937 r.

Niemieckie gromy oburzenia pod adresem Holandii

Berlin. 31. 12. (Tel. wł.). Niemiecka opinia publiczna zareagowała dziś bardzo ostro na zajście w Hadze, jakie wydarzyło się podczas obchodów, związanych z bliskim ślubem następczyni tronu z księciem zur Lippe Biesterfeld. Wszystkie dzienniki niemieckie obszernie piszą o „znieważeniu niemieckich symbolów narodowych", o „niesłychanych incydentach", „wrogich manifestacjach przeciwko Niemcom" i t. d.

Szczególnie ostro piszą o zajściach haskich dzienniki partyjne, atakując nietylko pewne koła holenderskie lecz i holenderskie czynniki odpowiedzialne, a także samego księcia zur Lippe Biesterfeld. Cała ta sprawa przybrała dość poważne rozmiary. W ostatniej chwili nastąpiło jednak uspokojenie na wiadomość, że holenderski minister spraw zagranicznych na skutek wystąpienia poselstwa niemieckiego w Hadze wyraził swe ubolewanie, zapewniając, że podobne incydenty więcej się nie powtórzą.

Penetracja Niemiec do hiszpańskiego Marokka

Londyn, 31. 12. (Tel. wł.) Znany publicysta Vernen Barlett ujawnia dziś na łamach „News Chronicle" zaniepokojenie brytyjskiej opinii publicznej sytuacją w hiszpańskim Marokku.

Zdaniem autora, terytorium to posiada dla Niemiec daleko większą wartość, niż cały półwysep iberyjski. Państwo, które posiada kontrolę nad hiszpańskim Marokkiem, uzyskuje kontrolę nad cieśniną gibraltarską. Komunikacja brytyjska z Indiami mogłaby ulec zakwestionowaniu przez mocarstwo, które posiadałoby hiszpańskie Marokko. Według przewidywań bry- nowane obecnie przez powstańców, tyjskich, hiszpańskie Marokko, opa- pozostałoby w ich rękach nawet gdyby gen. Franco został pokonany. Autor twierdzi, że lewicowa Hiszpania ze względów zasadniczych nie posłałaby wojsk do Afryki dla celów imperialistycznych. Jeśliby więc Wielka Brytania i Francja zechciały usunąć Niemcy z Marokka, lub wysp Kanaryjskich, musiałyby to uczynić z własnej inicjatywy.

Podkreślając, iż Niemcy wzmacniają swe wpływy w hiszpańskim Marokku, autor zwraca uwagę, że góry w hiszpańskim Marokku obfitują w bogactwa naturalne i surowce, mogące odegrać rolę podstawową dla ciężkiego przemysłu niemieckiego.

Autor przytacza fakt zawarcia kontraktu między jednym z towarzystw górniczych w Marokku hiszpańskim a Niemcami na dostawę 800 tysięcy ton rudy żelaznej w ciągu najbliższych 8-miu miesięcy. W październiku utworzono specjalne towarzystwo pod nazwą „Hisma", pozostające pod kontrolą ciężkiego przemysłu niemieckiego, a które specjalnie zajmuje się dostawą rudy żelaznej do Niemiec z hiszpańskiego Marokka.

Zdaniem autora, penetracja Niemiec w hiszpańskim Marokku będzie trwała niezależnie od tego, czy gen. Franco wygra czy nie.

Powyższe informacje Barletta zasługują na specjalną uwagę; wydaje się bowiem, że Barlett czerpał inspiracje do wyciągnięcia sprawy penetracji niemieckiej w hiszpańskim Marokku na światło dzienne od brytyjskich czynników oficjalnych.

Noc Sylwestrowa we Lwowie

(a) Noc Sylwestrowa, wiążąca rok stary, zapadający w przeszłość z wyłaniającym się z przyszłości rokiem nowym oraz poprzedzające ją godziny wieczorne nadają miastu specjalny wygląd. Zaciszne ulice i przestronne lokale rozrywkowe, zazwyczaj niejednokrotnie świecące pustkami, zmieniają na szereg godzin swe oblicze, wykazując niezwykłe ożywienie, które w pewnych momentach nabiera szczególnego nasilenia.

Trzema falami wzmożony prąd przepływa po mieście w tej przełomowej nocy. Pierwsza z nich zjawia się o wczesnej godzinie wieczornej i tym się różni od dwu innych, że zachowuje odrębny swój charakter, a pod względem ilościowym jest najpotężniejsza. To jest ta fala, która zmianę roku obchodzi w kościołach, jakie zalega po brzegi murów a nie mogąc się wśród nich pomieścić masą zajmuje dużą przestrzeń przed kościołem. Wczorajsze staroroczne nabożeństwa zgromadziły we wszystkich lwowskich kościołach nieprzeliczone masy wiernych.

Po raz pierwszy od szeregu lat pojawiły się w tym roku bardzo liczne grupy noworocznych gratulantów, którzy przeważnie z banią świetlną nawiedzały mieszkania i lokale od wczesnych do późnych godzin wieczornych. Gratulantów tych krążyło po każdej ulicy mnóstwo do tego stopnia, iż niejednokrotnie w jednej kamienicy zachodziło sobie drogę kilka grup, omijających się w spokoju i nie wywołujących żadnych na tle konkurencji zatargów. Obok nich jawiło się późnym wieczorem mnóstwo w najrozmaitsze stroje poprzebieranych kolędników, wśród których najwięcej było „kominiarzy" i „chałaciarzy".

Druga fala poczęła spływać w ulice śródmieścia o późnej wieczornej porze, a poszczególne jej strugi rozlewały się przeważnie po kinoteatrach i rozlicznych towarzystwach i organizacjach, występujących z własnym programem sylwestrowym. Wszystkie sale kinoteatralne były wczoraj wypełnione po brzegi, szczególnie te, które wystąpiły z programem rewiowym. Po północy nastąpił pewien zastój w bardzo ożywionym ruchu ulicznym, tłumy bowiem zaległy sale teatralne, aby następnie spłynąć do kawiarń i restauracyj trzecią falą.

„Nie jesteśmy rządem socjalistycznym" — oświadcza... prem. Blum

Paryż, 31. 12. (Tel. wł.) Premier Blum wygłosił dziś wieczorem przez radio dłuższe przemówienie, które rozpoczął złożeniem wszystkim słuchającym go Francuzkom i Francuzom życzeń noworocznych.

Stwierdzając ogólną poprawę warunków ekonomicznych we Francji, premier podkreśla, że wszyscy mówili przed 6-ciu miesiącami: „to się musi zmienić". Obecnie już wiele rzeczy zmieniło się na lepsze. Jednakże odrodzenie gospodarcze jest niemożliwe, jeśli się w nie nie wierzy. Kraj, który chce samodzielnie istnieć, musi nie wątpić w siebie, musi mieć wiarę. —

Przez 6-ciu miesiącami przyjście do władzy rządu „frontu ludowego" wywoływało trwogę w pewnych kołach burżuazji francuskiej. Być może, iż wówczas zdecydowano by się, jako haracz złożyć daleko większe ofiary niż te, jakich wymaga dzisiaj wspólny wysiłek, niezbędny dla odzyskania ogólnego dobrobytu. Okazało się jednak dość jasno, że obawy były nieuzasadnione. Posunęliśmy liberalizm gospodarczy tak daleko, jak tego nie uczynił żaden inny rząd w przeszłości, a być może nawet niż uczyniłby to jakikolwiek inny rząd w obecnych warunkach. Czyż potrzebuję powtarzać raz jeszcze, że nie jesteśmy rządem socjalistycznym, że nie staramy się ani pośrednio ani bezpośrednio wprowadzać w życie programu socjalistycznego. Jesteśmy rządem dobra publicznego. Nie mamy innej troski jak dobro publiczne.

DZIEŃ GOSPODARCZY

Poprawa gospodarcza w Belgii

Sytuacja gospodarcza Belgii wykazuje od kwietnia r. b. stałą i wyraźną poprawę.

Wytwórczość wzrosła o 20 proc. i ma tendencję zwyżkową. Rezultat ten został osiągnięty dzięki rozwojowi rynku wewnętrznego i pewnemu postępowi w dziedzinie eksportu.

Zyski przedsiębiorstw belgijskich w okresie 8-miu miesięcy r. b. wzrosły w porównaniu do tego samego okresu r. ub. o około 1 miliard franków.

Preliminarz budżetowy na rok 1937 przewiduje nadwyżkę w wysokości 171 mil. fr.

Dnia 1. b. m. spałcono przed terminem saldo 6 proc. pożyczki stabilizacyjnej, uplasowanej w swoim czasie, w wysokości 700 mil. fr. w Stanach Zjednoczonych i Szwajcarii. W bliskim czasie ma nastąpić konsolidacja biletów skarbowych, opiewających we florenach (na sumę 905 mil. fr.). W ten sposób zlikwidowany zostanie płynny dług zagraniczy państwa. Papiery państwowe belgijskie notowane są powyżej kursu nominalnego. Tendencja dla waluty belgijskiej jest ciągle pomyślna. Pokrycie w złocie wynosi przeszło 68 proc.

Niektóre podatki bezpośrednie, m. in. podatek gruntowy — zostały obniżone. Rząd nosi się poza tym z zamierem zaproponowania władzy ustawodawczej obniżenia dodatku kryzysowego (taxe de crise o 25 proc.).

Notatki

= Powstanie nowych spółdzielni dla uboju mechanicznego. Spółdzielnia gospodarcza cechu wędliniarzy i rzeźników, która powstała w Warszawie dla przeprowadzania uboju mechanicznego w myśl nowej ustawy, przystąpiła już do działalności. — Wczoraj na rzeźni warszawskiej poddano pierwszą partię bydła ubojowi według nowego systemu humanitarnego, wprowadzonego na zasadzie nowej ustawy. Również i w Łodzi powstała i przystąpiła już do uboju mechanicznego spółdzielnia, zawiązana przez miejscowe cechy i kupiectwo mięsne. Podobne spółdzielnie organizowane są obecnie w Kielcach, Częstochowie, Dubnie i Kowlu. — Spółdzielnia warszawska nawiązała kontakt z poznańskimi kupcami bydła, którzy od przyszłego tygodnia począwszy, mają zorganizować dostawy opasów na rynek stołeczny.

= Komisja Komunikacyjna Izby Przemysłowo - Handlowej we Lwowie, odbyła dnia 23 grudnia 1936 r. posiedzenie pod przewodnictwem r. Szymona Ulama. Przedmiotem obrad i uchwał Komisji był szereg spraw taryfowych, a w szczególności w zakresie stosowania taryfy kresowej W. R. 1, na przewóz towarów w obrębie Ziem Wschodnich; kwestia dodatkowego włączenia do taryfy specjalnej ulgowej W. D. - 26 B stacji, przy których znajdują się sortownie szmat oraz sprawa przedłużenia na rok 1937 szeregu taryf wyjątkowych, których okres ważności wygasa z końcem b. r. W dalszym ciągu Komisja wypowiedziała się przeciwko obniżeniu taryfy na przewóz zboża w obrocie wewnętrznym, zwłaszcza przy przewozie z ośrodków produkcyjnych do centrów przemysłowych. Wreszcie ustalono listę towarów, które winny korzystać przy przewozie z wagonów przestrzennych i uchwalono domagać się uzyskania zniżonej taryfy przewozowej dla ogórków w puszkach, przeznaczonych na eksport oraz zmian przepisów reekspedycyjnych, zapewniających racjonalniejsze korzystanie z ulg reekspedycyjnych.

= Belgia jako rynek zbytu dla polskich artykułów rolniczych. W związku z rokowaniami polsko - belgijskimi, które toczą się obecnie w Brukseli, a mają na celu przedłużenie na rok 1937 zawartych w lutym roku 1936 układu celnego i kontyngentowego, należy zaznaczyć, że Belgia jest jednym z najważniejszych rynków zbytu dla naszych artykułów rolnych. Wśród odbiorców tych artykułów, Belgia zajmuje trzecie miejsce po rynku angielskim i niemieckim, a dla szeregu artykułów, jak n. p. jęczmienia, koni rzeźnych i mięsa końskiego — pierwsze. Naczelne miejsce w naszym wywozie rolniczym do Belgii zajmuje jęczmień, konie użytkowe i rzeźne, szereg artykułów mięsnych i drzewo, podczas gdy z zakresu rolniczego sprowadzamy z Belgii takie artykuły, jak krochmal, rośliny żywe, kwiaty cięte, wełnę praną i czesaną, skóry bydlęce, tłuszcze i t. p. Umowa gospodarcza polsko - belgijska, zawarta w lutym roku 1936, przyniosła naszemu eksportowi pewne korzyści, otwierając szersze możliwości zbytu. Płatności oparte zostały o niekrępowany przydział dewiz. Ostatni okres trwania umowy, przyniósł poważną zwyżkę wywozu szeregu naszych artykułów rolnych na rynek belgijski.

= Kontrola nad obrotem papierówką w Niemczech. Ministerstwo leśnictwa Rzeszy Niemieckiej wydało zarządzenie w sprawie zwiększenia produkcji papierówki, przy czym kontrola obrotu została przekazana korporacji drzewnej i leśnej p. n. „Marktvereinigung". — Korporacja ta wydała obecnie pierwszą instrukcję, według której każde kupno papierówki musi być w ciągu 10-ciu dni od daty zawarcia transakcji zgłoszone do Marktvereinigung. Dalsze postanowienia instrukcji dotyczą prawa kontroli korporacji na składach, fabrykach i t. d. — Za przekroczenia postanowień instrukcji mają być nakładane kary pieniężne w wysokości do 100.000 RM. — Dodatkowe wyjaśnienie do instrukcji, normuje sprawę zgłoszeń zakupu papierówki za granice.

Termin protestu weksli

Min. Sprawiedliwości reskryptem z dnia 14 listopada 1936 roku, w odpowiedzi na memoriał Rady Notarialnej w sprawie przepisów protestowych nowego prawa wekslowego wyjaśnia co następuje:

Według wyraźnego brzmienia ust. 3, art. 44 prawa wekslowego z 1936 r. protest z powodu niezapłacenia weksla, płatnego w oznaczonym dniu albo w pewien czas po dacie lub po okazaniu, może być dokonany tylko w jednym z dwóch dni powszednich, następujących po dniu płatności.

W skład zatem tego terminu wchodzą wyłącznie dni powszednie; tym samym prawo wekslowe stwarza tu pewien szczególny rodzaj terminu, oderwany od normalnej kolejności kalendarzowej. Dlatego też nie można tu stosować zasady zdania ostatniego art. 72 prawa wekslowego, według którego dni świąteczne, przypadając w ciągu terminu, wlicza się do tego terminu. Ta bowiem zasada dotyczy tylko takich warunków, które oparte są na uwzględnieniu wszystkich dni w porządku kalendarzowym.

W konkluzji należy stwierdzić, że do dokonania protestu z powodu niezapłacenia weksli, wymienionych w ust. 3 art. 44, zawsze muszą pozostać pełne dwa dni powszednie.

Zestawiając przepisy art. 38 ust. 1 i art. 44 ust. 3, pozostające z sobą w najściślejszym związku, należy dojść do wniosku, że „dzień", w którym można wymagać zapłaty" (art. 38) i „dzień płatności" (art. 44) oznaczają jeden i ten sam dzień ,a mianowicie — ten, w którym zgodnie z przepisem art. 72 ust. 1 można domagać się zapłaty. Będzie nim normalnie dzień, wynikający z weksla, jako termin płatności, a jeżeli ten dzień przypadłby na dzień świąteczny — najbliższy dzień powszedni.

W ten sposób posiadacz weksla, płatnego w oznaczonym dniu albo w pewien czas po dacie lub po okazaniu będzie zawsze miał do dyspozycji trzy dni powszednie do przedstawienia weksla do zapłaty, dwa dni zaś powszednie do dokonania protestu, przy czym w pierwszym dniu, w którym można żądać zapłaty, protest nie może być dokonany.

Liczba świadectw przemysłowych

Na rok podatkowy 1936 wykupiono w okresie od listopada 1935 r. do października 1936 ogółem 702.772 (673.965 w analogicznym okresie poprzednim) świadectw przemysłowych, w czym m. in. 230.214 (217.257) dla przedsiębiorstw przemysłowych i 442.397 (427.288) dla przedsiębiorstw handlowych. W samym miesiącu październiku ub. r. wykupiono 3.957 (3.797 w październiku 1935 r.) świadectw przemysłowych dla przedsiębiorstw przemysłowych i 6.840 (6.610) dla przedsiębiorstw handlowych. Jak widać z tych liczb, zarówno w październiku 1936 r. i w okresie od listopada 1915 r. do października 1936 r. wykupiono więcej świadectw przemysłowych niż przed rokiem.

Gwiazdka w Zakładach Przemysłowych „Centra"

Zakłady przemysłowe Centra w Poznaniu, których właścicielem jest znany przemysłowiec p. Wacław Tomaszewski, urządziły dnia 19 grudnia b. r. w sali Królowej Jadwigi w Poznaniu piękną gwiazdkę dla robotnic i robotników, zatrudnionych w tych zakładach. Gwiazdkę tę urządza p. Wacław Tomaszewski wspólnie z swoją żoną, dla dzieci robotników i robotnic, w wieku do lat czterech, które to dzieci korzystają w Stacji Opieki Nad Dziećmi, mieszczącej się przy fabrykach Centra: Małe Garbary 8, ze stałej opieki lekarskiej i pielęgniarskiej. — Z wygłoszonego sprawozdania wynika, że dzieci, korzystających w tej chwili z opieki sanitarnej w Centrze, było w tym roku 150, a przybyło w roku bieżącym przeszło 40 dzieci. Każde dziecko nowonarodzone, otrzymuje dużą wyprawkę, korzysta z opieki lekarskiej i pielęgniarskiej, a matka otrzymuje stale pół litra mleka dziennie na każde dziecko. Państwo Tomaszewscy ponadto przychodzą z pomocą zatrudnionym w ich zakładach robotnikom i robotnicom, wypłacając im gwiazdkę pieniężną, zależnie od przepracowanych lat w ich fabrykach. Poza tym otrzymują rodzice na każde dziecko do lat 4, pięć kilo najpotrzebniejszych artykułów spożywczych na gwiazdkę. Niektórzy rodzice otrzymali nawet trzy takie paczki żywnościowe. Robotnice i robotnicy fabryczni odegrali Szopkę Betlejemską z muzyką, śpiewami, tańcami. Całość była podniosła, uroczysta, w nastroju rodzinnym.

MARIA GRZĘDZIELSKA 1

PRZYWILEJ WIEKU

Monika wróciła późno. Gdy Gorzewicz zatrzymał auto przed jej domem, nie dał jej zaraz wysiąść. Otwarty wóz stał w cieniu rozrosłych kasztanów, od blasku latarni skryty cedzonym przez liście półmrokiem. Ulica była pusta, a domy zagłuchłe i czarne. Siedzieli przy sobie pod roziskrzonymi blaskami gasnącego lata.

— Tak więc pani w domu, rzekł Gorzewicz silnie przytrzymując w olbrzymich rękach jej drobne dłonie.

— Już późno.

— Jeszcze chwilę. Przyciągał ku sobie jej ręce, obie dłonie Moniki ujął w prawą, a lewą otoczył jej stan.

Przyciśnięta do tego wielkoluda drobna Monika dygotała wewnętrznie. Od początku wiedziała, że ten moment przyjdzie i nieraz w tym kierunku pracowała jej skłonna do wypadów w przyszłość wyobraźnia, chwilę tę ujmowała wszelako nazbyt z zewnątrz. Oglądała Gorzewicza i Monikę z odległości: tańczących, siedzących, idących, całujących się. Czuła w tej chwili, że chce mieć go zawsze przy sobie, a nie być z nim nigdy. Ten strach przed jego dejściem sprawiał, iż tuliła się do jego piersi silniej, jakby szukając obrony.

Gdy wreszcie się wyprostował na swoim miejscu, powstała, by wyjść z wozu. Nie zatrzymywał jej; owszem pomógł wysiąść i razem z nią stanął przy bramie.

— Przyjdę do pani jutro po południu, szepnął, gdy wsuwała klucz w zamek. Szczęknął rygiel, skrzypnęła i zatrzasnęła się za nią brama. Na schodach posłyszała Monika warkot oddalającego się samochodu.

W domu było już ciemno. Wszyscy spali. W pokoju Moniki na ciemnej powierzcsni stołu bielała otwarta depesza.

„Przyjadę środa rano osobowym Teresa".

Teresa — to dwudziestoletnia krewna Moniki, studentka. Przyjeżdża na tydzień przed rozpoczęciem wpisów, jakie trzy tygodnie zatrzyma się u nich. Monika nie lubi się porównywać z Teresą, chociaż często to czyni. Idzie o tych dziesięć lat różnicy. Myśląc o Teresie, zawsze szuka siebie z tych czasów. Była wówczas przytęga, teraz jest bardzo drobna i lekka. Nie opala się, nie naraża swej delikatnej twarzy. Niktby nie powiedział, że ma trzydzieści lat. Czy Gorzewicz o tym wie? Uśmiecha się. Gorzewicz... niezwykły, nietuzinkowy człowiek. Nie taki, jak ten Martyński...

Nie może zasnąć. Dopiero kilka kartek francuskiej książki sprowadza dostateczne znużenie. Zapada w głąb i śni, że Teresa ma zostać żoną Martyńskiego.

Śmieszne, Martyński ożenił się przed dziesięciu laty i ma dwu synów. A jego żona już tak staro wygląda.

— — — — — — — —

Przy śniadaniu rodzina omawiała przyjazd Teresy. Antek o ósmej będzie na stacji, odwiezie kuzynkę taksówką i zaraz pójdzie do biura. Dobrze, że nie ma dziś żadnej rozprawy bo w tych razach szef orze dependentami i nie raz o ósmej trzeba być w kancelarii, by nadążyć robocie. Ulokują Teresę jak zwykle w saloniku, bo pokój Moniki za mały. Matka się cieszy, Antek również. Spędził urlop letni u rodziców Teresy. Monika przypuszcza, że jej brat podkochuje się w kuzynce, nic ją to wszakże dziś nie obchodzi. Rozmyśla o Gorzewiczu, nie bierze zatem udziału w rozmowie. Nagle wspomina swój sen i opowiada go. Matka się śmieje, Antek zaś odwraca głowę i wzrusza ramionami. Zaczerwienił się. Jakże niebieskie wydają się wtedy jego oczy.

Monika wkłada żakiet i kapelusz przed lustrem. Ostatni rzut oka nie bada, czy popielaty kostium, niebieska bluzka i czarny kapelusz tworzą ładne plamy barw, uwydatniając jej jasną twarz i niebieskie oczy: wie jako pewnik, że lniane włosy wymagają niebieskiego ubioru, a ten zgadza się z szarym, tamten znów z czarnym. Nie patrzy, czy dobrze, ale czy nie jest źle. Bardziej zajęta usuwaniem braków. niż podkreślaniem zalet — nigdyby się nie zdobyła na nic zuchwałego. Decyzja należy zresztą do matki i do krawczyni, do wielu przygodnych nieraz doradczyń.

— — — — — — — —

Po drodze Monika ma czas myśleć o Wiktorze. Dziś już może swobodnie nazywać go po imieniu. Znają się nie długo. Monika spędziła wakacje w mało znanej wsi górskiej. Kilka znajomych pań wynalazło tę dziurę, bo „czyż można należycie wypocząć w takiej Krynicy albo w Worochcie?" Toteż całe lato trwały solenne nudy, nie było ani jednego mężczyzny z ludzką twarzą: emeryci lub gimnazjaliści. Ładnych kobiet też mało, wolały mniej odpocząć a więcej się rozerwać „w tych ohydnych, zakurzonych uzdrowiskach". Mocno zachwalano sobie ten bajeczny odpoczynek i rajską swobodę, ale to był tylko odruch samozachowawczy. W ostatnim tygodniu zdarzył się wypadek: przejeżdżał samochodem gentleman w kwiecie wieku i z powodu defektu w maszynie dwa dni musiał spędzić w pensjonacie, nim sprowadzony z miasteczka mechanik uzupełnił braki. Wszystek czas, wolny od leżenia pod karoserią, zużył przejezdny pan na oganianie się od opadających go niewiast. Po jednym dniu miał ich chyba dość: było ich pięć i szpetnych. Monika nie myślała się pchać.

(C. d. n.)

Z TEATRU WIELKIEGO

„MAŁŻEŃSTWO"

Komedia w 3 aktach Jana Vaszary'ego

Publiczność zawsze z chęcią słyszy ze sceny potwierdzenie swoich codziennych przeżyć, trosk i radości, zwłaszcza, gdy są one podane w lekkiej, dowcipnej formie, a dotyczą takiej sprawy, jak małżeństwo. Pewna doza banału niewiele tu szkodzi, jeśli autor umie go zaktualizować, unowocześnić i związać silnie z określoną atmosferą moralną i z konkretnym momentem kultury obyczajowej. Dzięki tym właściwościom komedia Vaszary'ego jest interesująca, zabawna i odrazu „bierze" publiczność.

Węgierski autor wyzyskał zręcznie tradycyjną tematykę małżeńską, w której nuda i zdrada przeplata się z piętnem dyscypliny etycznej i z liryką miłosną. Zapewne, wobec bogatej tradycji literackiej, wobec tysiąca znakomitych wzorów napisać sztukę „małżeńską" mniej lub bardziej dramatyczną, nie jest trudno, ale gładka powtórka znanego motywu może zawsze liczyć na sympatyczne przyjęcie.

Vaszary podchwycił „klimat" dzisiejszych małżeństw wielkomiejskich dążących do łatwego użycia. Zanotował typowe formy i gesty, rozmówki i sprzeczki małżeńskie, którym widownia musi przytakiwać: „A tak, a tak!" Nie zdobył się zresztą na pogłębienie problemu ani na oryginalną koncepcję artystyczną, nie mniej odtworzył przeciętną współczesność bez przesadnego sceptycyzmu. Pod powłoką zła i pustoty doszukał się w człowieku lepszego gruntu. Morał o wierności — pomimo małych niedoli pożycia małżeńskiego, jest w zakończeniu sztuki wyłożony aż nazbyt dokumetnie, bo i tak cały rozwój akcji sugeruje intencję autorską.

Wystawiono i zagrano „Małżeństwo" w sposób, który sztuce zapewnia powodzenie. Dekoracje efektowne, reżyseria Cwojdzińskiego przekonywająca. Parę małżonków, skłóconych a następnie pogodzonych, grali Malanowicz i Strachocki. Malanowicz miała dużo wdzięku i naiwnej zdradliwości. Kreacja Strachockiego była ujmująco szczera i miła, toteż podkreślała doskonale ideę sztuki, która bierze w obronę brzydszą część rodzaju ludzkiego i — małżeńskiego. Machalski czuł się wybornie w roli robociarza-moralisty. Z temperamentem grała Tomaszewska, młoda artystka o znacznej ekspresji dramatycznej. Poza tym grali: Pillerowa, Krzywicka, Wilińska, Niecewska, Szrajerówna, Leliwa, Stępowski, Jaśkiewicz, Przystawski, Butrym, Szpiganowicz. Wszyscy odtwórcy zasłużyli na komplementy, tylko Szrajerówna ma wadliwą wymowę, co razi zwłaszcza w spółgłoskach syczących.

Przedstawienie szło składnie i w dobrym tempie, publiczność bawiła się serdecznie i gorąco oklaskiwała sztukę.

MIECZYSŁAW PISZCZKOWSKI

MAŁY FELIETON

„Co słychać?"

Panu H. Ł. autorowi felietonu p. t. „Co słychać".

Śnieżny i mroźny był dzień pierwszego stycznia Nowego Roku 1937-go.

Wyszedł właśnie z redakcji ze świeżym numerem „Dziennika Polskiego" w kieszeni płaszcza. Mróz szczypał w uszy, więc postawił wyżej bobrowy kołnierz (ten z lepszych czasów) i nasunął głębiej kapelusz, gdyż wiatr miótł niezmordowanie śniegiem w oczy.

Myśli jego były jednak wesołe — był z siebie zadowolony.

Co też powie o jego felietonie kolega po piórze Maciej Freudman? Nie może zaprzeczyć, że artykuł jest dowcipny, no, może nawet lepszy od jego — kto wie?

Już skręcał z Zimorowicza na Akademicką, kiedy nagle poczuł, że go ktoś szarpie za rękaw palta. Odwrócił się.

Stała przed nim uczennica... w berecie z odznaką, z czerwonym numerkiem na granatowym płaszczyku, z pod którego wyglądał przepisowy mundurek.

— Pan Henryk Łubieński, nieprawdaż?

— Tak, owszem, do usług... — plótł co mu do głowy wpadło, a myślał skąd może tego małego natręta znać... Czy aby nie spotkał jej tydzień temu na pogrzebie drugiej ciotki kuzyna swego przyjaciela. Nie, niemożliwe... chociaż...

Ze spotkania był zadowolony — teraz w pełni zastosuje swą metodę felietonową...

Już jakby słyszał, że panna, postępując obok niego, zagaduje grzecznie „Co słychać"? i już widział siebie — z uśmieszkiem ironicznym a słodkawym, z morderczym błyskiem oczu — odpowiadającego...

A to sobie użyję na tym pierwszym noworocznym intruzie!.. powie, powie, że owszem słyszał dużo, a o kim?... o niej, o niej właśnie... że dziwi się, że chodzi jeszcze w gimnazjalnym mundurku, gdyż słyszał, że już powinna być na trzecim roku uniwerku; no, ale mój Boże! nie każdy jest tak zdolny, by kończyć w ośmiu latach, że dziwne, że jej jeszcze nie wyrzucili z budy, gdyż wałęsa się podobno po dancingach, że nos ma za silnie upudrowany, że...

Ale panienka przerwała te słodkie rojenia czcigodnego felietonisty. — Nazywam się Lucia Henrykówna. Nie, nie zna mnie Pan w ogóle... ja, ja chciałam tylko Panu oddać zgubiony w noc Sylwestrową „Nagan" z kulami dum-dum..

ZUZA PATRYN

Z MUZYKI

Jarosław Leszczyński

Kapelmistrz

Trzydziestolecie pracy artystycznej na polu muzycznym obchodzi uroczyście dzisiejszy kapelmistrz popularnego koncertu filharmonii lwowskiej p. Jarosław Leszczyński.

Dziecko Lwowa — zmuszony jest szukać poza ukochanym miastem pracy — ustępując ją szczególnie jeśli idzie o dział muzyczny teatru naszego, siłom niedojrzałym i obcym.

Dzielny muzyk — utalentowany i wszechstronnie wykształcony — kształcił się Jarosław Leszczyński u prof. St. Niewiadomskiego i Mieczysława Sołtysa. Po ukończeniu studiów — udziela przedmiotów teoretycznych oraz prowadzi klasę śpiewu chóralnego w renomowanej wówczas uczelni muzycznej „Liceum muzycznym" we Lwowie. Ponadto pracuje jako pedagog w innych instytucjach muzycznych oraz udziela lekcji prywatnie. — Pracuje również z dużym pożytkiem jako wyjątkowo zdolny recenzent muzyczny w poczytnym dzienniku „Głos" we Lwowie — jest również korespondentem zamiejscowych pism fachowych muzycznych jak „Młoda muzyka" i „Przegląd muzyczny".

W roku 1910 rozpoczyna pracę w teatrze lwowskim jako kierownik chóru oraz kapelmistrz opery i operetki. W latach wojennych pracuje w Zakopanem i Krakowie, gdzie organizuje przedstawienia operowe. — W latach powojennych jest pierwszym kapelmistrzem opery poznańskiej, następnie prowadzi operę w Wilnie, którą zorganizował i założył wraz z H. Cepnikiem i świetnym artystą i reżyserem Adamem Ludwigiem.

Od roku 1925—1929 pracuje znów we Lwowie w operze i wystawia szereg dzieł polskich i obcych. Audycje przez niego dyrygowane i przygotowane — stoją zawsze na wysokim poziomie artystycznym. Obok pracy w teatrze znajduje czas na prowadzenie „Chóru technickiego" i „Lutni-Macierzy". — Znów przenosi się do Poznania a następnie do Katowic, gdzie prowadzi operę. Po jej rozwiązaniu zajmuje stanowisko profesora w „Instytucie muzycznym" w Katowicach, gdzie udziela nauki harmonii, kontrapunktu i instrumentacji.

Jarosław Leszczyński pracuje również jako kompozytor, napisał szereg pieśni solowych z fortepianem, utwory kameralne, skomponował szereg ilustracji muzycznych do dzieł dramatycznych, pieśni chóralne, pracuje również nad folklorem pieśni orawskich. Ostatnio wyszedł zeszyt bardzo pięknie i ciekawie opracowanych na chór męski kolęd orawskich.

Owocna działalność Jarosława Leszczyńskiego na polu muzyki zasługuje na jaknajszczersze słowa uznania — a długoletnią jego pracę w naszym ukochanym grodzie pamiętają niewątpliwie sfery muzykalne — przeto pospieszą wszyscy na koncert filharmonii, by uczcić serdecznie trzydziestolecie pracy zasłużonego jubilata.

I. WEŁESZCZUK

Przed ukonstytuowaniem

Rady Handlu Zagranicznego

Jak się dowiadujemy, statut Stowarzyszenia pod nazwą Rada Handlu Zagranicznego został już ostatecznie uzgodniony i zredagowany, należy więc obecnie oczekiwać na jego zalegalizowanie przez komisariat rządu.

W skład Rady Handlu Zagranicznego poza delegatami trzech samorządów gospodarczych ma wejść 8-miu przedstawicieli czterech centralnych wolnych organizacyj przemysłowych i handlowych. Podział miejsc między tymi organizacjami nie jest jeszcze definitywnie ustalony. Uzgodnienie sprawy podziału mandatów wzięło na siebie prezydium Związku Izb przemysłowo-handlowych. W każdym razie pewnym jest, że czterech przedstawicieli wejdzie z ramienia dwóch naczelnych organizacyj przemysłowych, a mianowicie: Centralnego Związku Przemysłu Polskiego i Centralnego Związku Średniego i Drobnego Przemysłu w Polsce, oraz czterech przedstawicieli wchodzi z ramienia dwóch naczelnych organizacyj handlowych, a mianowicie: Rady Naczelnej Kupiectwa Polskiego oraz Centrali Związku Kupców.

Dzień kulturalny

WNIOSEK O BUDOWĘ RADIOSTACJI W LUBLINIE. Na posiedzeniu Rady Miejskiej w Lublinie, jeden z radnych wystąpił z wnioskiem, aby w Lublinie wzniesiono radiostację nadawczą, względnie narazie studio, któreby transmitowało programy rozgłośni regionalnej za pomocą Raszyna. Wniosek swój radny motywował ożywionym życiem artystycznym, muzycznym i literackim Lublina. Wniosek rozpatrzy zarząd miasta.

ODZNACZENIE GRETY GARBO. Król Gustaw V. odznaczył Gretę Garbo medalem „Litteris et artibus". — Jest to najwyższe szwedzkie odznaczenie za zasługi na polu literackim i artystycznym.

FILMOWCY NIEMIECCY W WARSZAWIE. Do Warszawy przybyła grupa niemieckich filmowców, mających wziąć udział w wykonaniu pierwszego polskiego filmu w dwóch wersjach (Polski i niemiecki) p. t. „Dyplomatyczna żona". Przybyła m. in. śpiewaczka Jadwiga Kenda. — Za parę dni przybyć mają: reżyser niemiecki Karl Boeze i znany aktor niemiecki Georg Alexander. Reżyserem polskiej wersji filmu jest Mieczysław Krawicz.

WIELKA FRANCUSKA NAGRODA FILMOWA. Wielka francuska nagroda filmowa, przyznana została za film Leona Perrier „L'appel du silence". Poza tym filmem największą ilość głosów zdobyły filmy: „Beethoven", „Courrier", „Sud' i „Hommes nouveaux".

POLONICA. W „Altpreussische Forschungen" prof. Uniw. Królewieckiego, slawista, Karol H. Meyer, omawia obszernie pierwszy tom wydanego przez Polską Akademię Umiejętności „Polskiego Słownika Biograficznego", podkreślając, że dzieło to jest starannie przemyślane i zredagowane.

Polskie Muzeum Techniki i Przemysłu

„Rozwój naszego Muzeum Techniki i Przemysłu, winien zdaniem moim, leżeć na sercu wszystkich czynników, które mają dbać o uprzystępnienie szerokiemu ogółowi zrozumienia historii i cywilizacji i udziału w tym dziejowym procesie polskiej myśli naukowej i technicznej. Życzę organizatorom tej doniosłej dla kraju placówki dalszego świetnego rozwoju". — I. Mościcki.

W bieżącym roku przypada 5-cio letnia rocznica istnienia Muzeum Techniki i Przemysłu. Tego rodzaju muzea istnieją od wielu lat za granicą; najstarsze muzeum „Conservatoire National des Arts, et Metiers", liczące 140 lat, posiada Paryż. Pierwsze miejsce na świecie pod względem bogactwa zbiorów zajmuje Deutscher Muzeum w Monachium zbudowane w latach 1903 do 1925 kosztem 17.000.000 marek, posiadające 60.000 eksponatów. Chcąc je obejść trzeba dla pobieżnego rzucenia okiem na jego eksponaty przebyć drogę 14 km.

Celem takiego muzeum jest gromadzenie okazów i zabytków techniki jak n. p. maszyn, rozmaitych przyrządów i instalacyj, modeli fabryk, oraz mostów i t. p. W naszym państwie tego rodzaju zbiorami interesowało się od 1924 roku Ministerstwo Spraw Wojskowych, zbierając eksponaty nadsyłane przez fabryki pracujące w dziedzinie dostaw dla armji polskiej. W taki sposób powstało Muzeum Przemysłu Wojennego, które wkrótce przemianowało się w Polskie Muzeum Przemysłowe, to zaś po pewnym czasie włączono do Muzeum Przemysłu i Rolnictwa.

Pierwsze walne zebranie Muzeum Techniki i Przemysłu odbyło się w grudniu 1931 r. zaś statut tej instytucji zatwierdzono w lipcu 1936, określając cele i zadania w nasępujących punktach:

1) Szerzenie kultury, oraz wiedzy w zakresie techniki i przemysłu wśród najszerszych warstw społeczeństwa, przez skoncentrowanie w ramach Muzeum wszelkich nowoczesnych pomocy naukowych, oraz obiektów mających wartość zabytkową.

2) Podejmowanie badań historycznego rozwoju i obecnego stanu techniki i przemysłu.

3) Zobrazowanie dydaktyczne rzędów rozwojowych najważniejszych dziedzin techniki i przemysłu.

4) Dokształcanie młodzieży oraz ogółu obywateli w interesujących ich działach techniki przemysłu i wiedzy gospodarczej.

Muzeum Techniki i Przemysłu obejmuje 22 działy techniczne i zajmuje powierzchnię około 2.000 m. kwadr. Mieści się ono w Warszawie na Krakowskim Przedmieściu w budynkach wydzierżawionych, zupełnie nienadających się na pomieszczenie dla tego rodzaju instytucji. Dlatego rząd i społeczeństwo powinny dążyć do zbudowania odpowiedniego gmachu dla pomieszczenia eksponatów naszej techniki i naszego przemysłu.

Co ciekawego i jakie działy techniczne możemy tam oglądać. Przedewszystkim rzeczą godną uwagi to sala im. Prezydenta Ignacego Mościckiego, w której są pomieszczone jego prace naukowo - techniczne od roku 1900, kiedy profesor Ignacy Mościcki był asystentem uniwersytetu we Fryburgu, aż do ostatnich lat. W sali tej przedstawiony obraz twórczego i mozolnego wysiłku umysłu wielkiego uczonego i technika.

Grupa 6-u dioram przedstawiająca historię oświetlenia od jaskini oświetlonej łuczywem poprzez lampkę oliwną, świece woskowe, lampę naftową aż do żarówki elektrycznej jest wspaniała.

Fotomontaże: pierwszy na świecie most spawany prof. Bryły, najpiękniejszy w Ameryce most zbudowany przez Polaka Modrzejewskiego, fragmenty ze wspaniałych wyczynów naszych lotników, turbiny wodne, barwne filmy Szczepaników, to rzeczy, które sławią naród polski i jego wynalazców wśród innych narodów.

Inne dziedziny godne uwagi zwiedzających, to dział broni artyleryjskiej, technologji drzewa, dział fizyki łączący się z działem elektrotechniki i radiotechniki. Dział fizyki zawiera szereg przyrządów o znaczeniu historycznym (n. p. przyrządy, które używała Marja Skłodowska jako studentka), oraz przyrządy umożliwiające poznanie zasadniczych praw tej dziedziny nauki.

Bardzo ważny dział w Muzeum, to dział chemii: widzimy tu wspaniały model cukrowni, fabryki zapałek ze ślicznym fotomontażem procesu technologicznego fabrykacji i kilka modeli innych fabryk.

Inne ciekawe rzeczy, to dział papierniczy, pojazdów mechanicznych, techniki budowlanej i urbanistyki, ceramiki i szklarstwa, górnictwa i hutnictwa. Muzeum Techniki i Przemysłu, to osobliwość wspaniała; zwiedzenie tego przybytku powinno być celem każdego Polaka bawiącego w Warszawie, gdyż daje ono pogląd na rosnącą potęgę przemysłową, techniczną a zarazem gospodarczą Odrodzonej Polski.

E. B.

Ze sportu

KALENDARZYK SPORTOWY NA NIEDZIELĘ

W niedzielę odbędą się we Lwowie następujące imprezy sportowe:

Godz. 12: Wawel (Kraków) — Lechia, mecz bokserski, w hali sportowej, przy ulicy Jabłonowskich 5.

Godz. 18: B. K. E. (Budapeszt) — Reprezentacja Lwowa, międzynarodowy mecz hokejowy, na torze L. T. Ł., przy ul. Pełczyńskiej.

ZJAZD SAMOCHODOWY DO ZAKOPANEGO

Polski Touring Klub organizuje w dniu 6-tym lutego 1937, Ogólnopolski Zjazd Samochodowy do Zakopanego — pod hasłem „Zima w Zakopanem". — Zarząd miasta Zakopane, ufundował trzy piękne nagrody. Poza tym plakiety i nagrody Polskiego Touring Klubu. Informacji udziela Delegat Okr. Wojewódzkiego P. T. K. Kremer Ludwik, ul. Kochanowskiego 16.

TRENER SANDVIK WE LWOWIE

Trener norwestki p. Sandvik, zakontraktowany przez P. Z. N. na sezon bieżący, przyjedzie do Lwowa w dniach od 13 do 20-go stycznia 1937, gdzie prowadzić będzie obóz treningowy dla zawodników. Zgłoszenia należy kierować do III. L. O. P. Z. N. do dnia 7 stycznia 1937. z podaniem kwalifikacji narciarskich zawodników, a to: imię, nazwisko, zawód, rok i miejsce urodzenia, miejsce stałego zamieszkania, ilość startów, gdzie, kiedy, w jakich konkurencjach, przynależność klubowa, Nr. czarnej legitymacji i nalepki na sezon bieżący. Zwraca się uwagę, że dopuszczeni zostaną jedynie kandydaci wykazujący należycie opanowaną technikę narciarską. Kandydatom z poza Lwowa, wysłane zostaną świadectwa przyjęcia na obóz dla Okręgowej Komendy P. W. i W. F. Do zlecenia na przejazd, uprawniającego do 80-procentowej zniżki na kolejach.

MISTRZOSTWA OKRĘGU W NARCIARSTWIE

Mistrzostwa III Lwowskiego Okręgu Polskiego Związku Narciarskiego, odbędą się 16 i 17 stycznia 1937 r. we Lwowie. Organizacja zawodów zlecona została Karpackiemu Towarzystwu Narciarzy, które urządzi je jako jubileuszowe, w 30-letnią rocznicę założenia Towarzystwa. Szczegółowy program roześle Klubom w odpowiednim czasie K. T. N.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

— Max Schmelling, rozpoczyna w marcu tournee walk pokazowych z Baltimore przez Washington na Miami. Podróż ta trwać ma zaledwie 12 dni, po czym Schmelling po pracowitym odpoczynku na Florydzie, uda się do Speculator, na granicy kanadyjskiej i rozpocznie staranny trening do meczu o mistrzostwo świata.

— W Bułgarii zakończone zostały dopiero teraz rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo krajowe. Tytuł mistrzowski zdobył klub Kevski z Sofii.

— Dziennikarze amerykańscy przeprowadzili plebiscyt na temat kolejności najlepszych zespołów drużynowych w Stanach Zjednoczonych. Pierwsze miejsce uzyskała drużyna baseballowa New York Yankees (194 pkt.) — mistrz świata. Na drugim miejscu sklasyfikowana została drużyna rugby S. C. Minnesota — 112 pkt., Na trzecim miej scu — olimpijska drużyna lekkoatletyczna — 68 pkt.

Horoskopy na rok 1937

Jakim będzie rok 1937? Na to pytanie postaramy się dać odpowiedź na podstawie horoskopów ustalonych przez kilku najwybitniejszych astrologów paryskich.

Rok 1937 stoi wybitnie pod znakiem Saturna, Marsa i Wenus.

WENUS ROZPROSZY CHMURY.

Oznacza to katastrofy, skandale polityczne i obyczajowe epidemie, niepokoje, wewnętrzne zaburzenia grożące powikłaniami międzynarodowymi. Groźne chmury, wiszące nad Europą, rozpłyną się jednak pod dobroczynnym wpływem planety Wenus, która sprowadzi na ziemię nowy rozkwit sztuk pięknych.

W roku przyszłym świat otrzyma nowe arcydzieło muzyczne, godne geniusza Wagnera. Ewenementu tego należy oczekiwać około 15 sierpnia. Wystawa paryska otwarta pod znakiem tej bogini miłości zapoczątkuje okres rozkwitu rzeźby i malarstwa we Francji, które święcić będzie nowe triumfy zarówno w kraju jak i za granicą. Według opinii znanego astrologa, kryjącego się pod nazwiskiem Murice Privat, wpływy Wenus sprowadzą pewne rozprężenie w dziedzinie obuczajowej, co da powód do licznych narzekań ze strony moralistów. Na tle obyczajowym wybuchnie w jednym z szpitali paryskich skandaliczna afera, która przez szereg tygodni trzymać będzie w napięciu całą opinię publiczną w kraju i za granicą. Miłość odegra również wielką rolę w procesie o szpiegostwo, jaki rozegra się przed sądami paryskimi. W proces ten wikłanych będzie kilku wyższych oficerów armii francuskiej. Rozlegnie się on szczególnie szerokim echem w Niemczech, które będą w nim strona zainteresowaną.

STRAJKI I ZABURZENIA WE FRANCJI.

W dziedzinie politycznej gwiazdy nie wróżą nam nic dobrego. Astrolog Muchery, który w ubiegłym roku przepowiedział kryzys konstytucyjny w Anglii, przewiduje, wskutek przeważających wpływów Saturna w pierwszych miesiącach roku, poważne niepokoje we Francji. W styczniu fala strajków osiągnie największe napięcie. Sytuacja dojdzie do niebezpiecznego punktu, który tylko dzięki stanowczemu postępowaniu rządu nie doprowadzi do wybuchu wojny domowej. Sytuacja wyjaśni się pod dobroczynnym wpływem Wenus w okresie wystawy międzynarodowej.

W drugiej połowie roku nastąpi zdecydowany zwrot. Spokój wewnętrzny oparty na poszanowaniu instytucji republikańskich będzie zapewniony. Spodziewać się należy ogólnej poprawy sytuacji pospodarczej, która według przepowiedni p. Privat, rozpocznie się już w marcu. A więc koniec kryzysu! Wtedy też, jak mówi inny z astrologów, Francja okaże hojniejszą rękę dla swych przyjaciół politycznych.

UPADEK FRONTU LUDOWEGO. NOWE WYBORY. PREZYDENT USTĄPI.

W kwietniu nastąpi upadek frontu ludowego. Załamanie się obecnej większości rządowej, połączone będzie z poważnym przesileniem konstytucyjnym. Prezydent Lebrun przeciwstawi się rozwiązaniu izby, ustąpi jednak pod naciskiem senatu i wycofa się z życia politycznego. Nastąpi to pod koniec kwietnia.

GROŹBA WOJNY

W tym samym okresie Francji grozić będzie uwikłanie w wojnę. Pewne zaprzyjaźnione mocarstwo czując słabnące swe wpływy w Europie i grożące mu niebezpieczeństwo od wschodu, będzie usiłowało wywołać wojnę europejską, która wybuchnie, zostanie odsunięty jedynie dzięki genialnym posunięciom jej ministra spraw zagranicznych, będącego u steru francuskiej polityki w marcu. Z Marokiem i Algierią będzie miała Francja w tym okresie dużo kłopotu nie bez przyczynienia się Niemiec. Wszystkie te zjawiska będą następstwem wojny w Hiszpanii, w której, jak chce p. Muchery zwycięży demokracja.

STALINOWI GROZI ŚMIERĆ.

O ile na zachodzie sytuacja wyjaśni się całkowicie w drugiej połowie roku, o tyle wschód, gdzie przeważają wpływy Marsa, grozi ostrymi powikłaniami.

Sowiety będą terenem zaburzeń, wywołanych wolnościowymi dążeniami Ukrainy. Życie Stalina jest w niebezpieczeństwie z powodu śmiertelnej choroby, czy nawet zamachu. Komunizm straci wśród narodów europejskich swą siłę atrakcyjną.

Między Sowietami i Niemcami dojdzie do nienotowanego dotychczas napięcia stosunków.

Poważne powikłania wykazuje także horoskop dla Czechosłowacji, którą czekają niebezpieczne wstrząsy.

NIEPOKOJE W ANGLII.

Pewien arystokrata francuski trudniący się także astrologią przewiduje w okresie bezpośrednio po koronacji króla Jerzego VI poważne niepokoje, które wybuchną najpierw w Australii i przybiorą charakter zagrażający nawet spoistości Imperium. Zaburzenia będą dalszym następstwem abdykacji króla Edwarda VIII. Rok ten jednak zakończy się dla Anglii pomyślnie, tak jak i dla Europy, której gwiazdy przepowiadają stopniowy zanik antagonizmów politycznych.

KATASTROFY ŻYWIOŁOWE.

Ameryka Południowa będzie terenem wielkich katastrof żywiołowych, które pociągną za sobą śmierć tysięcy ludzi. W Turcji straszne spustoszenie wyrządzi epidemia tyfusu czy cholery. Najkrytyczniejszym dla obu tych krajów jest miesiąc czerwiec. We Francji wydarzy się kilka ciężkich katastrof kolejowych i lotniczych.

Poza tym rok 1937 przyniesie szereg cennych wynalazków w dziedzinie chemii, w których przodować będą Niemcy. Ludzkość nauczy się m. in. wydobywać złoto z morza. Neptun będzie zatem dla nas łaskawszy od Saturna, Marsa i Wenus.

Wiadomości bieżące

3 stycznia 1937

Niedziela
Genowefy
Jutro: Eugeniusza
Wschód słońca 7·45
Zachód „ 15·36

GODZINY PRZYJĘĆ W REDAKCJI „DZIENNIKA POLSKIEGO". W redakcji „Dziennika Polskiego" przyjmuje się codziennie — z wyjątkiem niedziel i świąt rzym. kat. — WYŁĄCZNIE od godz. 12—13. W innych godzinach BEZWZGLĘDNIE żadnych spraw Redakcja nie załatwia.

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH
TEATR WIELKI:

Niedziela, dnia 3 b. m. godz. 12 w poł. Koncert Symfoniczny.
Niedziela, dnia 3 b. m. godz. 3.30 popoł. „Kawiarenka" — ceny najniższe.
Niedziela, dnia 3 b. m. godz. 7.30 wiecz. „Małżeństwo".
Poniedziałek, dnia 4 b. m. godz. 7.30 w. „Małżeństwo".
Wtorek, dnia 5 b. m. godz. 7.30 wiecz. „Małżeństwo".

POWSZECHNY TEATR ŻOŁNIERZA
(b. Teatr Rozmaitości)

Niedziela — godzina 15.30 po południu „Krowoderskie Zuchy".
Niedziela — godzina 19.30 wieczorem — „Kulig Sylwestrowy".
Poniedziałek — Teatr nieczynny.
Wtorek — godzina 19.30 wieczorem — „Kulig Sylwestrowy".
Środa — godzina 15.30 po południu — „Krowoderskie Zuchy".
Środa — godzina 19.30 wieczorem — „Kulig Sylwestrowy".
Czwartek i piątek — przedstawienia wyłącznie dla wojska.

KINOTEATRY:

APOLLO: „Papa się żeni".
ATLANTIC: „Żółty skarb" z Gary Cooperem.
CASINO: „San Francisco" — Jeanette Macdonald.
CHIMERA: Wesoła rewia Mickey Mouse.
COLOSSEUM: Codziennie gościnne występy warszawskiego Teatru Ludowego.
EUROPA: „Będzie lepiej" (Szczepko i Tońko).
GLORIA: „Dwie Joasie" oraz „Indyjscy piechurzy".
GRAŻYNA: „Skowronek" z Martą Eggerth.
KOPERNIK: „Moja Gwiazdeczka" z Shirley Temple i „Bohater" z Wallace Beery.
MARYSIEŃKA: „Bohater" z Wallace Beery i „Moja Gwiazdeczka" z Shirley Temple.
METRO: „Chińskie morza" z Jean Harlow, Clark Gable, Wallace Beery.
MUZA: „Tajna Brygada".
PALACE: „W blasku słońca" z Janem Kiepurą.
PAN: „Rose Marie"
PAX: „Sen nocy letniej" i kolorowe dodatki.
RAJ: „Trędowata" według powieści Heleny Mniszek.
STYLOWY: „Ich troje" oraz rewia.
SWIT: „W pogoni za szczęściem".
TON: „Kłopoty Sportowca".
UCIECHA: „Zew krwi" i rewia.

JUBILEUSZOWA WYSTAWA WOJCIECHA KOSSAKA, Hotel Europejski, otwarta codziennie od godz. 9—19-tej.

FOTOPLASTIKON — pl. Mariacki 5. „BAD HALL".

— TEATR WIELKI. Dziś w niedzielę, w Teatrze Wielkim o godzinie 3.30 po południu, po cenach najniższych znakomita komedia muzyczna p. t. „Kawiarenka" w świetnej obsadzie premierowej pod reżyserią R. Niewiarowicza. Wieczorem o godzinie 7.30 komedia Vaszary'ego p. t. „Małżeństwo" w obsadzie premierowej.

Wypadek kolejowy w Rekszynie

Brzeżany, 2. 1. (Tel. wł.) Wczoraj o godz. 16.40 na przystanku kolejowym zderzył się pociąg osobowy, idący z Brzeżan do Lwowa z wagonami towarowymi, naładowanymi drzewem.

Jak stwierdzono, na stacji kolejowej w Dunajowie przetaczano wagony towarowe, naładowane drzewem. Wskutek bliżej nie wyjaśnionych przyczyn, wagony te w liczbie 9 poczęły same z coraz większą szybkością staczać się po torze w kierunku stacji kolejowej Rekszyn. W tym momencie nadszedł pociąg osobowy z Brzeżan. Mimo zahamowania pociągu, nastąpiło w Rekszynie zderzenie, skutkiem czego uszkodzony został parowóz pociągu osobowego, zaś 4 wagony naładowane drzewem zostały zniszczone.

Kierownik pociągu Prochow Wojciech odniósł ciężkie obrażenia, zaś maszynista Adam Janota i palacz Skwarkowski Kazimierz i bagażowy Zych Jan odnieśli lżejsze obrażenia. Spośród pasażerów nieznaczne kontuzje odnieśli Lidia Tustanowska z Przemyśla i dr. Nutek Henryk z Podhajec. Po udzieleniu pomocy lekarskiej wszystkim rannym i kontuzjowanym, pociąg udał się w dalszą drogę.

Na miejsce wypadku przybył starosta powiatowy oraz komisja lekarska.

Brzeżany, 2. 1. (Tel. wł.) W uzupełnieniu wiadomości o katastrofie kolejowej pod Brzeżanami komunikujemy, że do komisji, w skład której weszli wicedyrektor Kolei Państw. we Lwowie inż. Misiewicz, zast. naczelnika służby ruchu Cisek, zast. naczelnika służby sanitarnej dr. Polakowski — zgłosili się lekko kontuzjowani: kierownik pociągu Wojciech Prokop (a nie Prochow jak mylnie podano), rozdawca bagażowy Jan Zych i podróżna Irena Garbocz ze Lwowa (zdarcie naskórka na nosie). Komisja, która przyjechała na miejsce wypadku wraz z pociągiem ratunkowym, urzędowała przez całą noc do godz. 12-tej 2-go b. m.

„Gwiazdka" w Ochronkach miejskich

Tradycyjnym zwyczajem odbyła się w roku bieżącym uroczystość „Gwiazdki" w 6 Ochronkach miejskich, z których pięć (przy ul. Stalmacha, Kaleczej, Bema, Zamarstynowskiej i Żółkiewskiej) prowadzą SS Felicjanki, a jedną (ul. Pijarów) SS Zmartwychwstanki. Z Ochronek korzysta przeszło 500 dzieci, które w czasie świątecznym obdarzono rozlicznymi podarkami. W uroczystościach wziął udział JE ks. biskup dr. Baziak, który we wszystkich ochronkach w podniosłych słowach przemawiał do dziatwy i do zebranych rodziców, dziękując zarazem Zarządowi miasta za wielką ofiarność, Tow. Miejskie Ochronki Chrześc. za skuteczną opiekę, a Siostrom za wytężoną i gorliwą pracę. Śpiewy, deklamacje i tańce dzieci wywołały szczerą radość licznie zebranych, wśród których byli pp. prezydentowa Ostrowska, prez. Neumannowa, inspek. Czaparowska, wiceprezydent Irzyk, naczelnik dr. Szkodziński, ks. prałat Kiernik, ks. kanonik Rokicki, ks. kanonik Dubiel, r. Włodzimirski, naczelnik dr. Michalewicz, r. Magalas, r. Wolański, prezes dr. Rucker, prez. Orzechowski i inni, oraz członkowie Wydziału Tow. z prezesem dr. Poratyńskim. Składka zarządzona na rzecz Ochronek przez Urzędy dzielnicowe miejskie przyniosła dzięki ofiarności społeczeństwa zł. 442.56.

— MUZYKA DLA WSZYSTKICH. Dziś w niedzielę, 3 stycznia o godzinie 12 w południe w Teatrze Wielkim pierwszy koncert Filharmonii Lwowskiej z cyklu Muzyka dla wszystkich. Dyryguje Jarosław Leszczyński, solistą jest prof. Marek Bauer. Ceny najniższe od 30 gr. do zł. 2.50.

— OPERA — TEATR WIELKI. Perły twórczości operowej, jakie się znajdą w następnym cyklu operowym, już dziś wzbudzają kolosalne zainteresowanie wśród szerokich warstw społeczeństwa lwowskiego, zawsze tak żywo reagującego na wszystkie wydażenia muzyczne. Nowością będzie dawno nie grana „Dama pikowa", pod kierownictwem muzycznym świetnego kapelmistrza W. Bierdiajewa, w doskonałej obsadzie. Również dalsze opery jak „Opowieści Hoffmana", „Cyrulik Sewilski" i „Aida" w obsadzie takich sił jak Ada Sari, Dr. Rossler - Stokowska, Orłowska - Czerwińska, Maria Sokół, Jerzy Czaplicki, Michał Hołyński, Roman Wraga, Adam Dobosz, Franciszek Bedlewicz, Bolesław Bolko i t. d. Kolejność przedstawień jest następująca: 8-go stycznia „Opowieści Hoffmana", 10-go „Cyrulik Sewilski", 13-go „Dama pikowa" i 15-go „Aida". — Bilety już do nabycia w kasie Teatru Wielkiego i w składzie nut Seyfartha, ul. Akademicka 6.

— POWTÓRZENIE „KULIGU SYLWESTROWEGO". Wobec gorącego przyjęcia noworocznej rewii p. t. „Kulig Sylwestrowy" w Powszechnym Teatrze Żołnierza, przedstawienie to będzie powtórzone jeszcze w niedzielę, 3 b. m. o godzinie 19.30, w premierowej obsadzie z udziałem warszawskiego gościa p. Tadeusza Wołowskiego. — Znakomity ten komik i reżyser pozostaje jeszcze na krótki czas we Lwowie i przygotowuje nową premierę w Powszechnym Teatrze Żołnierza. Tym razem będzie to głośna komedia Sardou p. t. „Madame Sans Gene".

W sobotę, 2 stycznia, o godzinie 19.30, i w niedzielę 3 stycznia o godzinie 15.30 — Powszechny Teatr Żołnierza wystawia zawsze pełne werwy „Krowoderskie Zuchy" Turskiego.

Ceny miejsc najniższe — od 25 groszy do 1.60 zł.

Przedsprzedaż biletów przy kasie Powszechnego Teatru Żołnierza, ul. Rutowskiego 22, w godzinach: 10—13 i 17—20.

— IV. SYMFONIA BEETHOVENA. W niedzielę, dnia 3 stycznia o godzinie 12.03 nadaje Rozgłośnia Lwowska koncert symfoniczny w wykonaniu tamtejszej Orkiestry Filharmonicznej, pod dyrekcją S. Leszczyńskiego. Program tego „poranku" składa się z samych interesujących i wartościowych utworów, obejmuje bowiem przepiękną symfonię Beethovena nr. IV, Brahmsa „Uwerturę tragiczną", Wagnera rzadko grywaną Uwerturę „Faust" i współczesnego kompozytora polskiego M. C. Sobolewskiego „Krakowiaka" i „Mazura". Solista koncertu, prof. M. Bauer wykona koncert skrzypcowy Bacha a-moll, jedno z najlepszych dzieł literatury skrzypcowej.

— „KSIĘŻYC W ŻÓŁTEJ RZECE". — Dnia 3 b. m. o godzinie 16.30 Polskie Radio w dziale fragmentów słuchowiskowych nada urywek sztuki „Księżyc w żółtej rzece", której autorem jest najwybitniejszy dramaturg irlandzki Denis Johnston. Utwór oparty jest na emocjonującej walce nacjonalistów irlandzkich ze zwolennikami protektu Imperium Brytyjskiego. Walkę tę, łączącą momenty tragiczne z komicznymi, przedstawia autor jako wieczysty konflikt między ludzmi natury, a niwelującym jarzmem cywilizacji technicznej. Na tle tych zagadnień rozwija się wzruszający dramat rodzinny, którego jeden fragment zostanie odegrany przed mikrofonem. Audycję opracował i wstępem poprzedził Leon Pomirowski.

— WYSTĘP OLGI KAMIEŃSKIEJ. Popularne już dla swych atrakcyjnych programów i wesołego nastroju „podwieczorki przy mikrofonie" cieszą się coraz większą sympatią radiosłuchaczy. Tym razem t. j. w niedzielę dnia 3 b. m. o godzinie 17.00 w czasie „podwieczorku" wystąpi znana pieśniarka, Olga Kamieńska, oraz dowcipny, doskonale zgrany Chór Juranda. Poza tym przygrywać będzie Mała Orkiestra Polskiego Radia pod dyr. Z. Górzyńskiego.

— NABOŻEŃSTWO NA INTENCJĘ OJCA ŚW. PIUSA XI. Kuria Metropolitalna ob. łać. we Lwowie zarządziła, aby główne nabożeństwa w Święto Trzech Króli we wszystkich kościołach parafialnych i zakonnych Archidiecezji Lwowskiej odprawione zostały na intencję wyzdrowienia Ojca św. i wezwała tak Duchownych jak Wiernych do gorących modlitw o zdrowie i zachowanie przy życiu Wielkiego Przyjaciela Polski.

Nabożeństwo to w Bazylice Metropolitalnej odprawi dnia 6 stycznia b. r. o godzinie 10-tej rano J. E. Ks. Arcybiskup Bolesław Twardowski.

Kuria wyraża ufność, że wierni Archidiecezji licznie wezmą udział w tych nabożeństwach i modlitwą swą będą się starać ulżyć w cierpieniach Ojca św., który sterał swe zdrowie dla dobra Kościoła Katolickiego.

Sprawa recenzji o p. A. Gronowiczu

W dniu wczorajszym p. Maciej Freudman, wystosował pismo do Prezesa Związku Zawodowego Literatów Polskich we Lwowie z prośbą o oddanie go, jako członka Związku do dyspozycji Sądu Honorowo - Koleżeńskiego przy Z. Z. L. P. Stoi to w związku z pojawiającymi się ostatnio w pewnych organach prasowych napastliwymi enuncjacjami przeciw p. Freudmanowi, ex re ogłoszonej przez niego w „Dzienniku Polskim" recenzji z „wieczoru autorskiego" A. Gronowicza.

W piśmie p. Freudmana Macieja do Z. Z. L. P. czytamy m. inn.:

„...ponieważ nie mogę bez zniżenia się do poziomu moralnego i kulturalnego atakujących mnie ludzi, odpowiadać im wprost za pośrednictwem prasy, ponieważ nie chcę operować tylko swoimi zaprzeczeniami i wyjaśnieniami, pragnę, by sprawę rozstrzygnął Sąd Honorowy organizacji, do której mam zaszczyt należeć. Składam zatem wniosek o postawienie mnie w tej sprawie w stan oskarżenia, przy zastosowaniu odpowiedniego paragrafu statutu. Wysoki Sąd, zechce po zapoznaniu się z materiałem dowodowym, orzec, czy — biorąc pod uwagę swobodę krytyki literackiej i obowiązek dziennikarsko-społeczny, przekroczyłem prawa krytyki literackiej i obowiązku publicystycznego".

— WOJEWODA BELINA PRAŻMOWSKI U J. E. KS. ARCYBISKUPA TWARDOWSKIEGO. P. Wojewoda lwowski Belina - Prażmowski złożył w dniu Nowego Roku życzenia noworoczne J. E. Ks. Arcybiskupowi dr. Twardowskiemu. Jak wiadomo Ks. Arcybiskup dr. Twardowski przybył w godzinach południowych do P. Wojewody i złożył życzenia dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Rządu.

Bezpośrednio po tej wizycie P. Wojewoda Belina - Prażmowski w towarzystwie: Wicewojewody Chmielewskiego, starosty grodzkiego Porembalskiego, wicestarosty Kirschnera i sekretarza osobistego Skubiejskiego, udał się do pałacu Ks. Arcybiskupa, aby rewizytować go i złożyć ze swej strony najlepsze życzenia noworoczne.

— Z OKAZJI NOWEGO ROKU złożyli P. Wojewodzie życzenia noworoczne dla P. Prezydenta Rzeczypospolitej i Rządu, delegaci następujących organizacji ruskich: — pp.: Antoni Gałła, senior Instytutu Stauropigiańskiego i p. Kens z tegoż Instytutu, dr. Kopystiański prez. Towarzystwa im. Kaczkowskiego, inż. Voelpel, im. Narodnego Domu, zarząd Zw. Rewizyjnego Ruskich Spółdzielni i „Ruskiego Rolniczego Sojuza" i w. in.

— NOWY NACZELNIK WYDZIAŁU SPOŁECZNO - POLITYCZNEGO W WOJEWÓDZTWIE LWOWSKIM OBJĄŁ URZĘDOWANIE. Nowomianowany naczelnik Wydziału społeczno - politycznego w lwowskim Urzędzie Wojewódzkim p. Zdzisław Charewicz objął w dniu wczorajszym urzędowanie.

Przyjechali do nowego „Hotelu Europejskiego"

Dr. Kaczyński N., wiceprokurator — Warszawa, Kulpiński Robert, starosta — Kamionka Strum., Szaynowa Emilia, żona sędziego — Sądowa Wisznia, Jezierski Bolesław, oficer — Dęblin, Oleśnicki Grzegorz, adwokat — Złoczów, Bogucka S., żona sędziego — Rohatyn, Kpt. Gołębiowski Józef — Tarnopol, Toncllo Eugen, przemysłowiec — Bielsko, Moskwa Jan, wiceprezes Sądu — Łódź, Daniłło - Gąsiewicz, rotmistrz — Ostróg, Wąsower Beniamin, przemysłowiec — Równe, Kaczyńska Irena — Warszawa, Dr Arnold Leon, adwokat — Stary Sambor, — Engelhardt Edward, przemysłowiec — Borysław, Mgr. Wilder Stefania, naucz. gimn. — Drohobycz, Łepkowska Jadwiga, wł. dóbr — Sambor, Łukasiewicz Leokadia — Kraków, Bank Max, przemysłowiec — Berlin, Roth Józef, literat — Wiedeń, Tralow Charlotta, literatka — Frankfurt.

— LWOWSKIE TOW. FOTOGRAFICZNE. We wtorek, dnia 5 b. m. w lokalu L. T. F. przy ul. Dzieduszyckich l. 1, mówić będzie Dr. Alojzy Oblas na temat: „Aktualia we fotografice". — Początek o godzinie 19.30.

— BACZNOŚĆ SZÓSTACY! Komenda Oddziału Koła 6. p. p. Leg. Pol. zawiadamia Członków Koła, że zebranie informacyjne Koła odbędzie się dnia 8 stycznia 1937 r. o godzinie 19 w lokalu Zw. Legionistów, — Lwów, ul. Jabłonowskich 11.

———

— ZARZĄD ODDZIAŁU LW. Z. P. O. K. podaje do publicznej wiadomości, że Członkinie nasze zamiast kwiatów na imieniny przewodniczącej Oddziału P. Dr. Marii Chelińskiej, obdarowały dzieci w Przedszkolu „Jagódka" — prowadzonym przez nasz Związek — fartuszkami na „Gwiazdkę". Zaznaczyć należy, że do Przedszkola tego uczęszcza najbiedniejsza dziatwa bezrobotnych z baraków miejskich na Persenkówce.

— ZAMIAST WIEŃCA na trumnę tragicznie zmarłego ś. p. Dr. Zygmunta hr. Łosia, składa na pomoc zimową dla bezrobotnych zł. 50.—, „Oikos", Spółka Akcyjna we Lwowie.

———

— OSTRE STRZELANIE NA ZAMARSTYNOWIE. W dniach: 2, 4, 5, 9, 11, 13, 15, 16, 18, 20, 21, 22, 23, 25, 26, 27. 28. 29. 30 stycznia 1937 r. odbywać się będą na strzelnicy wojskowej w Zamarstynowie ćwiczenia oddziałów wojskowych, połączone z ostrym strzelaniem.

Strefa zagrożona pociskami, której przekroczenie połączone jest z niebezpieczeństwem dla życia, obsadzona będzie posterunkami ochronnymi, do zarządzeń których winni stosować się bezwzględnie wszyscy przechodzący.

———

— POCIĄGI POPULARNE DO LWOWA. W niedzielę, dnia 3 stycznia, uruchomione będą pociągi popularne do Lwowa z Tarnopola, Złoczowa, Stanisławowa, Borysławia i Stryja.

Wykupujący bilet kolejowy, uprawnieni będą do zwiedzenia Jubileuszowej wystawy Wojciecha Kossaka (Hotel Europejski) otwartej w godzinach 9—19, stanowiącej niecodzienne wydarzenie w życiu kulturalnym Lwowa.

NAPAD RABUNKOWY POD LWOWEM

(a) Wczorajszej nocy na gościńcu między Kulikowem a Doroszowem, w pow. żółkiewskim, sześciu nieznanych osobników napadło na przejeżdżających wozem Izydora Kołodzieja, służącego u lwowskiego rzeźnika Piotra Tomaszewskiego i pomocnika rzeźnickiego Piotra Mazurkiewicza, którym po pobiciu zrabowali 350 zł. i zbiegli. Władze policyjne wdrożyły dochodzenia.

BRUTALNY NAPAD

(a) Do lokalu, w którym znajduje się „Poradnia dla matek" (ul. Chorążczyzny, l. 22) przybył w dniu wczorajszym niejaki Franciszek Paździor, dozorca realności (ul. Pełczyńska, l. 7) i wywołał tam rozgłośną awanturę. Napadł w pierwszym rzędzie na zajętą tam posługaczkę, Katarzynę Seńkowską, którą pobił po głowie, a następnie kopnął w brzuch tak, że zesunęła się po schodach aż do suteryn. Brutal zbiegł za nią i bił ją w dalszym ciągu, gdy wreszcie temu pastwieniu się nad bezbronną, kres położył miejscowy dozorca. Paździor — jak oświadczył — przyszedł bronić swego „honoru", Seńkowska bowiem nazwała go wśród sąsiadów „złodziejem i oszustem". W rzeczywistości wymieniona poręczyła w sklepie za Paździora 65 zł., gdy ten pobrał sobie ubranie i musiała ze swych nikłych zarobków zapłacić całą kwotę, bo „honorowy" Paździor nie uiścił ani grosza.

AWANTURY DWU BEZROBOTNYCH W MIEJSK. URZĘDZIE DZIELNICOWYM

(a) W Miejskim Urzędzie dzielnicowym przy pl. Dąbrowskiego, l. 3, wywołali w dniu wczorajszym awanturę dwaj bezrobotni: Władysław Ławrocki, liczący 38 lat (ul. Bilińskich, 21), urzędnik prywatny bez zajęcia i Kazimierz Ślusarczyk, liczący 34 lat, robotnik. Pierwszy z nich usiłował wejść do magazynu, gdzie rozdawano ubrania bezrobotnym, poza przestrzeganą kolejką i na grzeczną ze strony naczelnika urzędu uwagę, odpowiedział wulgarnymi wyzwiskami pod jego adresem, — drugi podobnie przed innymi usiłował przedostać się do magazynu i wywołał przy tej sposobności rozgłośną awanturę, w czasie której porzucił na korytarzu otrzymaną paczkę żywnościową. Obaj wymienieni awanturowali się do tego stopnia, iż musiano zawezwać posterunkowego.

Ostatni akt dramatu abisyńskiego

Chyłkiem, prawie zupełnie bezgłośnie, rozegrał się na forum międzynarodowym ostatni akt dramatu abisyńskiego. Oto szereg mocarstw europejskich i pozaeuropejskich oficjalnie stwierdził ostateczny upadek królestwa Lwa Judy, wycofując z Addis Abeby swych przedstawicieli dyplomatycznych, bądź też prosząc króla włoskiego o akredytywy dla przedstawicieli konsularnych w dawnej stolicy cesarstwa Etiopii, a dzisiejszej siedzibie wice-króla, marszałka Graziani'ego.

Jak wspomnieliśmy, fakt ten przeszedł niespodzianie, prawie niezauważony przez czytelników prasy europejskiej czy amerykańskiej, którzy co najwyżej ironicznym uśmiechem czytali o tym, że włoską Abisynię uznała.. Albania.

Ba, gdyby tylko Albania!

Za naturalną i nieodzowną sojuszniczką Italii Mussoliniego poszły państwa o znacznie wyższym ciężarze gatunkowym. Nową Abisynię, rządzoną już nie przez czarnego Negusa, ale przez czarno - koszulego wice - króla Graziani'ego uznały również de jure Niemcy, Austria, Węgry, — uznała wreszcie de facto Francja, Rumunia, Urugwaj, no i mocarstwo, na które Haile Selassie stawiał najwyższą stawkę... Wielka Brytania.

Toteż gdy zarówno cesarz-wygnaniec, jak i jego satelici, z mniej lub więcej udanym spokojem maskowali enuncjacje wszystkich wyżej wymienionych państw, pochopnie uznających prymat Italii nad Abisynią, wiadomość o wymaszerowaniu z Addis Abeby hinduskich batalionów ochronnych, stanowiących straż legacji brytyjskiej, stała się ciosem, który dosłownie można przyrównać do pioruna z... jasnego nieba.

I chociaż już pierwsza wizyta exwładcy Abisynii w Londynie, znacznie ostudziła jego sentymenty dla Albionu, to jednak ani on, ani nikt z jego najbliższych nie przypuszczał, aby właśnie Anglia tak szybko zdecydowała się na uznanie panowania Italii nad królestwem Lwa Judy.

Odjazd batalionów hinduskich położył kres wszelkim złudzeniom i nadziejom na przyszłość, zadokumentował najwyraźniej i najdobitniej, że sprawa jest zdecydowanie przesądzona na niekorzyść Negusa, że nie może on niczego spodziewać się od swych europejskich czy amerykańskich kolegów z Ligi Narodów. Klamka zapadła!

Niewątpliwie fakt ten rzuca ponure światło na możliwości Ligi Narodów, niewątpliwie dla nas podbój Abisynii ma zupełnie specyficzną wymowę i może nie na wszystkich odcinkach bylibyśmy skłonni solidaryzować się z kulturalną misją dziejową armii włoskiej, żelaznym taranem rozbijającej ponure mroki abisyńskiego średniowiecza, tym nie mniej faktem jest, że właśnie Polska zajęła w konflikcie włosko-abisyńskim najwłaściwsze stanowisko, że właśnie nasza polityka zagraniczna wyszła z tej, bądź co bądź zawikłanej sytuacji, zdecydowanie obronną ręką.

Idąc po linii wskazań Ligi Narodów, konsekwentnie broniąc praw narodu zagrożonego, trwaliśmy na tej platformie tak długo, jak długo pozwolił na to realny stan rzeczy. Sytuacja, jaka wytworzyła się obecnie, ani na chwilę nie pozwala nam łudzić się, że cesarstwo Etiopii powstanie niby Feniks z popiołów. Nie wierzymy w to ani my, ani nikt inny na kuli ziemskiej, nie wyłączając chyba samego.. ex-monarchy abisyńskiego. W tych warunkach uporczywe trwanie przy.. nieistniejącej, niepodległej Abisynii ma wszelkie pozory bezprzytomnej histerii, połączonej z tanim wydaniem fanfaronady.

Nie związani żadnym interesem z takim lub innym stanem rzeczy, od pierwszej chwili, to jest od zniesienia sankcji podkreślaliśmy swe życiowo ustosunkowanie się do zagadnienia abisyńskiego, w międzyczasie znajdując licznych naśladowców, wśród których nie brakowało bardziej niż my zaangażowanych w filoabisyńskim kursie polityki.

Ważne dla eksporterów
do Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn.

Izba przemysłowo-handlowa zawiadamia, że importerzy w Stanach Zjednoczonych są zobowiązani przedkładać razem z dokumentami wwozowymi (entries) duplikat czyli kopię faktury konsularnej „consular invoice". Ten duplikat faktury konsularnej, stosownie do instrukcji Biura Celnego (Bureau of Customs) winien być dołączony do oryginału przy dokumentach wwozowych.

Instrukcje powyższe często nie były uwzględniane przez importerów. Urząd Celny zawiadomił w listopadzie ub. r. importerów, że począwszy od dnia 2 stycznia 1937 r. urząd celny nie przyjmie dokumentów wwozowych, przy których nie będzie oryginału i duplikatu faktury konsularnej.

Dotychczas urząd celny praktykował przyjmowanie kaucji w formie bon du dziesięcio-dolarowego od tych importerów, którzy nie przedstawiali duplikatu faktury konsularnej. Rozporządzenie, któreby zezwalało urzędowi celnemu (Collector of Customs) na kontynuowanie tej procedury, nie zostało jeszcze wydane, wobec czego importer w razie nie przedstawienia duplikatu faktury konsularnej może się znaleźć począwszy od dnia 2-go stycznia 1937 roku w sytuacji, iż nie będzie mógł oclić towaru.

———

Kobieta w Sowietach

Od dnia 20-go do 25-go grudnia obradował w Moskwie zjazd żon oficerów armii czerwonej. W zjeździe tym wzięło udział około 1500 delegatek ze wszystkich okręgów wojennych ZSSR, jak również delegatki żon oficerów marynarki sowieckiej i floty powietrznej. Rząd sowiecki i partia komunistyczna przywiązywały wielkie znaczenie do organizacji kobiet, związanych przez swych mężów z armia czerwoną. Toteż wybitniejsi członkowie rządu sowieckiego ze Stalinem na czele uważnie przysłuchiwali się obradom kongresu a marszałek Woroszyłow wygłosił dłuższe przemówienie, w którym nawoływał do wytrwałej pracy i patriotyzmu sowieckiego uczestniczki zjazdu. Oczywiście, według utartego już w Sowietach zwyczaju, większa część obrad poświęcona była manifestacyjnym wystąpieniom poszczególnych delegatek na cześć Stalina, któremu złożono w darze najrozmaitsze przedmioty. Żony oficerów armii czerwonej w Azji Środkowej podarowały Stalinowi tkane kilimy, przedstawiające rozmaite epizody walki domowej w Turkiestanie. Żony oficerów sowieckich z Ukrainy podarowały Stalinowi haftowane koszule ukraińskie, przeznaczone dla niego oraz dla jego córki Świetlany i syna. Delegatki żon oficerów marynarki złożyły w darze model okrętu wojennego a żony oficerów czerwonych z Dalekiego Wsch. — artystycznie wykonany tank, symbolizujący pogotowie bojowe nad Oceanem Spokojnym.

Wśród uroczystych powitań i manifestacyjnych owacji na cześć Stalina, jednakowoż nie uszło uwagi, iż najważniejszym przedmiotem obrad była sprawa militaryzacji kobiet i planowe przygotowania kobiet na wypadek wojny. Wychodząc z założenia, że zasada pochodzenia klasowego ogranicza możliwości mobilizacyjne i że głównym rezerwuarem materiału ludzkiego w razie wojny jest proletariat przemysłowy, gdyż inne warstwy ludności nie są pewne pod względem politycznym, — zjazd uchwalił rezolucję o konieczności usilnej pracy w kierunku przygotowania kobiet sowieckich do zastąpienia wykwalifikowanych robotników, zwłaszcza w ciężkim przemyśle w razie gdy by ci robotnicy powołani byli pod broń. Z drugiej strony postanowiono rozszerzyć pracę ściśle wojskową wśród kobiet a kierowniczkami tej pracy muszą być w pierwszym rzędzie żony oficerów czerwonych.

Wyszkolenie wojskowe kobiet we wszystkich dziedzinach techniki wojennej ma objąć pół miliona kobiet. Już dzisiaj cały zastęp kobiet wyszkolono na lotniczki, sanitariuszki, na instruktorki obrony przeciwlotniczej i chemicznej. 10.000 żon oficerów sowieckich posiada symboliczne odznaczenie GTO (Gotow k trudu i oboronie). W ten sposób żony oficerów czerwonych stanowić mają kadrę czerwonego wojska kobiecego, które odegra swoją rolę na wy padek wojny. Nie brak było na zjeździe kobiecym w Moskwie groźnych oświadczeń pod adresem państw kapitalistycznych, które padły z ust przedstawicielek słabej płci. Amazonki sowieckie zapowiadają, iż będą walczyć o komunizm i o rewolucję światową nie gorzej od ich mężów.

DWIE UCIECZKI OD ŻYCIA W SYLWESTROWY WIECZÓR

(a) O godz. 9-tej wieczorem Pogotowie ratunkowe wezwane zostało na ul. Wierzbową w Zamarstynowie, gdzie usiłował otruć się esencją octową N. Wrzosek, którego przewieziono do Szpitala powszechnego.

W kilka minut później zawiadomiono Pogotowie ratunkowe, że w domu Z. U. P. przy ul. Bilińskich targnął się na życie przez postrzelenie wywiadowca policyjny, Tomasz Dobrowolski, st. posterunkowy służby śledczej. Celny strzał, skierowany w prawą skroń był śmiertelny. Dobrowolski miał ukończoną szkołę średnią, niedawno przeniesiony został ze służby mundurowej do służby śledczej. Powód na razie nieznany.

NIEBEZPIECZNY PRZESTĘPCA ZAATAKOWAŁ WYWIADOWCĘ

(a) W dniu wczorajszym wywiadowca policyjny w czasie służby obchodowej zauważył na ul. św. Stanisława niebezpiecznego włamywacza, Grzegorza Rebulaka, pozostającego bez miejsca zamieszkania i poszukiwanego przez sądy za rozmaite przestępstwa. Rebulak na widok wywiadowcy rzucił się do ucieczki, wywiadowca dopadł go jednak i przytrzymał. Przestępca usiłował wyrwać się i w pewnym momencie ukąsił wywiadowcę w rękę, zadając mu dość głęboką ranę. Dzielny wywiadowca pomimo rany nie wypuścił przestępcy, którego doprowadził do Komisariatu. Rebulak odsiedział niedawno rok w więzieniu za podobne targnięcie się na posterunkowego. Posiedzi niewątpliwie i teraz...

GDY CHODNIK PIASKU UNIKA!...

(a) Ul. Kopernika przechodził wczoraj wieczorem por. Marian Maresch, który przed kamienicą nr. 17, poślizgnął się na gołoledzi pokrytym i zupełnie nieposypanym chodniku, a upadając uderzył ręką o szybę wystawową sklepu Cheskla Mandelkorna i zranił się dotkliwie w rękę. Dozorcę pociągnięto do odpowiedzialności.

KRONIKA MAŁOPOLSKI

Z Przemyśla

POLICJA POWIATU PRZEMYSKIEGO NA GWIAZDKĘ DLA BEZROBOTNYCH. W okresie od 14 do 23 grudnia b. r. policja powiatu przemyskiego przeprowadziła wielką akcję na rzecz bezrobotnych na terenie całego powiatu, urządzając rozmaitego rodzaju imprezy dochodowe i zbiórki, które w rezultacie przyniosły pokaźną sumę w wysokości 2.638 zł. 50 gr. — Sumę przypadającą na miasto Przemyśl przekazano miejscowemu Komitetowi Pomocy Zimowej dla bezrobotnych — z pozostałej zaś sumy obdarowano na terenie gmin wiejskich najuboższe rodziny bezrobotnych odzieżą, obuwiem i artykułami spożywczymi.

OSOBISTE. Z dniem 30 grudnia 1936 r. rozpoczął urlop wypoczynkowy starosta przemyski p. Adam Remiszewski, którego zastępować będzie wicestarosta p. mgr. Starzewski.

Z Brzozowa

KRWAWY DRAMAT MIŁOSNY. Do córki zamożnego gospodarza Kaz. Kozaka w Domaradzu, chodził niejaki Tadeusz Drągal z Gwoźnicy. Po pewnym czasie Drągal oświadczył się pannie, która mu jednak odmówiła. Odpalony kokurent w dalszym ciągu uczęszczał do domu Kozaka. W międzyczasie panna zaręczyła się z kim innym. W przededniu ślubu Drągal przedostał się w nocy do domu Kozaka przez komin, napadł na śpiącą pannę i odciął jej brzytwą nos. Na krzyk napadniętej ofiary nadbiegli rodzice, którzy widząc co się stało, sprowadzili natychmiast lekarza miejscowoego. Pomimo wielkich trudności udało się zeszyć prowizorycznie nos, po czym dziewczynę odwieziono do szpitala. Sprawcę napadu aresztowano.

REPERTUAR KINA GOPLANA: „Promienie śmierci".

Z Buczacza

Z ŻAŁOBNEJ KARTY. Społeczeństwo w naszym mieście poniosło niepowetowaną stratę przez śmierć ś. p. Błażeja Fiałkowskiego, urzędnika pocztowego. Zmarły był człowiekiem pełnym cnót obywatela Polaka. Brał udział w wojnie światowej i w walkach z Ukraińcami. Nieubłagana śmierć zabrała Go w 52 roku życia. Osierocił żonę i córkę. Społeczeństwo polskie i olbrzymie tłumy włościaństwa z okolicznych wsi, któremu służył zawsze pomocą i radą, odprowadziły Go na ostatnią drogę. Cześć Jego pamięci.

„JASEŁKA". Staraniem „Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Mieszczan Polskich" odegrane zostały „Jasełka" Lucjana Rydla. Całość wypadła bardzo ładnie. Frekwencja publiczności duża.

„SYLWESTER". Tegoroczny Sylwester, którego organizacją zajęło się „Towarzystwo Opieki nad sierotami", był niezwykle ożywiony. Bawiono się wesoło do rana. Dochód przeznaczony na cele Towarzystwa Opieki nad sierotami.

NAPAD NA DRODZE. Na kupców Leiba i Berla Lorberów, jadących na targ do Horożanki, napadło na drodze obok Ujścia Zielonego trzech zamaskowanych bandytów którzy po steroryzowaniu kupców zrabowali 70 zł.

Z Drohobycza

NOWA REZYGNACJA W P.U.R. W DROHOBYCZU. Drugi zastępca przewodniczącego Powiatowego Urzędu Rozjemczego w Drohobyczu, naczelnik Sądu Pracy Emil Wrzask, zrezygnował ze swego stanowiska w P. U. R. Jest to już trzecia rezygnacja w powyższym urzędzie w ciągu 2-ch tygodni, gdyż, jak donosiliśmy, zrezygnowali przewodniczący i pierwszy zastępca pp. dr. Zakrzewski i sędzia Małecki.

WALNE ZEBRANIE T. P. S. H. W BORYSŁAWIU. W ub. tygodniu odbyło się walne zebranie Towarzystwa Przyjaciół Szkoly Handlowej w Borysławiu, na którym dokonano wyboru nowego Zarządu z prezesem O. Loewenherzem. Jest to już druga — obok Gimnazjum Kupieckiego — na terenie Zagłębia Naftowego placówka szkolnictwa handlowego. Rozwój szkolnictwa handlowego na terenie Zagłębia Naftowego jest wprost imponujący, gdyż obie te szkoly w szybkim tempie wzrastają i pod względem naukowym stoją na wysokim poziomie. Szkoła Handlowa w Borysławiu, licząca w pierwszym roku swego istnienia zaledwie 27-iu uczniów, obecnie liczy 305. Podobnie się dzieje z 4-o klasowym koedukacyjnym Gimnazjum Kupieckim w Drohobyczu, które liczy około 200 uczniów i pierwszorzędnie wyposażone gabinety techniczne, które w wielkim stopniu przyczyniają się do wyszkolenia praktycznego wychowanków. — Ten wspaniały rozwój szkolnictwa handlowego na terenie Zagłębia zawdzięcza w dużej mierze dyr. Krajowskiemu z Drohobycza.

Z Podhajec

(es) **AKCJA POLICJI PAŃSTWOWEJ NA RZECZ BEZROBOTNYCH.** Na apel Powiatowego Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym w Podhajcach, Policja tut. oraz członkinie Powiatowego Koła Stowarzyszenia „Rodzina Policyjna" w Podhajcach przystąpiły do zbierania funduszów na powyższy cel i w przeciągu krótkiego czasu zebrano kwotę 757 zł. 78 gr., którą przekazano do dyspozycji Powiatowego Komitetu P. Z. B. w Podhajcach. — Zebraną gotówkę zużyto na zakupno odzieży dla najbiedniejszej dziatwy szkolnej tut. powiatu. — Zakupiona odzież została w dniu 18. u. b. m. rozdana dzieciom ze szkół miejscowych w świetlicy Stow. „Rodzina Policyjna" w Podhajcach, dzieciom zaś ze szkół w powiecie — przez miejscowe Komitety.

Komendant Powiatowy i szeregowi P. P. tut. powiatu zadeklarowali kwotę 562 zł. 32 gr. na zakup paczek żywnościowych dla rodzin najbiedniejszych bezrobotnych z Podhajec i okolicy. — Paczki żywnościowe będą wydawane przez przeciąg 4 miesięcy. Powiatowe Koło Stow. „Rodzina Policyjna" w Podhajcach zebrało na akcję „Policja na gwiazdkę bezrobotnym" kwotę 88 zł. 56 gr., zaś szeregowi P. P. tut. powiatu zamiast życzeń świątecznych złożyli na powyższy cel kwotę 36 zł. 70 gr. — razem więc złożono 125 zł. 26 gr.

Ofiarność policji zasługuje ze wszech miar na uznanie społeczeństwa i dowodzi, że Policja spełnia nie tylko ważny obowiązek wobec Państwa i społeczeństwa z tytułu swej ofiarnej i ciężkiej służby, ale że pod granatowym mundurem policjanta bije gorące serce, czułe na niedolę i nędzę najbiedniejszych.

(es) **OSOBISTE.** Tut. Komendant Posterunku P. P. w Podhajcach p. Rypeść otrzymał z dniem 1. stycznia br. awans na aspiranta. — Życzymy dobremu pracownikowi w służbie bezpieczeństwa dalszych zasłużonych sukcesów.

W tut. Starostwie Powiatowym został z dniem 1. stycznia b. r. awansowany do VIII. stopnia służbowego sekretarz Rudy Bazyli.

ŻYCZENIA NOWOROCZNE NA RĘCE STAROSTY. W dniu 1. stycznia złożyli przedstawiciele Władz, Stowarzyszeń i organiazcyj społecznych na ręce starosty Sardeckiego życzenia szczęścia i pomyślności dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Śmigłego-Rydza i członków rządu. Życzenia w imieniu zebranych złożył burmistrz miasta p. mgr. Leon Niemczycki, po czym w serdecznych słowach podziękował p. Starosta. Okrzykiem na cześć Majestatu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej zakończono podniosłą tradycyjną uroczystość.

GWIAZDKA DLA DZIECI SZKOLNYCH W BURKANOWIE. Od trzech lat urządza się dla dziatwy szkolnej przy 3-klasowej publicznej szkole powszechnej w Burkanowie pow. podhajeckiego tradycyjną Gwiazdkę. Dzieci w liczbie 350 otrzymały upominki świąteczne, a biedniejsze obuwie i odzież. W urządzeniu „Gwiazdki" współpracowało usilnie Koło Rodzicielskie przy tamt. szkole, którego prez. jest właśc. dóbr, wójt gminy p. Alfred Sommerstein. Wspomniane Koło Rodzicielskie współpracuje energicznie z nauczycielstwem.

(es) **ZABAWA KARNAWAŁOWA.** Związek Oficerów Rezerwy w Podhajcach, pozostający pod przewodnictwem starosty Sardeckiego, urządza w dniu 5. stycznia b. r. Zabawę Karnawałową, której czysty dochód przeznaczono na odbudowę zamku Wiśniowieckich.

Z Zaleszczyk

POGRZEB Ś. P. DYREKTORA JÓZEFA MARCZYŃSKIEGO. Oddanie hołdu Zwłokom ś. p. dyrektora Marczyńskiego odbyło się dnia 30 grudnia nader uroczyście przy współudziale młodzieży szkół i przez nią stworzonego chóru. Zauważyć można było kilkanaście wieńców złożonych przez rodzinę i organizacje społeczne. Udział w pogrzebie wzięli przedstawiciele Władz i Urzędów, organizacje oraz licznie zgromadzona publiczność. Kondukt pogrzebowy prowadził ks. kanonik J. Adamski nad grobem przemówił i pożegnał Zmarłego inspektor Gorczany. Społeczeństwo miasta odczuło dotkliwie stratę zasłużonego obywatela.

AWANS URZĘDNIKA. Z etatu Ministerstwa Spraw Wewn. z dniem 1. stycznia 1937, otrzymał awans do grupy IX, urzędnik tutejszego Starostwa Tadeusz Borowski.

AKCJA POMOCY ZIMOWEJ. Rodzina Policyjna przystąpiła z dniem 2. b. m. do wydawania posiłków dla najbiedniejszej dziatwy. Akcja kieruje i

opiekuje się pani kom. Monetowa. Również Dowództwo Szwadronu K. O. P. wydaje obiady dla najbiedniejszych.

JASEŁKA. Na dochód Ochronki T. O. M. zostały odegrane „Jasełka“.

Z Sądowej Wiszni

ZABAWA SYLWESTROWA. W ramach akcji pomocy zimowej bezrobotnym, staraniem Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół“, urządzono w sali Domu Polskiego zabawę sylwestrową z licznymi niespodziankami. W ochoczym i wesołym nastroju, zabawa przeciągnęła się do rana.

KATASTROFA KOLEJOWA. Onegdaj w czasie wjazdu pociągu osobowego Nr. 30, zdążającego do Krakowa przy wjeździe do stacji Medyka, na zwrotnicach wjazdowych — wskutek zagrzania się osi — wyskoczył z szyn wagon towarowy, ładowany bitym drobiem, pociągając za sobą pozostałe dwa wagony towarowe oraz rozerwanie pociągu. Wypadek powyższy spowodował załadowanie toru i uszkodzenie zwrotnic. Ruch pociągów odbywał się po jednym torze do czasu uprzątnięcia przeszkody. Katastrofa nie pociągnęła żadnych ofiar w ludziach. Na miejsce zjechała komisja władz kolejowych z Przemyśla i ze Lwowa.

Program radjowy

NIEDZIELA, DNIA 3 STYCZNIA

8.00 Sygnał czasu i kolęda. — 8.03 Audycja dla wsi. — 8.18 Muzyka z płyt (lokalna). — „Współpraca gospodarza z gospodynią“ — pogadanka. — 8.25 Audycja lokalna. — 8.40 (Lw.) St. Moniuszko: Polonez z op. — „Hrabina“ — (płyty). — 8.45 (Lw.) Program na dzisiaj. — 8.50 Dziennik poranny. — 9.00 Nabożeństwo. — 10.30 (Lw.) Suity taneczne — (płyty). — 11.57 Sygnał czasu i hejnał. — 12.03 (Lw.) Poranek muzyczny ze Lwowa na wszystkie Rozgłośnie P. R. — Wykonawcy. Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Lwowskiej pod dyr. S. Leszczyńskiego i prof. Marek Bauer — skrzypce. — W przerwie o godzinie 13.00: „O wystawach Związku Plastyków Lwowskich“ — wygłosi Ludwik Lille. — 14.00 Reportaż z życia. — 14.30 (Lw.) Muzyka ludowa z płyt. — 14.50 Kalady — pieśni białoruskie na Boże Narodzenie. — 15.30 Audycja dla wsi. — 16.00 Pogadanka K. K. O. — 16.05 Koncert reklamowy. — 16.15 (Lw.) Muzyka lekka z płyt. — 16.30 Fragment słuchowiskowy Denisa Johnstona p. t. „Księżyc w żółtej rzece“. — 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie. — W przerwie, o godzinie 17.55: „Szczęśliwego Nowego Roku dla całego świata“. — 19.00 „Rut oka wstecz i horoskopy literackie“. — 19.15 (Lw.) Koncert mieszany. — 19.45 (Lw.) Minuty literackie: „Dwuśpiew noworoczny“ — H. Zbierzchowskiego. — 20.00 (Lw.) Dalszy ciąg Koncertu mieszanego. — 20.20 Wiadomości sportowe. — 20.40 Przegląd polityczny. — 20.50 Dziennik wieczorny. — 21.00 „Na Wesołej Lwowskiej Fali“ — fala Nr. 174 p. t. „Żywa antena“ — pod redakcją Mgr. Wiktora Budzyńskiego z rysunkami Zbigniewa Lipczyńskiego. — 21.30 Utwory fortepianowe. — 22.00 Koncert orkiestry wileńskiej. — W przerwie o godzinie 22.55: Ostatnie wiadomości (z Warszawy). — 23.00 (Lw.) Muzyka taneczna na płytach.

SKŁADAJCIE OFIARY NA POMOC ZIMOWĄ BEZROBOTNYM! KONTO P. K. O. 70.200

POMOC LEKARSKA

Specjalista chorób wener., skórnych oraz kosmetyki D. FISCHER b. długoletni lekarz i asyst. klinik dermatol. w Berlinie, Pradze i Wiedniu przeprowadził się i ordynuje obecnie od 9—1 i 3—6 **Lwów, ul. Kilińskiego 3** (naprzeciw Kawiarni Wiedeńskiej) telefon 251-68 1489

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY U^PRAW.^TECH. DENT. J. BRANIEWSKI

Ord. od 3—6-tej. **Lwów, ul. Akademicka 18,** tel. 237-53. Dogodne warunki. 1519 Ceny jak w Ubezpieczalni.

NAUKA

NIEMIEC udziela lekcji konwersacji. Listy: Dziennik Polski pod — „Pedagog“. 4995

WOLNE POSADY

POWAŻNE Towarzystwo Ubezpieczeń odda na miasto Stanisławów i okolicę gotowy portfel inkasowy, przy dochodach około 400 zł. mies. Reflektuje się tylko na poważne i wpływowe osobistości, dające gwarancję odpowiedniego powiększenia istniejącego portfelu. Zgłoszenia z referencjami pod „Styczeń“ — Biuro Dzienników Lwów, Kościuszki 2. 4989

KUPNO

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

ZAKUPIĘ większą ilość jaj. Restante Wadowice, — okazicielowi banknotu Nr. 714.7883. 4991

KUPIĘ w dobrym stanie używaną dwukilową wagę aptekarską. Drogeria „Centralna“, Lisewo, powiat Chełmno, Pomorze. 4990

MOTOR na gaz, ssany lub ropny, 4-taktowy — 20—35 K. M. — kupię. Zgłoszenia S. Trusiewicz, Poczta Kolki, Komarów, Wołyń. 4988

POSZUKUJĘ tablicy rozdzielczej. Sokoły Mazowieckie, Elektrownia. 4987

KSIĄŻKI rozmaite, każdej ilości kupuję w rozmaitych językach, oraz nuty. — Zawiadomić pocztówką Schwarz, Szpitalna 26. 4986

MIESZKANIA

W tej rubryce zamieszczamy wszelkie ogłoszenia mieszkaniowe przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpłatnie.

POKÓJ komfortowy, słoneczny, umeblowany, z balkonem, odnajmę, Piłsudskiego 3, m. 7. 4952

CZARNIECKIEGO 2 Piękne czteropokojowe mieszkanie pełnokomfortowe dla niewielkiej rodziny, zaraz do wynajęcia. Oglądnąć i wiadomość na miejscu przez cały dzień. 4974

CZTEROPOKOJOWE słoneczne, pełnokomfortowe. Strzemię 11 a, boczna Zyblikiewicza, do wynajęcia. 4976

TRZYPOKOJOWE mieszkanie, słoneczne, pełny komfort do wynajęcia. Tarnowskiego 61. 4984

DWA POKOJE kuchnia, parter, komfort do wynajęcia. Dwernickiego 46.

LISTOPADA 19. Trzy pokoje, parter, komfort, dozorcowa wskaże, wynajmę. Wiadomość 209-43. 4949

POKÓJ umeblowany, słoneczny, jednoosobowy, wynajmę zaraz katolikowi. Kochanowskiego 36. 4992

POKÓJ kawalerski z osobnym wchodem. Wronowska 8. 4979

RÓŻNE

GAZUJE, wióruje, cyklinuje, odczyszcza zremontowane mieszkania. „Czystość“, Kotlarska 12, tel. 259-17. 616

BEZPŁATNIE udzielamy informacji gazowania, remontowania mieszkań, prosimy telefonować 259-17 „Czystość“. Kotlarska 12/I. 616

Zarząd Okręgowy Ligi Morskiej i Kolonialnej w Nowogródku

rozpisuje konkurs na stanowisko kierownika biura Zarządu Okręgowego L. M. K.

Warunki: 1) nieprzekroczony 40 rok życia, 2) narodowość i obywatelstwo polskie, 3) wyższe wykształcenie, 4) znajomość buchalterji, 5) poprzednia praca społeczna. Uposażenie miesięczne na razie 150 zł., okres próbny trzy miesiące. Stanowisko do objęcia natychmiast. Kosztów przeniesienia Zarząd nie pokrywa.

Podania z życiorysem oraz odpisami dokumentów należy przesyłać do Zarządu Okręgowego L. M. K. w Nowogródku (Urząd Wojewódzki) w terminie do dnia 10 stycznia 1937 r.

1608 **Zarząd Okręgowy LMK. w Nowogródku**

OGŁOSZENIA

SPRZEDAŻ

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

NAJPRAKTYCZNIEJSZE dekoracje mieszkań, firanki, narzuty, obicia meblowe, od najtańszych do najwytworniejszych, Freilich, Sykstuska 21. 1243

SZAFA DĘBOWA oszklona dla bibliotek sprzeda okazyjnie Bajki 28a, m. 2 4969

SERWETKI, Pióra wieczne, Bloki listowe, ABL, Lwów, Legionów trzy. 4911

BIBLIOTECZKA Biedermayerowska, komódka okazyjnie sprzeda stolarnia Sobolewski, Turecka jeden. 4994

NOWOOTWARTA PRACOWNIA OBUWIA wykonuje obuwie luksusowe męskie, damskie i ortopedyczne według najnowszych fasonów. Jan Furda, Lwów, Zyblikiewicza 21. 79

FORTEPIAN w dobrym stanie sprzedam za 200 zł. Chorążczyzna 11a parter, II. podwórze, m. 15. 4996

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia w tekście: Na pierwszej stronie zł. 0·90. W tekście od 2—5 str. zł. 0·70. W tekście od 6-tej do końca działu redakcyjnego zł. 0·50. Cała pierwsza strona zł. 1.100. Cała strona od 2—5 zł. 1.100. Cała strona od 6-tej zł. 650. — **Ogłoszenia za tekstem:** Ogłoszenia zwyczajne zł. 0·18. Cała strona zł. 450. Ogłoszenia wśród drobnych zł. 0·18 **Nekrologi:** zł. 0·50 za mm. jednoszpalt. — **Ogłoszenia drobne:** Ogłoszenia drobne za wyraz zł. 0·05., handlowe po zł. 0·10, dla poszukujących pracy zł. 0·03, matrym. zł. 0·15 Podstawą obliczenia jest 1 mm. w jednym łamie; strona w tekście ma 4 łamy, za tekstem 6 łamów. — **Komunikaty, notatki, wzmianki kronikarskie, artykuły o treści handlowej, osobiste** zł. 1·50 za mm. (strona 4-ro łamowa). — Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50% drożej.

Wydawca: Malop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Dr. Klaudiusz Hrabyk.

Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego, Lwów, ul. Zimorowicza 15.

POLSKA I KOLONIE

Praktyczne korzyści z kolonii

Kolonie dla Polski, to przede wszystkim, jak to nasz minister Spr. Zagr., p. J. Beck na komisji senackiej onegdaj podkreślił kwestia surowców egzotycznych.

Zobaczmy jak te surowce wyglądają i co się z nich robi: Rośliny uprawne: Znany wszystkim i wielu potrzebny doskonale udaje się w Afryce tytoń. Sorty jego są lepsze od krajowych. Przestalibyśmy sprowadzać dla P. M. T. tytoń z Bułgarii, Grecji, Turcji, Z. S. R. R. i innych, a dalibyśmy zarobek polskim plantatorom. Każda gospodyni chętniej kupi pierze z polskich kolonii. Rosnący dziko w okolicy jeziora Czad krzew bawełniany daje się uprawiać w całej Afryce. Wysokość jego dochodzi do 2 m., gdy w Bułgarii zaledwie 30 cm. Nasiona po dojrzeniu otoczone są dużym puszkiem waty w torebce. Ten puszek to właściwa bawełna. Surowiec ten jest w pierwszym rzędzie potrzebny dla naszego przemysłu włókienniczego, płacimy zań obcym rocznie setki milionów złotych. Uprawiając go w koloniach, damy zarobić swoim, a pieniądze zostaną w kraju. Z bawełny robi się również watę, kollodium, celuloid. Z kory drzewa wyrabia się papier, a z nasionek olej jadalny. Uprawa bawełny jest mniej skomplikowana od jakiejkolwiek innej uprawy zboża czy jarzyn.

Siral roślina należąca do typu agaw, uprawiana jest w Tanganice i innych koloniach. Z jej dwumetrowych wąskich liści wyrabia się w fabrykach włókno, które po odpowiednim przerobieniu jest najlepszym surowcem na szpagat, powrozy, worki. Na 1 ha można posadzić 2.600 roślin. Zbiór otrzymuje się po 2½ do 3 latach.

Palma kokosowa, rodzi znane wszystkim duże orzechy kokosowe. Te orzechy są właściwym bogactwem kolonii. Z owocu, który jest włóknisty otrzymuje się szereg produktów. Z miąszu wyrabia się włókno służące do sporządzania powrozów, chodników, wycieraczek. Orzech służy do jedzenia, mleko w świeżym owocu do picia, sok do wyrobu wina czy wódki. Orzechy zielone i brunatne dostarczają orzecha, z którego robi się „kopię". Orzech pokrajany przez specjalne maszyny i wysuszony na słońcu nazywa się kopią, która służy do jedzenia, wyrobu tłuszczów jadalnych, świeczek, mydeł, olejów i t. p. Niech każdy czytelnik zastanowi się, czy w jego domu nie ma jakiegoś wyrobu z surowca, jaki daje właśnie palma kokosowa. Palma daje rocznie przy dobrej gospodarce 50 orzechów.

Sprzedawane na ulicznych piecykach orzeszki amerykańskie, spotykane często w czekoladzie, są właściwie orzeszkami ziemnymi. Jest to roślina z rzędu strączkowych uprawiana przez ludność Afryki. Z tych orzeszków wyrabia się olej jadalny, spalinowy, świece, mydło i t. d.

Potrzebny w Polsce dla celów leczniczych i przemysłowych, (samoloty) rycynus jest uprawiany powszechnie przez ludność w Afryce.

Poza powyższymi roślinami uprawia się fasolę, groch, dynię, melony, ogórki, pomidory, kukurydzę, wanilię, rośliny bulwiaste.

Z owoców, które się w dużych ilościach sprowadza do Polski uprawia Afryka banany, granaty, ananasy, pomarańcze, cytryny. Banan tak przez jednych w Polsce pogardzany przez drugich ceniony jest rośliną przyszłości. Z bananów wyrabia się tłuszcze jadalne, przemysłowe, a nawet pędzi spirytus, którego cena jest niesłychanie niską. Taki spirytus dla celów przemysłowych, czy motoryzacyjnych jest bezcenny.

Na dobrej wulkanicznej glebie, której w Afryce nie brak ,udaje się doskonale krzew kawowy (coffea arabica), dostarczający przednie gatunki kawy. Podobnie cennym dla nas jest kakao, również w Afryce uprawiane. Owoce krzewu zawierają ziarnka, które po wysuszeniu i odpowiedniej przeróbce stanowią właściwy surowiec. Uprawa kakao rentuje się lepiej niż kawy czy herbaty. Pomyślmy tylko ile w Polsce zjada się czekolady i pije kakao.

Najpoważniejszy surowiec, o który toczy się i toczyć się mogą wojny jest obok nafty kauczuk. Drzewo kauczukowe uprawiane w Afryce, dostarcza surowca będącego podstawą przemysłu gumowego.

Surowce zwierzęce. Tu należy mięso bydląt i skóry, szczególnie skórki specjalnych baranków i kóz angorskich i karakułów.

Surowce mineralne. Bezcenne są dla Polski schowane w Afryce rudy miedziane, cynowe, remedium, żelazne, manganowe. Nie brak tam również ołowiu ,glinek rodzimych, diamentów, złota. Mieć te surowce w posiadaniu, to potęga przemysłu i skarbu.

Zdobycie kolonii dla Polski, to rzecz niełatwa, trudna, ale zyskowna i dla nas konieczna. Cieszymy się ogromnie ze słów, jakie w sprawie dostępu Polski do kolonii własnych wypowiedział onegdaj p. minister Beck. Wierzymy, że Polska z wytkniętej raz drogi już nie zejdzie.

mgr. L. M.

Odczyt w Rzymie o polskich potrzebach kolonialnych

Do szeregu pozytywnych głosów o potrzebie ekspansji kolonialnej Polski, — głosów, dających się słyszeć coraz częściej, zwłaszcza we Włoszech, dodać należy odczyt publiczny, który ostatnio miał miejsce w Rzymie, dnia 30 listopada b. r.

Licznie zgromadzona publiczność włoska, przy czym nie brakowało i przedstawicieli rzymskiej Polonii, z niezwykle żywym zainteresowaniem wysłuchała ciekawych wywodów prelegenta p. L. Kociemskiego, doskonale obznajomionego z gospodarczym położeniem Polski dzisiejszej.

„Mylne jest mniemanie — głosił prelegent — jakoby Polska była krajem bogatym; przeciwnie: jest to kraj ubogi (paese proletario)". Po tym stwierdzeniu popartym argumentami, prelegent przeszedł do kwestii demograficznej, do braków surowców przemysłowych i do konieczności emigracji ludu, łaknącego ziemi, któremu ewentualna melioracja Polesia — krzywdę ubóstwa zdoła naprawić w procencie zaledwie minimalnym.

Wspomniawszy dalej o masach żydowskich w Polsce i o ich fałszywej strukturze socjalnej i profesjonalnej, — z kolei prelegent podkreślił brak dostatecznych rynków zbytu dla polskich produktów, a co za tym idzie, i dostatecznej ilości walut zagranicznych na zakup brakujących Polsce surowców, niezbędnych dla polskiego przemysłu. Polska więc musi mieć kolonie, gdzieby w surowce te mogła się tanio zaopatrywać, gdzie by sprzedawała produkty własne, i dokąd by kierowała nadmiar przyrostu swej ludności.

„ Polska — zakończył prelegent — ma takie same prawa do życia jak i inne cywilizowane narody. Przemawiają za nią i względy duchowe, Polska bowiem jest odwieczną strażniczką kultury rzymskiej, chroniącą tę kulturę przed inwazją Wschodu".

Zgromadzona publiczność, poznawszy kolonialne potrzeby Polski, — żywym aplauzem wyraziła swą współsolidarność w przychylnym tych potrzeb zrozumieniu.

Rozwój ekonomiczny Afryki Zachodniej Francuskiej

Rozwój gospodarczy kolonii, dokonywujący się wyłącznie kosztem wysiłków finansowych kolonii, postępuje stale mimo trudności na rynkach surowcowych świata „Correspondance Universelle" z dnia 18 listopada b. r. cytuje opinię dr. W. Munforda, zamieszczoną ostatnio w New - Yorskim Kurierze Stanów Zjednoczonych, a stwierdzającą, że rozwój Afryki Zachodniej Francuskiej jest jednym z fenomenów gospodarczych, społecznych i nawet politycznych naszych czasów. Jest się przyzwyczajonym, pisze p. Munford, do uznawania Afryki Północnej za swego rodzaju część Francji, a w szczególności Algeru, z uwagi na jego położenie, niezbyt odległe od Południowej Francji, oraz ze względu na to, że 3 departamenty Algeru są administrowane w sposób identyczny, jak wszystkie departamenty francuskie.

To samo można będzie powiedzieć już w niedalekiej przyszłości o Afryce Zachodniej Fr., w której dokonywuje się stały rozwój życia gospodarczego, a której oddalenie od Francji z dnia na dzień się zmniejsza.

Podział Indyj holenderskich

Londyński Evening Standard z dnia 25 listopada b. r. przynosi sensacyjną wiadomość o układzie niemiecko - japońskim w sprawie Indyj Holenderskich. Według tych wiadomości do układu niemiecko - japońskiego jest załączony tajny protokół, który przewiduje podział Indyj Holenderskich między Niemcy a Japonię. Japonia miałaby otrzymać Borneo i Celebes, podczas gdy Niemcy — Jawę i Sumatrę. W ten sposób Niemcy dysponowałyby surowcami, których brak odczuwa silnie Rzesza Niemiecka, oraz nowymi terenami dla kolonizacji niemieckiej.

Odczyt o emigracji żydowskiej

W dniu 27 ub. m. w sali konferencyjnej Zarządu Głównej Ligi Morskiej i Kolonialnej w Warszawie przy ul. Widok 10, — profesor Uniwersytetu Poznańskiego p. dr. Stanisław Pawłowski wygłosił odczyt p. t. „O emigracji i kolonizacji żydowskiej".

Prelegent, na podstawie cyfr, wykresów statystycznych, zobrazował rozmieszczenie Żydów w świecie, przy czym okazało się, że zagęszczenie mniejszości żydowskiej w Polsce jest jedno z największych. Mówiąc o emigracji żydowskiej z Polski, prof. Pawłowski wykazał, że emigracja ta zawsze była niezależną od natężenia wychodźtwa rdzennie polskiego.

Opisując poszczególne próby akcji emigracyjnych żydowskich (Kanada, St. Zjedn., Argentyna), — którymi kierują się specjalnie do tego celu powołane, ogromne organizacje — prelegent stwierdził, że akcje te wykazały, iż emigracja żydowska nie jest emigracją osadniczą, lecz emigracją zarobkową. Żydzi nie umieją, czy nie chcą kolonizować, Żydzi unikają pionierstwa kolonizacyjnego. Jedyna udana próba w tym zakresie, to akcja kolonizacyjna w Palestynie.

Żydzi, chcąc osiągnąć pomyślne wyniki w tej dziedzinie, winni dążyć do zorganizowania emigracji kolonizacyjnej na wzór palestyński, winni też przede wszystkim zmienić swoją mentalność — swoje nastawienie — w tym sensie, aby teren imigracyjny nie traktować tylko jako miejsce pobytu przejściowego. Odczyt prof. Pawłowskiego naświetlił zebranym słuchaczom tak aktualne zagadnienie emigracji Żydów z Polski.

KOBIETA I DOM

KARNAWAŁ I BUDŻET

Czy z przyczyny ciężkich czasów wypada zrezygnować z bawienia się w karnawale? Czy powinnyśmy się wyrzec sprawienia sobie czy naszym córkom sukni wieczorowej, a zaoszczędzone pieniądze odłożyć na coś pożyteczniejszego? Wiele osób jest tego właśnie zdania. Przede wszystkim ci wszyscy, którzy sami nie lubią tańczyć, którzy nie odczuwają potrzeby pójścia od czasu do czasu między ludzi, posłuchania wesołej muzyki, ujrzenia rozbawionych twarzy.

Miotanie słów potępienia na rozrzutność kobiet, które w **t y c h c z a s a c h** wydają pieniądze na stroje balowe, wynika po największej części z wrodzonej zgryźliwości, lub ze strachu przed grożącą ewentualnością wystrojenia się samemu we frak lub smoking. Nasi panowie mają — jak wiadomo — wstręt do wkładania ubrań wieczorowych, a ich złorzeczenia wtórujące gorączkowym przerzucaniom i odrzucaniom krawatek, kamizelek i innych akcesoriów stroju wieczorowego, zatruły już nie jednej młodej kobiecie radość pójścia na bal. Okazuje się przy tym, że na dziesięć krawatek pięć jest za krótkich a pięć za długich, że żadna nie da się po ludzku zawiązać, a jedyna możliwa koszula frakowa znajduje się właśnie w praniu. Kołnierzyk — zbyt ciasny lub sztywny — dusi, jeżeli już w ogóle dał się nabić na spinkę, bo i przy tym nie raz opadają ręce. Nie naigrawać się z tych męskich tragedyj, lecz pomóc w miarę możności — jest obowiązkiem każdej taktownej żony.

Ci, którzy się gorszą wydatkami karnawałowymi kobiet, nie zawsze opierają się pokusie zakupienia kosztownej strzelby, wyjazdu na polowanie, partyjki bridża w klubie, czy pogawędki z przyjaciółmi przy kieliszku. Nikt im tego nie bierze za złe. Każdy potrzebuje rozrywki i wytchnienia po pracy i każdy powinien ją mieć w ramach swoich możliwości finansowych.

Młoda panienka marzy o pierwszym balu: od dawna obmyśliła sobie sukienkę wieczorową, jej kolor, krój, materiał z którego będzie zrobiona. Sukienka balowa, powiewna, błękitna, lub różowa — to jakby symbol uroku młodości. Prawie każda młoda kobieta czuje się w wieczorowej sukni doskonale, wie że ten rodzaj tualety — par excellence kobiecy — stwarza najefektowniejsze ramy dla jej urody. Już samo włożenie wieczorowej sukni jest małym świętem. Zrzuca się szarą praktyczną sukienkę, w której się chodzi do biura, albo fartuszek gospodarski, a wkłada się coś tak ślicznego, z tiulu, koronki, aksamitu. Buciki zniszczone i już kilkakrotnie zelowane zmienia się na złote lub srebrne cacka, przypina się jakiś kwiat, klejnot... i oto powtarza się bajka o kopciuszku i dobrej wróżce. Sala balowa to królestwo kobiety. Wchodzi na nią uśmiechnięta, szczęśliwa, świadoma swego uroku.

Przez kilka godzin żyje tą rozkoszną atmosferą, zapomina o kłopotach i troskach domowych, o ciężkiej pracy dnia powszedniego. Powraca się do tej pracy chętniej i weselej, jeżeli się wie, że co jakiś czas czeka nas miła odmiana i rozrywka.

Karnawał daje zarobek setkom krawczyń, właścicielom restauracyj, dorożkarzom, fryzjerom i innym, którzy się spodziewają odbić w tym okresie niedobory, wynikłe z przysłowiowych już ciężkich czasów. W krajach zachodnich, zwłaszcza we Włoszech, zachęca się wszystkich, których stać na to, do wydawania pieniędzy. W Niemczech, urzędnik musi przedkładać rachunki z restauracji, wykazać się, że odwiedza teatr, że jednym słowem wydaje pieniądze, które powinien wydać. U nas, każdy wydatek bez którego możnaby się ostatecznie obejść, budzi ogólne zgorszenie i bywa nieprzychylnie komentowany.

ALEKSANDER BAUMGARDTEN

WSPOMNIENIE

Janie B.

W któryś z prostych wieczorów zbyt surowych i złych
przyjdziesz do nas nie nagle i pewnie,
świat ściemnieje wokoło w breughelowski, mdły sztych
piosnka w serca wkołysze się śpiewnie.

Może księżyc się cofnie o lat tysiąc czy sto
i podpłynie nam w okna Wenecją,
może mrocznie wkoło nas średniowieczy się tło
i okaże się nagle, że..., Tycjan.

A najpewniej to będzie krużganek i dwór —
nie wiem tylko, co zrobić z lutnistą;
przyjedziemy tam obaj — zza dunajów, zza gór
(Isold musi mieć sploty złociste).

I będziemy kląć obaj moce możne i złe:
komu jasna pisana Izolda
aż o brzasku, srebrzyście, szpady zaklną się dwie,
że nie oddam! — Nie oddam! — Nie oddam!

...Cóżby jeszcze na koniec, — że polała się krew,
że nie było słowików w tej pieśni. —
Trzeba zamknąć fortepian, trzeba skończyć ten śpiew:
jutro przecież musimy wstać wcześnie.



1. Spodniczka z nieprzemakalnego sukna ciemno - zielonego, bardzo krótka, na obcisłych spodenkach z tego samego materiału. Kamizelka aksamitna w kolorze beige. — 2. Spodnie z impregnowanego sukna, ciemno - brązowe, kamizelka z antylopy. — 3. Spodnie z nieprzemakalnego rypsu w kolorze niebieskim, kamizelka „bordeaux", aksamitna.

Kostiumy do nart

W dziedzinie sportu moda nie zmienia się zbyt często. Idzie raczej drogą wolnej ewolucji ku jak najidealniejszemu dostosowaniu się do istotnych potrzeb amatorów sportu. Kostiumy narciarskie pozostają zatem w ogólnej linii niezmienione, a tylko w szczegółach uproszczone i udoskonalone.

Bardzo praktyczne są krótkie kamizelki, wykonane z materiałów impregnowanych, zapinane na zamek „éclair"; kamizelki tzw. tyrolskie mają dwa rzędy guzików, kilka kieszeni i kołnierz, który można postawić. „Anorak" jest kamizelką, wzorowaną na strojach Eskimosów; zwinięty na kształt szalika kapiszon można na wypadek śnieżycy założyć na głowę.

Trzy rodzaje spodni są noszone: „knikery", sięgające nie więcej jak ośm centymetrów poza kolano, spodnie norweskie — mniej obfite i krótsze niż dawniej, i w końcu nowość sezonu: spodnie austriackie. Są one od kolana począwszy całkiem wąskie, ściśnięte w kostce. Materiały na spodnie — to głównie tweed i sukno impregnowane; kolory — granat, brąz i ciemno-zielony.

Koszule, przeznaczone do sportów zimowych, są miękkie i ciepłe, o kroju klasycznym: na plecach kontrafałd, kołnierzyk o długich szpicach, z przodu — dla ciepła — plastron podwójny; kieszenie i manszeciki zapinane. Flanele na ten cel przeznaczone muszą być starannie zdekatyzowane, nie kurczące się po zmoczeniu. Pasy i szkocka krata są specjalnie ulubione: czerwone i żółte pasy na granatowym tle, krata czerwono-biała na tle niebieskim. Dobranie do szkotu bluzki — szkotu szalika lub krawatki w sposób harmonijny jest niezbędne.

Pullovery z włóczki o elastycznym wykończeniu manszetów i dołu, o kołnierzyku wyłożonym i zdrapowanym, są zawsze praktycznym uzupełnieniem garderoby sportowej.

Pończochy mogą być białe, z grubej węzłowatej wełny, lub kolorowe „imprimé". Rękawiczki i skarpetki włóczkowe, wykończone brzegiem elastycznym, kolorowym. Niekiedy na rękawiczki wełniane wkładamy rękawice z popeliny impregnowanej.

Jako nakrycie głowy — kaszkiet granatowy lub czarny pozostaje klasyczny. Niektóre modele są uzupełnione praktycznym urządzeniem, które pozwala w razie silnego mrozu opuścić dwa pasy materiału na uszy. Ostatnio weszły też w użycie t. zw. „serre-tête", trykotowe wstążki, osłaniające uszy i przytrzymujące włosy przy pomocy kilku pasków z trykotu.

Kto ma wrażliwe na światło oczy, nie powinien zapomnieć, wybierając się w góry, o zielonych okularach, które zna komicie chronią wzrok przed blaskiem słońca i śniegu.

POPIERAJMY CELE I ZADANIA TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

Co to jest „dogotowywacz"?

Jednym ze sposobów oszczędzania opału w przyrządzaniu niektórych potraw, jest używanie t. zw. „zimnej kuchni" czyli dogotowywacza. Przyrząd ten jest powszechnie używany zagranicą. Podczas wielkiej wojny, przy braku węgla, oddawał nieocenione usługi. We Francji zwano go: „Marmite Norvegienne". (Kociołek Norweski).

Dogotowywacz winien znaleźć się w każdym racjonalnie prowadzonym domu. Jest to poprostu skrzynka, wyłożona bardzo silnie kręconym papierem gazetowym, sianem lub słomą, które przykryte ściśle przylegającą flanelą, otaczają garnek z pokrywą i tworzą bardzo jednolitą warstwę złych przewodników ciepła. Powietrze nie dochodzi, wskutek tego ciepło nie ulatnia się. Należy potrawę gotować mniejwięcej 15 minut na ogniu lub płomieniu gazowym i zdjąwszy z ognia (gotującą się) przenieść szybko do dogotowywacza, nie zdejmując pokrywy z garnka. Nakryć dopasowanym sienniczkiem i... iść na spacer, lub do pracy. Potrawa będzie się gotowała dzięki nieulatnianiu się ciepła. W dogotowywaczu udają się świetnie wszystkie strączkowe jarzyny, jak — groch, fasola, soja, a także rosół, ryż, ka-

KRYTYKA i ŻYCIE

Rok III. BEZPŁATNY DODATEK NIEDZIELNY DO „DZIENNIKA POLSKIEGO" z dnia 3 stycznia 1937 r. Nr. 1

ZYGMUNT MARIAN OBMIŃSKI

Problemy współczesnej architektury polskiej

Wojna światowa, jako moment przełomowy w historii politycznej Europy, chętnie uważana jest też za punkt zwrotny w przebiegu długich i skomplikowanych procesów, przekształcających nie tylko ustrój społeczno-ekonomiczny nowoczesnych państw, lecz także za pewną granicę, zamykającą z historyczną ścisłością okres rozwoju kultury zapoczątkowany w drugiej połowie ubiegłego wieku.

W tym podziale, mającym na ogół znaczenie raczej dla systematyki historycznej niż dla praktycznego poznania prądów i kierunków nurtujących w umysłowości z końca XIX-go i początku XX-go wieku mieści się pewna doza racji, jeżeli zważymy, że z chwilą nagłej zmiany w ukształtowaniu granic ówczesnych państw nastąpił istotny przewrót, obejmujący swym zasięgiem różne dziedziny życia. Przewrót ten — zdawało się — będzie tylko chwilowym wytrąceniem z równowagi życia zbiorowego, które po pewnym czasie znajdzie jednak odpowiedni moment statyczności i ukierunkuje się według nowych warunków fizycznych. Historia ostatnich lat wykazała jednak, że ów nieunikniony kataklizm nie był tylko wyładowaniem ideowych napięć, że nie był też tylko ukoronowaniem kryzysu cywilizacyjnego, zdemaskowaniem bankructwa przestarzałych programów, że miał on na celu też zadania pozytywne (zwłaszcza dla Polski), które jednak wbrew oczekiwaniom nie uległy szybkiej realizacji i to skutkiem nieprzygotowania na szerszą skalę przemyślonej kreacji nowych ram podstawowych, na których mogłyby się rozwinąć wszelkie nowe zasady dostosowane do nowych potrzeb poszczególnych organizmów państwowych.

Polski świat kulturalny w przełomowej tej chwili straci zupełnie kierunek orientacji, znalazł się w martwym punkcie bezpłatności, tracąc nagle przed sobą cel, jaki mu wyznaczało dotychczasowe jego położenie polityczne, a tym samym stał się ogromnie podatny na asymilację różnych „izmów", napływających do nas w wielkiej obfitości z różnych stron. Mania programów i manifestów nie ominęła naszej literatury i sztuki, docierały do niej wszelkie odcienie awangardy włoskiej, francuskiej, niemieckiej i rosyjskiej, kiełkując na żyznej łączce duchowego wyczerpania własnych sił twórczych. Architektura nie odrazu zareagowała na ten napływ różnych haseł, nieśmiało kontynuowała tradycje klasycyzmu z epoki stanisławowskiej, tkwiła uporczywie w historyźmie, rzadko zdobywając się na oryginalność form. Ciężkie warunki materialne nie sprzyjały zresztą jej rozwojowi, było to też raczej budownictwo niż architektura w ścisłym tego słowa znaczeniu. Mnożyły się więc czynszówki, domki w osiedlach, stypirowane, bezpretensjonalne, czasami nużąco powtarzające się w swych założeniach. Architektura ta nie miała przed sobą wielkich zadań, które dopiero miały się otworzyć przed nią w parę lat później, była ona raczej rzemiosłem niż sztuką. Do tego predystynowały ją nader ciężkie warunki i stagnacja materialna i moralna. Za jej kulisami oficjalnymi gwarzono nieśmiało o narodowym stylu polskim, podziwiano staropolskie dworki, szukając w nich nowego impulsu dla twórczej wyobraźni artysty-budowniczego*). w chatach zakopiańskich dopatrywano się nowych źródeł form plastycznych (K. Stryjeński) wszystko to jednak nie wykraczało poza utarte ramy manier nie wnoszących do architektury naszej żadnej naprawdę nowej wartości. Modernizm zwalczany był namiętnie przez konserwatystów i może nie bez pewnej dozy słuszności. W pierwszym dziesiątku lat niepodległości był on raczej słabą transpozycją śmiałych i rewolucyjnych założeń architektury Le Corbusiera Tessenowa, Gropinsa, Maya, Mies'a v. der Rohe, Dudoka na nasz grunt bez głębszego wyczucia tych nowych form, bez ich głębszego przetrawienia nadto zasada maksymalnej ekonomii podyktowana warunkami materialnymi sprowadzała zwłaszcza budownictwo mieszkaniowe do poziomu tandety, której nie można było tłumaczyć takimi czy innymi względami. Inna rzecz, że reakcja przeciw modernizmowi miała też i inne, pozaideowe podłoże, że wynikała ona z zrozumiałej niechęci architektów wykształconych na wzorach „starej daty", którzy nie chcieli zrozumieć młodych, nie chcieli się nagiąć do ich istotnie nowych zdobyczy. Niechęć ta odbijała się jaskrawo w krytyce fachowej w szeregu różnych zarzutów, które równie dobrze mogły być skierowane przeciw „starym", z czasem jednak różnice zdań zacierały się w miarę jak życie architektoniczne w Polsce organizowało się na szerszej i bardziej zwartej podstawie. Pojmowano bowiem konieczność ustalenia nowego porządku w architekturze, takiego, któryby przy minimalnym zużyciu środków materialnych mógł mu zapewnić maksimum wygody i zadowolenia estetycznego. W końcu między gwałtownym rozwojem nowych podstaw życia zbiorowego a architekturą, w której panowała dosyć wielka swoboda traktowania jej jako gałęzi sztuki, zachodziły poważne dysproporcje, które należało usunąć. Studia architektoniczne oparte u nas na gruntownym poznaniu materiału tyczącego architektury historycznej i polskiej w szczególności, wytwarzały wprawdzie akademicką suchość poglądów i dyscyplinę opartą na uznaniu doskonałości dawnych wzorów, ale architekt-artysta wtłoczony w szalone tempo życia, w dynamikę jego procesów nie mógł w eklektyźmie i dawnych szkołach historycznych odnaleźć nowych prawd, nie widział w nich odpowiednika idących czasów i musiał wyzwalać się z akademizmu, musiał szukać swej twórczej osobowości w życiu współczesnym i w jego mechaniźmie. Jest to już zresztą uzasadniona psychicznie inklinacja twórcza „młodych", którzyby chętnie zerwali z szeregiem przesądów, przeciwstając się starym n o w ą formą. Lecz nie tylko o formę tu chodziło, ale też i o nowe materiały budowlane, nowe systemy konstrukcyjne budownictwa, w których celowała sztuka inżynierska Zachodu. Klient stawiał architekcie nowe postulaty, żądając od niego wykorzystania każdej piędzi parceli, żądając od niego „światła i powietrza", żądając racjonalnego rozplanowania budynku. Tym wszystkim wymaganiom nie mogła w całej pełni sprostać „stara" architektura. Wśród tych wymagań nie mogło być mowy o wielkich programach, cały wysiłek twórczy skupiał się wokół problemów konstrukcyjnych i przede wszystkim technicznych a stąd supremację nad a r c h i t e k t u r ą zdobywało sobie w tych czasach b u d o w n i c t w o. W prasie specjalnej roztrząsano głównie więc problemy domów jednorodzinnych, „typizacji domów wolnostojących", poświęcając główną uwagę problemom ekonomii i techniki wykonania tych budynków. Pracę ułatwiały wystawy budowlane (zwłaszcza zagraniczne) o których szczegółowe recenzje pouczały i dawały obfity material do rozważań, kwestie estetyczne rozwiązywano na marginesie zagadnień najistotniejszych. Życie architektoniczne w kraju nie obejmywało więc pełni wszelkich jego problemów, rozproszkowywało się natomiast w interpretacji architektury obcej i w rozwiązywaniu zagadnień natury gospodarczej.

O ile jednak w okresie przełomowym nie było ono podporządkowane zasadzie syntetyzującej każda próbę samodzielnych i indywidualnych poczynań, o ile wówczas wykazywało wiele i niedociągnięć wynikających z braku uświadomienia sobie przez ogół architektów konieczności uzgodnienia kierunków architektury polskiej, ujęcia ją w pewne normy i zasady ogólne, o tyle w późniejszym okresie nastąpił w tej dziedzinie zrozumiały zwrot, z chwilą kiedy wyłoniła się potrzeba nadania miastom i osiedlom ram rozwojowych, zmierzających do scalenia wszelkich twórczych wysiłków dla wypracowania zdecydowanego ich oblicza. Potrzeby urbanistyki reprezentowane u nas przez znakomitych jej pionierów Drexlera i Tołwińskiego, otworzyły nowy okres rozwoju architektury polskiej, ujmując ją w pewne ramy dyscypliny kulturalnej.

W związku z tym zarysowała się konieczność ujęcia administracyjnego i społeczno-prawnego zawodu architekta, ujęcia takiego, któreby miało na celu organizację życia architektonicznego w kraju, ochronę tytułu i uprawnień a tym samym, któreby znormalizowało stosunki budowlane i ochroniło architekturę od dezorganizacji i jej fatalnych konsekwencyj.

Wprawdzie nie można twierdzić, że w tych czasach nie było żadnej kontroli nad działalnością w tej dziedzinie twórczości. Nowa rola ta jednak okazywała się niedostateczną, jeśli chodziło o sprecyzowanie pewnych ogólnych założeń (mimo, że pracowała na tym polu prasa specjalna, wydawnictwa takie, jak „Architekt", „Architektura i Budow." i inne oraz różne stowarzyszenia architektoniczne).

Tak więc starania polskich zrzeszeń architektonicznych o stworzenie Izb Architektonicznych dały podstawę do rozwoju tendencji jasnego unormowania zagadnień zawodowo-organizacyjnych. Powstał więc S. A. R. P. i T. U. P.,*) których program działania nie ograniczył się do szumnych zjazdów i rewelacyjnych postulatów, lecz pozytywnie wytyczał drogi polskiej architekturze współczesnej. W tym nowym okresie rozwoju architektura polska poczyniła wiele doniosłych kroków naprzód nad podniesieniem godności jej założeń i poziomu kulturalnego. Wykazała ona wystarczającą żywotność twórczą, podsycaną wzmożonym ruchem budowlanym rozpiętym na szerszej skali działania. Poza budownictwem państwowym i prywatnym wiele inicjatywy wykazał w tym kierunku Fundusz Kwaterunku Wojskowego, nowe warunki sprzyjały natomiast rozwojowi większych i monumentalniejszych zadań architektonicznych, opartych odtąd zawsze o wskazania urbanistyczne.

Egzemplum: poznańska P. W. K..

Poznańska wystawa odzwierciedliła istotnie wiele charakterystycznych cech modernistycznej architektury polskiej, zwłaszcza, ze tworzyły ją jednostki dobrze w naszym świecie artystycznym znane, jak Bohdan Pniewski, J. Goliński, Łagowski, J. Müller, Syrkus, Szanajca, Tołłoczko i in. Zarzucano tej architekturze brak folkloru rodzimego, zatarcie różnic indywidualnych w zbytniej modernizacji formy, nie mniej jednak zaznaczyć należy, że architektura ta była mimo wszystko syntezą nowych pojęć, które nakazują uznanie pewnych ogólnych założeń fundamentalnych, pewnych ponadpolitycznych wskazań estetycznych, co wynika zreszty z bliskiego kontaktu naszej architektury z zagranicą. Trzeba bowiem zważyć, że dziś, w okresie poszukiwania nowych dróg, trudno jest przeprowadzić wyraźną linię rozdziału pomiędzy sztuką polską a zagraniczną, różnice te, wynikają z subtelnych indywidualnych nastawień poszczególnych twórców, którzy może nawet podświadomie kształtują swoją fizjognomię estetyczną. Kto jednak umie patrzeć i umie dostrzegać subtelne nieraz różnice między jednym dziełem a drugim o pozornie nawet podobnym ujęciu, kto umie przeprowadzić analizę porównawcza pomiędzy architekturą nowoczesną Polski, a n. p. architekturą francuską, ten bez uprzedeń stwierdzić musi, że zachodzą tu różnice, które nie dadzą się wyczuć na pierwszy rzut oka. Mimo wielu podzielonych zdań, tyczących głównie formy plastycznej, z których spory jeszcze odsetek nastawiony jest wrogo w stosunku do funkcjonalizmu architektonicznego wielu, z wczorajszych nawet wielbicieli Vignioli i Palladia, przyznaje dziś — na razie jeszcze nieśmiało — rację bytu nowoczesnym koncepciom twórców modernizmu, zbyt jaskrawie bowiem rzucają się w oczy secesyjne recepty wulgaryzacji form przez obciążanie ich balastem ornamentyki,

(Dalszy ciąg na str. 18-ej).

*) Schyłkowość tą, nawiązującą do rodzimych tradycji architektonicznych reprezentował spory zastęp architektów starszej generacji, starających się rozwiązać nowoczesne problemy życia praktycznego na tle swego przywiązania do archaicznych form, jako przykład typowy może tu posłużyć prof. arch. W. Klimczaka.

*) Porównaj artykuł tegoż autora p. t. „O wyraz plastyczny architektury współczesnej" — Krytyka i Życie — nr. 51.

KOLUMNA

WŁADYSŁAW FLORYAN

TEATR PIRANDELLA

1. OSOBLIWY PAMIĘTNIK

Zmarły niedawno w Rzymie laureat literackiej nagrody Nobla za rok 1934 pozostawił w niedokończonym rękopisie dzieło o nieoczekiwanym poniekąd tytule: *Pamiętnik mego przypadkowego pobytu na ziemi.* Dokument osobisty i tak zagadkowej deklaracji, sformułowanej ponadto u kresu życia poety, potęguje jeszcze bardziej ową mgłę tajemniczości, jaką wiązały z twórczością Pirandella głosy krytyki lub przeżycia widza teatralnego nieprzerwanie od pierwszych jego prób literackich aż po dzieła z lat ostatnich. Ktokolwiek zna choćby jeden jego utwór, z łatwością rozstrzygnie, że tytuł ten nie jest kaprysem stylistycznym, nie jest też kpiarskim paradoksem w stylu G. B. Shawa, nie jest również wyznaniem człowieka, któremu życie poskąpiło treści a ubóstwo doznań pobudziło do zamknięcia jego karty wnioskiem, przez który przebija nuta głębokiego pesymizmu. Przeciwnie warto z góry powiedzieć, że Pirandellowi udało się poznać życie w granicach, zadawalających nawet najbardziej natarczywe dążności poznawcze człowieka. Tytuł pamiętnika jest właśnie ostatecznym wnioskiem jego wiedzy o życiu, zdobyte wieloletnią pracą zarówno jako poety, jak i ścisłego badacza. Pamiętnik ten jest równocześnie kontynuacją i zamknięciem jego twórczości. Wyda się to tym bardziej dziwne, że twórczość Pirandella nazywa się powszechnie pasmem niesamowitych wizyj życia, w których stylizacja i fikcja przewyższyła znacznie miarę doświadczeń praktycznych. Zastnawia nas mimowoli, kim był człowiek, który w twórczość o takim charakterze mógł włączyć osobisty pamiętnik, jako syntezę i zamknięcie tej twórczości?

2. PRZEGLĄD DOROBKU

Myślowa zawartość olbrzymiej produkcji Pirandella jest konsekwentnym rozwinięciem jednego tylko problemu i pod tym względem jest to twórczość o rygorystycznej wprost jednolitości. Cały jego program literacki zamyka się właściwie w jednym tylko pytaniu: jak dojść do świadomości prawdziwego życia? Na pytanie to szuka odpowiedzi już w pierwszych próbach literackich, w młodzieńczej twórczości lirycznej (wydanej w 6 tomikach), najmniej zresztą udatnej w jego dorobku, tu również poszukuje wątków do powieści (8 utworów), z pytania tego powstała bogata jego nowelistyka (około 400 utworów), a także twórczość dramatyczna (około 30 tomów), w której talent jego rozwinął się najpełniej.

3. FILOZOFICZNE TEZY PIRANDELLA

W poszukiwaniu świadomości prawdziwego życia autor *Henryka IV* **sięgnął do wyników ścisłej wiedzy filozoficznej i to stanowisko jest zasadniczą perspektywą** jego obserwacji i poznawania. Wprawdzie Pirandello już się urodził filozofem, jednak jego system myślowy i literacki uformował się ostatecznie i dojrzał pod wpływem klimatu obcego. W czasie studiów uniwersyteckich w Bonn z zamiłowaniem śledził bujny rozkwit niemieckiej myśli filozoficznej i z jej różnych kierunków buduje system własny. Był on wypadkową dwu ścierających się wówczas prądów filozofii ścisłej: pesymizmu, który z negatywnej strony spojrzał na człowieka i z sceptycyzmem ocenił jego zdolności poznawcze oraz relatywizmu, który dowodził, że istnieją tylko prawdy względne, poznanie zaś wartości absolutnie prawdziwych nie jest dostępne dla człowieka. Z tych dwu perspektyw myślowych obserwuje Pirandello życie; widzi je w sposób oryginalny i przenikliwy, przedstawia w wizjach niesamowitych i osobliwych.

Pojęcie prawdziwego życia u Pirandella jest powtórzeniem pojęć odwiecznych: może je osiągnąć człowiek, gdy uda mu się rozwinąć w całej pełni swą osobowość, jeśli potrafi spełniać swe subjektywne pragnienia, a otoczenie uszanuje jego indywidualne dążności. Czy warunki te zapewniają człowiekowi poznanie prawdy osobistego życia? Nie! — dowodzi Pirandello. Wszak nasze życie subjektywne nie podlega wyłącznie stałym dyrektywom, któreby harmonizowały wszystkie dążności człowieka, lecz jest ono kapryśne, zmienne, ruchliwe, a nawet anarchiczne. W drodze do stworzenia życia prawdziwego pierwszy hamulec stawiamy sobie sami. Drugi podsuwa nam natura, którą Pirandello nazywa bezlitosną macochą życia. Wdziera się ona bowiem ustawicznie w osobiste sprawy człowieka, ale nie jako orędowniczka ładu; jej rozstrzygnięcia są często przypadkowe, nielogiczne i nieodpowiedzialne. Trzeci hamulec jest już wytworem życia. Paraliżują nasze dążenia osobiste ustawiczne wpływy zewnętrzne: konwenanse i nawyki towarzyskie, wyroki tzw. opinii publicznej, a nawet prawa i urządzenia społeczne, które niejednokrotnie niweczą nawet najszlachetniejsze dążenia człowieka.

4. W MATNI ŻYCIA

Z bystrego spostrzegania owych niebezpieczeństw, jakie stale zagrażają dążeniom człowieka powstała twórczość Pirandella, która jest w całości jedynie przygnębiającym pokazem życia, wikłającego się bezradnie w labiryncie konfliktów. Ale nie tylko pokazem; jest ona równocześnie nieprzerwanym protestem przeciwko życiu i druzgocącym w swej śmiałości ukazaniem jego anarchji. Już w jednym z najwcześniejszych dramatów, zatytułowanym „Pomyśl Jakubku" *(Pensaci Giacomino)* na dość zresztą pospolitym obrazie życia, wykazuje Pirandello jak trudno jest zbudować życie z prawd osobistych, jeśli nie liczą się one z opinią ludzi postronnych. Prof. Toti, samoistny emeryt, żeni się w sędziwym wieku z córką tercjana szkolnego Lilliną, aby na nią przelać zasłużone 34 letnią pracą prawa do emerytury. Czyni to dlatego, ponieważ Lillina i jej narzeczony Jakubek nie mają warunków materjalnych do założenia rodziny, a bliskie jest już przyjście na świat ich potomka. Toti zastrzega się, że przez małżeństwo z Lilliną nie pragnie bynajmniej rozdzielić narzeczonych i oboje wprowadza do swego domu. Ale decyzja ta, powstała z szlachetnych pobudek staruszka spotyka się z ostrym protestem opinii, która z przykazanie moralności na ustach wdziera się w życie tych trojga osób i zmusza ich do absurdalnych rozstrzygnięć, które każdego z nich krzywdzą dotkliwie.

W jednej z nowel Pirandella pt. „Umarła i żywa" *(La Morta e la viva)* spotykamy się z podobnym, ale bardziej jeszcze paradoksalnym splotem życiowym Nino Mo, dowiedziawszy się z źródeł urzędowych, że żona jego zginęła w katastrofie, żeni się z jej siostrą. Oczekuje już z nią potomka gdy niespodziewanie wraca zdrowa jego pierwsza żona. Ten paradoksalny zbieg przypadków rozwiązuje Mo z pobłażliwością dobrego człowieka. Nikt tu nie zawinił i nikt nie powinien ponieść krzywdy. Żyje przeto na przemian z jedną żoną i z drugą, a co pół roku pojawia się w urzędzie cywilnym i zgłasza urodzenie nowego dziecka. „To jest od zmarłej żony" — mówi jednym razem — „a to od żywej" — drugim. I ten układ życia, choć stał się osobistą prawdą trojga osób, prawdą świadomie i chętnie przyjętą druzgoce opinia publiczna i prawo, które nie może tolerować bigamii, mimo że jest ona niezawiniona.

Niedorzeczności przypadków i natarczywość pospolitych pojęć o życiu, które konwenanse społeczne i wyroki opinii zbiorowej stosują według tej samej miary wobec różnych i z rozmaitych tendencyj powstałych splotów życia, to jedna perspektywa, z której Pirandello dochodzi do negatywnej ceny ludzkiego bytu. Możnaby przypuścić, że negacji tej przeciwstawił w swej twórczości jakieś pozytywne drogi tworzenia życia pełnego. Nie! Jego twórczość zaskoczyła czytelnika wyłącznie negacją bezlitosną, unicestwiającą, wręcz nihilistyczną. Z jakiejkolwiek perspektywy spojrzy na życie, dostrzega w nim tyko pułapki i sprzeczności, paraliżujące każdą próbę dojścia do prawdy osobistego życia.

Jak względne są wyniki poszukiwania warunków do spełnienia subjektywnych pragnień człowieka wykazał Pirandello jeszcze dosadniej w powieści „Cień Macieja Paskala" *(Il Fu Mattia Pascal)*, opartej w porównaniu z poprzednimi utworami na wprost przeciwnym założeniu. Maciej znużony ograniczeniami osobistej wolności w pożyciu z zaborczą i bezwzględną małżonką, ucieka z domu do Ameryki, po drodze wygrywa olbrzymią fortunę w Monte-Carlo, nadto wśród zabitych po katastrofie kolejowej rozpoznano niby jego trupa i oficjalnie uznano go za zmarłego. Znalazł się zatem nagle w najdogodniejszych warunkach do rozpoczęcia nowego życia, które może sobie ułożyć według własnych i niczym nie krępowanych pragnień. Ale wyjście to okazuje się absurdem. Maciej dochodzi niebawem do przekonania, że życie, które w obronie prawd osobistych zamierza na nowo rozpocząć, jest życiem gorszym od śmierci; nie może się bowiem z nikim porozumieć, gdyż mógłby zdradzić swą prawdziwą osobowość, nie potrafi też ustawicznie kłamać o sobie, gdyby odważył się na współżycie z ludźmi. Przerywa nierozsądną grę, wraca do domu, ale zastaje żonę zamężną z kim innym, dla wszystkich zaś we wsi jest i pozostanie na zawsze zmarłym Maciejem Paskalem.

W poprzednich utworach wykazał Pirandello, że wpływy zewnętrzne niweczą nieraz bezlitośnie subjektywne prawdy życia jednostki, tu naodwrót dowodzi, iż podobnym absurdem byłoby życie zabezpieczone przed deformacjami z zewnątrz, a więc odizolowane całkowicie od otoczenia. Przeciwstawienie to nie oznacza bynajmniej nielogicznych sprzeczności jego systemu myślowego. Jest ono jednym z obrazów nierozwikłanej matni życia, jaką stale w swej twórczości ukazuje Pirandello.

5. NIC PRÓCZ ILUZYJ

Drugim powodem gmatwania się życia ludzkiego w paradoksalne węzły jest chwiejność naszych kryteriów w poznawaniu i sądzeniu świata zewnętrznego. Pozostanie to jednym z najciekawszych sekretów sztuki pirandellowskiej, że tak abstrabcyjne i suche zagadnienie, jakim jest problem rzeczywistości świata zewnętrznego, nie tylko spróbował przekształcić w ciało sztuki, ale na tak opornym motywie rozwinął szereg i to najcelniejszych swoich dramatów, jak „Henryk IV". „Tak jest (jak się wam wydaje)" *(Cosi e [se vi pare])*. „Wszystko jak najlepiej" *(Tutto per bene)*, „Każdy na swój sposób" *(Ciascuno a suo modo)* i t. d.

Już np. sam tytuł dramatu *Każdy na swój sposób* jest przejrzystym wykładnikiem pirandellowskiej teorii poznania. Nie ma — dowodzi w nim objektywnych i absolutnie prawdziwych sądów o świecie zewnętrznym, gdyż każdy człowiek inaczej, każdy na swój sposób widzi go i ocenia. Na dramacie tym wykazał Pirandello, że gdy — powiedzmy — tysiąc ludzi zabierze głos w tej samej sprawie, każdy wyda sąd odmienny i każdy będzie miał pretensję do tego, że tylko jego sąd jest prawdziwy, zaś sądy wszystkich innych ludzi opierają się na fałszu. Dowiódł tu na przykładzie wyja-

(Dalszy ciąg na stronie 17-tej).

AEKSANDER BAUMGARDTEN

Dolce far niente

Przepleciony zegara tętentem
(żaden dzisiaj znajomy nie przyszedł)
wsiąkam małą kroplą atramentu
w chłonny arkusz rozpostartej ciszy

Zanurzony po szyję i głowę
w szklany sześcian nieruszanej toni
plotę głupstwa, puste i nie nowe
namotane w zamyślonych dłoniach.

Wzrok okrągło wmyślił się w podłogę, —
wnet się znowu rozpełznie po kątach
Cóż tam? — krzesło.... ściana i... pół progu!:
zakopcony, mętny fotomontaż.

Wszystko idzie w przemyślny kontredans —
ściany śmiesznie rozmazują taniec,
ja się hojnie w senności rozsprzedam —
tylko zegar... podsłucha... mijanie.

RYBAŁTÓW

(Dalszy ciąg ze strony 16-tej).

skrawionym co prawda do ostateczności, jak znikome są możliwości porozumienia się ludzi. Dostępne są nam nie prawdy absolutne, lecz tylko iluzje prawdy. Czy w warunkach takich wolno nam oceniać i sądzić bliźnich? A przecież wydawanie kategorycznych sądów o naszym otoczeniu jest jedną z najpospolitszych słabostek człowieka. Wikłamy się ustawicznie wśród tych rozmaitych, a częstokroć nawet sprzecznych sądów o sobie; zmuszają nas one nie tylko do walki o nasze osobiste prawdy, ale niejednokrotnie do rezygnacji i ucieczki przed życiem.

Z zaprzeczenia możliwości poznania prawdy absolutnej powstała ciekawie rozwinięta w kilku dramatach Pirandella teoria faktów świadomych i nieuświadomionych. Na tezie tej opiera się także wątek jednego z jego czołowych dramatów, mianowicie *Henryka IV*. Bohater utworu, po 12 latach obłędu, wraca do zdrowia, ale w dalszym ciągu udaje wariata. W tej fikcji chce żyć do końca i wobec otoczenia pozostawać wariatem na zawsze. Dlaczego? Otóż w pozie tej znalazł raz na zawsze ustaloną formę swego bytu, ma pełną świadomość tego, jak cała jego przyszłość się ukształtuje, jest w niej zabezpieczony przed niespodziankami przypadków, które mogłyby jeszcze nieraz zwichrzyć jego dążenia, gdyby wrócił do życia normalnego. W ocenie formy bytowania Henryka bezlitosny negatywizm Pirandella dochodzi do najbardziej śmiałego wniosku. Oto skostniałe w maniackiej fikcji życie bohatera tego dramatu uważa za bardziej wartościowe od życia w tzw. normalnej rzeczywistości. Wy — mówi Henryk — normalni ludzie jesteście wariatami, gdyż pędzicie życie pełni niepokoju, nieświadomości i niewiedzy, co jutro może was spotkać.

6. PROBLEM OSOBOWOŚCI

Trzecim podstawowym zagadnieniem, które przemierza szeroko twórczość Pirandella jest kwestia osobowości. I tu uderzy nas teza osobliwa. Skazani — przekonywa Pirandello — na ustawiczne deformacje z zewnątrz, zależni od sądów i ocen bliźnich, którzy nigdy nie potrafią ujrzeć nas takimi, jakimi jesteśmy naprawdę, nie możemy mieć osobowości stałej, lecz musimy ją wielokrotnie zmieniać. W rozwinięciu tego problemu uderzył Pirandello najdotkliwiej w nasze codzienne pojęcia o życiu. W dramatach, jak: „Tak jest (jak się nam wydaje)", „Jaką mnie chcesz" *(Come tu mi vuoi)*, „Jak przedtem, a nawet lepiej" *(Come prima, meglio di prima)*, „Ale to przecież nie na serio" *(Ma non e una cosa seria)*, „Gdy się jest Kimś" *(Quando si e Qualcuno)* i in. przedstawił na bardzo prawdopodobnych przypadkach z życia codziennego, że pod presją przekornych okoliczności, nie tylko musimy zmieniać naszą osobowość, ale niejednokrotnie wyrzec się jej zupełnie, czyli żyć bezosobowo. Zmieniamy ją lub tracimy raz z konieczności, kiedyindziej z... czysto ludzkiej głupoty. „Pajacami jesteśmy — mówi w dramacie „Beret z dzwonkami" *(Il berretto a sognali)* — Pajacami już się rodzimy. Pajacem jestem ja, pajacem ty, pajacami wszyscy. I wystarczyłoby na miły Bóg, gdybyśmy zostali tylko pajacami z urodzenia i woli Bożej. Ale tak nie jest, panowie! Każdy później robi jeszcze z siebie pajaca na swój rachunek. I dopiero zaczynają się nieporozumienia. Gdyż każdy pajac przybiera pozę powagi, nie, aby sam w nią wierzył, lecz wówczas, gdy staje z nią wobec innych. W cztery oczy nikt nie jest zadowolony z swej maski; każdy, stanąwszy naprzeciw swego pajaca, napluły mu w twarz! Ale wobec innych, nie; przeciwnie, chce, aby inni go poważali".

7. INTENCJE MYŚLOWE I WŁAŚCIWOŚCI LITERACKIE JEGO DZIEŁA

Jak można było zauważyć cała twórczość Pirandella jest obserwacją życia z perspekywy ścisłego, filozoficznego myślenia. Stanowisko to zadecydowało rzecz jasna wybitnie o właściwościach literackich jego dzieła. Najpierw obrazy życia, na których rozwinął Pirandello tezy swego systemu filozoficznego, musiały przybrać kształty wizyj skrajnych, stylizowanych a nawet fantastycznych. Ale o realizm w przedstawianiu życia najmniej mu chodziło. Jako zdecydowanemu intelektualiście, zależało Pirandellowi przede wszystkim na wyborze takich środków poznania, któreby go zbliżyły do najbardziej skrytych tajemnic życia i ujawniły najbardziej nawet utajone zakamarki duszy ludzkiej. Wyniki jego poszukiwań znamy już z przykładów. Wykuł z nich Pirandello lodowaty posąg storturowanego człowieka z jego zwichrzoną duszą, zawieszoną między pragnieniem poznania prawdy człowieczeństwa, a obawiającą się tej prawdy i uciekającą przed poznaniem. Przesuwał nam nieprzerwanie przed oczyma negatywne wyniki swych poszukiwań, ale czy tylko o takie tendencje mu chodziło? Raczej nie! Wykazując na każdym niemal utworze, że dostępne są nam tylko prawdy względne, że im bardziej wyostrzamy nasze zdolności poznawcze, tym bardziej wzrasta w nas świadomość niewiedzy, c h c i a ł p r z e s t r z e c p e w n a s w y c h z d o l n o ś c i p o z n a w c z y c h u m y s ł o w o ś ć n o w o c z e s n e g o c z ł o w i e k a p r z e d p r ó b ą p r z e n i k a n i a r z e c z y w i s t o ś c i g ł ę b s z y c h. Życie w swym zawrotnym pędzie i skomplikowane składniki duszy ludzkiej są wartościami irracjonalnemi i leżą poza granicą absolutnego i objektywnego poznania.

Możnaby przypuścić, że twórczość oparta na tak skomplikowanych wątkach intelektualnych, skostniała w suchych dyskusjach rozumowych, tym bardziej że umysłowość Pirandella dojrzewała w atmosferze filozofii niemieckiej, znanej z myślowego rygoryzmu, doskonałego w filozofji, ale najczęściej zabójczego w sztuce. Niebezpieczeństw tych dość łatwo uniknął Pirandello. Chłodnej precyzji myślenia niemieckiego przeciwstawił bujny temperament Sycylijczyka, a wysokie zdolności artystyczne nawet tak oporny materiał tematowy przetwarzały na dzieła sceniczne, pełne ruchliwości sytuacyjnej i dynamicznego napięcia. Ożywia nadto jego twórczość oryginalna pomysłowość i w doborze wątków tematowych i w opracowaniu struktury scenicznej dramatu. W sztuce, np. *Sześć postaci w poszukiwaniu autora* zjawia się w czasie próby w teatrze sześć postaci nienapisanego jeszcze dramatu, które ofiarują dzieje swego niesamowitego życia jako temat do dzieła scenicznego. Utwór ten jest właśnie reprodukcją ich życia. W dramacie *Tak jest (jak się wam wydaje)* całe miasteczko jest jakby urzędem śledczym; osiadła tu rodzina Ponzów zmuszona wskutek nieszczęścia, jakie ją spotkało, do wyboru jakiejś tajemniczej i niezrozumiałej formy życia. Ale opinia publiczna tajemnic nie znosi, bada, penetruje i szuka powodów jej tajemnicy i nieszczęścia. W utworze *Każdy na swój sposób* odbywa się na scenie sąd nad Delią Morello, w którym biorą udział nie tylko aktorzy, ale i publiczność teatru. Wśród widzów znajdują się również bohaterzy zdarzenia, wziętego za przedmiot dramatu, którzy w II akcie wywołują skandal, przerywając przedstawienie i protestują przeciwko publikowaniu na scenie ich osobistego życia.

Ale pomimo niezwykłości wątków, oryginalnych pomysłów w dramatycznym opracowaniu tematów i kunsztownego przygotowania scenicznego utworów, Pirandello nie jest autorem popularnym. Od szerszej konsumcji odgranicza go zapewne dość nużąca problematyka jego utworów, wymagająca od widza i filozoficznego przygotowania i sprawnego umysłu do wykrywania intelektualnych tendencyj jego sztuki. Twórczość Pirandella jest związkiem wytworów bujnego talentu i zdobyczy ścisłej wiedzy filozoficznej; dla jednych będzie to podnietą, dla drugich przeszkodą do poznania dorobku tej prawdziwie niezwykłej umysłowości na tle kultury literackiej czasów ostatnich.

———

MACIEJ FREUDMAN

PRZYGODA

Szły w ogniach zachody po zdobycz nocną
ptaki krzykliwie pożegnały słońce
kiedy zapragnąłem nareszcie odpocząć
i zakurzony smutek wytrząsnąć z opończy.

Z drzew liście spadały pocichu jak gwiazdy
kamienista droga przemokła bielą w mrok
Aniołowie przez wieczór szeptali niewyraźnie
tętnił wiatrem szelest. Skrzydlaty anielski krok.

I cud się stawał w błotnistym kącie ziemi
z gliny zżółkłej lepił się niezwykły kształt.
Obleczony w królewski strój ogromnych cieni
ponad głowami domów cud z wiatrem gnał i spadł.

Aż się dymy wypierały nieba i szły nisko
tuż za księżycem, co dachem stoczył się i spadł,
aż psy pyski warczące wżerały w legowiska
— drętwiał, ciemniał, nikł w mgle wieczorny świat.

Zakrzywioną laskę pielgrzyma uniosłem jak chorągiew
oto mój korab, którym jak Noe przepłynę cud
i nagle obudziłem się na rynku, pod Świętym posągiem
a Faun, z lasu bożek kamienny, śpiewał z deszczowych nut

NOTATKI

Rada Naczelna Książki Polskiej

W Warszawie powstaje z inicjatywy Związku Wydawców Książek nowa organizacja p. t. Rada Naczelna Książki Polskiej, w której skład wchodzą m. in. następujące organizacje: Tow. Literatów i Dziennikarzy, Zw. Zw. Literatów Polskich, Zw. Bibliotek, Zw. Wydawców Książek, Zw. Autorów i Kompozytorów Scenicznych. Celem Rady Naczelnej Książki Polskiej jest krzewienie czytelnictwa, propaganda książki polskiej zagranicą, opieka nad stroną wydawniczą, szatą zewnętrzną i t. p. Pod koniec grudnia b. r. odbędzie się posiedzenie konstytucyjne Rady Naczelnej, na którym zostanie uchwalony statut, opracowany przez specjalną komisję, w składzie: dr. Piątek, dr. Jan Muszkowski oraz mec. Jan Lesman.

Echa procesu Pini-Miriam-Przesmycki

Jak się dowiaduje Polska Informacja Literacka, skarga kasacyjna Piniego zostanie rozpoznana przez sąd w dniu 15 lutego 1937 roku w Warszawie. Będzie już to z kolei piąta rozprawa w tym ciekawym procesie autorskim, którego ostateczny wyrok wyczekiwany jest przez świat literacki z wielkim naprężeniem.

Nowa książka Michała Pawlikowskiego

Jako tom XIV Biblioteki Medyckiej ukazała się nowa książka Michała Pawlikowskiego p. t. „Okna", której treść i forma zasługują na uwagę. Każda karta tej książki jest przesiąknięta ukochaniem kultury narodowej, a wszystkie szczegóły informacyjne czerpie autor ze słynnych archiwów medyckich, które mimo częściowego zniszczenia podczas wojny światowej, są jeszcze i teraz niewyczerpaną skarbnicą kultury polskiej. W tomie tym m. in. znajdujemy śliczne opowiadanie o znanym zakopiańskim „Domu pod jedlami".

Nowe zmiany w prasie niemieckiej

Jak donoszą z Berlina, na ukończeniu są już prace nad nową ustawą prasową, mocą której tylko członkowie NSDAP., t. zw. Parteigenossen, będą mogli piastować stanowiska naczelnych redaktorów w wielkich i poważnych dziennikach. Dotknie to specjalnie Berliner Tageblatt i Frankfurter Zeitung, których redaktorzy Paul Scheffer i Rudolf Kircher będą musieli ustąpić ze swych stanowisk. Jak słychać Frankfurter Zeitung jest obecnie w nielasce i w Berlinie krążą wersje, że ta gazeta wkrótce przestanie się ukazywać.

„Polonia-Italia"

Dobrze redagowany miesięcznik *Polonia-Italia* (Nr 11) zawiera oprócz zwykłych notatek informacyjnych i sprawozdań następujące artykuły: Silvio Petrucci „Życie narodu włoskiego i działalność Rządu w XIV roku ery faszystowskiej", Egisto de Andreis „Eduardo Rydz-Śmigły, Maresciallo di Polonia", Adam Romer „Nieco o dziejach łączności Włoch, Węgier i Polski", Bohdan Kieszkowski „Organizacja nauki we Włoszech". Carlo Verdiani „O malarstwie toskańskim epoki odrodzenia". Poza tym przekład noweli B. Prusa „Katarynka", dokonany przez znanego slawistę E. Damiani'ego (tyt. włoski „L'organetto"). Na wstępie

JÓZEF MAYER.

ŚWIĄTYNIA MĄDROŚCI BOŻEJ

Kiedy na Zachodzie w walce z potęgą najeźdźców — i z własną słabością — dogasało zwolna cesarstwo rzymskie, na Wschodzie wyrastała nowa stolica świata Bizancjum.

Położone świetnie w miejscu, które dzieli dwa kontynenty: Europę i Azję, a łączy dwa morza: Euxynu i Prapontydy — dzisiejsze Czarne i Marmora — stało się nie tylko przedmiotem ustawicznych walk, ale i terenem skrzyżowań rozmaitych kultur i religii: wschodnich, greckiej, rzymskiej, chrystianizmu, a z czasem i islamu. Wiadomo zaś, z jak złożonych pierwiastków składa się z kolei każda z nich. Toteż nic dziwnego, że wytworzyło się tu swoiste „pandaemonium“ bóstw i wiar. Przykładem najlepszym mogą być pod tym względem uroczystości, odprawiane przez Konstantyna Wielkiego, pierwszego cesarza chrześcijaństwa, przy zakładaniu w 325 r. nowego miasta — Konstantynopola. Przez wzgląd na religię większości obywateli państwa Imperator powołał do nich pogańskich kapłanów i wieszczków. Myśl o wyższej racji stanu, wedle której gród ów miał być Nowym Rzymem, sprawiła, iż odprawiono również dawne obrzędy etruskie z czasów założenia Rzymu przez Romulusa. Przemożny wpływ kultury hellenskiej odbił się w oddaniu miasta pod opiekę greckiej bogini Tyche, a nieśmiałe jeszcze poczucie chrześcijaństwa — w próbie utożsamienia jej z Opatrznością.

Owo niejasne pojęcie Istoty Najwyższej — które gdzieindziej wśród powodzi bóstw nakazywało wznosić ołtarze „Deo ignoto“: Nieznanemu Bogu — przejawiło się też w imieniu, pod jakim Konstanty zapragnął Ją uczcić wspaniałą bazyliką „Hagia Sofia“ — Mądrości Bożej. Nazwa ta bowiem zdaje się nie obca również gnostyce, neoplatonizmowi czy nauce Philona z Aleksandrii, który wszak tą formułą: Mądrości (Sofia) czyli Słowa (Logos) określał Boga. Tajemnicze imię, brzmiące raczej jak miano osoby niż idei, miało w sobie jakby pierwiastek wieczności: przetrwało kilka świątyń pod tym samym wezwaniem na miejscu wznoszonych. Nawet Turcy przemieniając bazylikę na meczet, zachowali jej nazwę Aya Sofya.

Równocześnie z kładzeniem podwalin pod gród Konstantyna przystąpiono do budowy Przybytku Bożego na placu Augusteum, naprzeciw cesarskiego pałacu. Spalony za Arkadiusza w r. 404, odbudował w dziesięć lat później Teodozjusz Młodszy. Z kolei budynek padł ofiarą zamieszek politycznych za Justyniana w r. 532. Już w 14 dni po pożarze, 23 lutego tegoż roku, położono kamień węgielny pod nową bazylikę, którą cesarz postanowił uczynić najwspanialszą ze wszystkich świątyń świata.

Z dziejami jej splotło się wiele legend. Według jednej z nich Justynianowi, który cierpiał na bezsenność i w



Aja-Sofia w Konstantynopolu

pamięci potomnych pozostał jako „basileus akoimetos“: bezsenny monarcha — Anioł objawił w cudownym śnie plany budowli i wskazał podziemne skarby na jej wzniesienie. Inny anioł miał się ukazać pewnego razu chłopcu pilnującemu narzędzi z poleceniem udania się do cesarza, by przyspieszył roboty. A kiedy chłopak się ociągał, Anioł zaprzysiągł mu, że póki nie wróci, sam będzie czuwał nad budową. Justynian zaś dowiedziawszy się o tym celem zapewnienia sobie stałej pomocy niebian — zesłał ... dożywotnie wygnanie.

Obok mitów historia przekazała nam również nazwiska twórców gigantycznej budowli: Anthemiusa z Tralles i Izydora z Miletu. Opisy współczesnych poświęcone ich pracom przypominają dziwnym trafem zarówno ustępy z Pisma św. o budowie świątyni Salomona, jak i — nowoczesne reklamy o kosztach wystawienia monumentalnych filmów. Jednako operuje się w nich wysoką cyfrą pracowników, fantastyczną ilością zużytych materiałów, trudnościami technicznymi i t. p. W perspektywie czasowej wszystkie te szczegóły w odniesieniu do bazyliki justyniańskiej nabierają jednak innego znaczenia. Okazuje się z nich, że istotnie wzniesienie Hagii Sofii było przedsięwzięciem nie na miarę VI stulecia.

Uświadomienie sobie czasu powstania bazyliki w dziwny sposób narzuca się zwiedzającemu ją — a zarazem się rozpływa. Ma się w niej jakieś niejasne poczucie pozaczasowości, które jest może istotnym składnikiem wrażenia — świątyni. W naszym przypadku podkreśla to jeszcze dobitniej zespół elementów, jakie się na jej całość złożyły. Ze wszystkich części świata zebrano, czasem — złupiono co miały najwspanialszego, by wznieść z nich ów przybytek. Orgia marmurów: biały z Paros, błękitny z Libii, różany z Synadu, zielony z Lakonii, nakrapiany czerwono — wedle mitu są to krople krwi Itysa — z Frygii, złocisty z Maurytanii i czarno-biały z dalekiego kraju Celtów, porfiry Egiptu i granit z gór Tessalii... Ale nie tylko natura złożyła się na to dzieło. Świątynie całego świata ofiarowały tu swe niedobrowolne dary. Kolumny z świątyni Dyany w Efezie, spalonej przez Herostratesa, z chramu Boga Słońca w Baalbek, wziesionego przez Aureliana, Izyda i Ozyrysa z Hieliopolis, Pallas ateńskiej, Febusa z Delos i Cybele — matki bogów z Cyzikus i wiele, wiele innych. Razem 107 kolumn — cyfra mistyczna, odpowiadająca liczbie kolumn w Przybytku Mądrości z biblijnej przepowiedni. Wydaje się jakby wszystkie czasy, miejsca i bóstwa złożyły się na tę najbardziej chyba uniwersalną świątynię.

Całość nakryto na wysokości 60 metrów olbrzymią świetlistą kopułą o 30 metrach średnicy, przechodzącą w dwie boczne półkopuły, dzielone z kolei na trzy mniejsze. Zasklepienie owej gigantycznej kopuły wydaje się nam dzisiaj dziełem o tyle większym od słynnych kopuł Brunelleschi'ego czy Michała Anioła w Florencji i Rzymie — o ile dokonane zostało dziesięć wieków wcześniej. Dla jej wykonania użyto specjalnie palonych cegieł z Rodos, lżejszych dwunastokrotnie od zwyczajnej i pumeksu, lżejszego od wody. Ale i ta waga nie wydała się dostateczna wierzącym budowniczym. Wyryli w każdej cegle słowa psalmu dawidowego o Bogu działającym we wnętrzu każdej rzeczy, a co dwunasty rząd wmurowano relikwie świętych. Tak to mocą boską i ludzką dźwignięto napowietrzne dzieło.

Wnętrzne wyposażono we wszystko, co mogła wymarzyć wyobraźnia. Ściany pokryto mozaikami i szczerym złotem. Dla sporządzenia głównego ołtarza nawet to było za mało. Odlano go ze stopionego złota, srebra, pokruszonych pereł i drogich kamieni. Ambona pochłonęła całoroczną daninę żyznego Egiptu. Sześć tysięcy złotych lamp oświetlało bazylikę. Całkowity koszt miał wynieść niewiarygodną wprost sumę 360 cetnarów złota — wyciśniętych ze wszystkich narodów Imperium.

Sławił dzieło Justyniana Prokopios w dziele „O budynkach“, opiewał je dworak Paulus Silentiarius w poemacie, w którym z poważnym tokiem heksametrów kłócą się reminiscencje z Biblii o salomonowej świątyni. To był bowiem wzór i właściwa miara zamierzeń cesarza. Ten syn prostego chłopa z Macedonii, w którego żyłach płynęła być może słowiańska krew, wyniesiony wraz z małżonką Teodorą (eks-tancerką w Hippodromie) na najpierwsze miejsce świata — jakąż nadludzką dumę musiał żywić ze swego dzieła. Kiedy w wigilię Bożego Narodzenia 537 r. Justynian wszedł po raz pierwszy do ukończonej świątyni, z ust jego wydarł się okrzyk pychy: „Przewyższyłem cię, Salomonie!“.

Lecz pośpiech budowli okazał się rychło. W dwadzieścia lat później runęła wspaniała kopuła, grzebiąc pod swymi gruzami najcenniejsze zabytki. Odbudował ją wówczas w dawnym kształcie siostrzeniec jej twórcy Izydor z Miletu, zwany Izydorem młodszym. Ale snać w obliczenia zakradł się jakiś błąd: na skepieniu pozostał odtąd rys załamania, który kazi do dzisiaj niepor ównaną harmonię kopuły — jakby przypomnieniem niedoskonałości wszelkiego dzieła człowieka. Zachowała się o tej katastrofie niezgodna chronologicznie, złowróżebna legenda Islamu: iż stało się to w tę noc, kiedy narodził się — Mahomet...

Gdy w dniu 29 maja 1453 r. Turcy zdobyli Konstantynopol — po strasznej rzezi szukających tutaj schronienia, przemienili bazylikę św. Zofii na meczet muzułmański. W miejsce olbrzymiego krzyża z napisem: „Tuto nika“: Zwycięży wszystko — umieszczono w kopule napis z dziewięciome

(Dalszy ciąg na str. 19-tej)

(Dokończenie ze str. 15-tej)

nie zawsze uzasadnionej, a jeżeli rok, czy dwa lata temu obrońcy akademickiego historyzmu triumfowali z racji słynnego projektu „Pałacu Sowietów“ w Moskwie (dzieła arch. Żółtowskiego) jako, że w państwie, w którym modernizm krańcowy stał się programem rewolucji kulturalnej, nastąpił zwrot ku klasycyzmowi, nie należy jeszcze tego momentu uważać za kryzys nowoczesnej architektury, gdyż fakt ten był odosobniony i miał swoje uboczne usprawiedliwienie. W Rosji, w której rewolucja ustrojowa miała charakter wybitnie erozyjny (w pierwszej fazie jej historii), architektura postawiła sobie za cel, przekreślenie całkowite istniejącego dorobku kulturalnego, nie uznawała żadnych kompromisów, dążyła usilnie do wytworzenia całkowicie nowych i odrębnych wartości, skutkiem czego musiało w niej nastąpić nieproduktywne i szybkie wyładowanie się napięć ideowych, inaczej jednak działo się u nas, gdzie modernizacja następowała systematycznie po kanwie wiążącej ideologię nowoczesności z tradycjami historycznymi. Funkcjonalizm polski eksperymentował przede wszystkim na terenie budownictwa mieszkalnego, wynikało to z resztą z potrzeb lokalnych młodej architektury, która podkreślała w pierwszym rzędzie swój charakter społeczno-utylitarny. Budownictwo monumentalne, a w szczególności sakralne, wchodziło w etap modernizacji z trzeźwą ostrożnością, dzięki czemu uniknęliśmy rażących błędów i niekonsekwencji. W budownictwie sakralnym w Polsce, szczególnie jasno daje się zauważyć motyw podkreślający ciągłość historyczną rozwoju architektury. Zauważył ktoś, że te elementy historyczne są powodem konserwatywnego stanowiska naszego kleru, dowód ten jednak na tle bliższej analizy ideowej tej architektury, wydaje mi się zbyt płytki i nie bardzo uzasadniony, chodzi tu raczej o podkreślenie ideowego momentu, w którym doskonale tłumaczy się jej cel nadmaterialny i temporalnie szeroko rozpięty na ramach historii. Tak więc nawet w naszych czasach przeważa w niej historyzm lub modernistyczny eklektyzm, podkreślający jej genetyczną więź. Nawet w tak nowoczesnych ujęciach, jak w projektach kościoła O. Redemptorystów w Warszawie St. Morzyńskiego, czy kościoła Opatrzności B. Pniewskiego, tamże, można dopatrzeć się tej idei, nie mówiąc już o kościele M. B. Ostrobramskiej na Łyczakowie we Lwowie (projekt T. Obmińskiego), który żywo nawiązuje do tradycji florenckich bazylik. Inaczej przedstawia się rzecz z architekturą utylitarną. Tam, gdzie nie chodzi o jej reprezentacyjny wygląd, modernizm śmiało wkraczał w etap realizacji, lecz i tu nie stosowano go tylko dla płytkiej i „modnej“ maniery. Dyktowały go warunki ekonomiczne, społeczne, higieniczne, a więc nie był celem samym w sobie. Dla niektórych architektów, jak dla Pniewskiego, Norwertha, Syrkusa, Świerczyńskiego, był on terenem poszukiwania własnej osobowości, która nie zawsze pozwalała iść w myśl „recept Corbusier'a“ (Szyszko Bohusz) „Przesuszona geometia form — pisał kiedyś Norwerth o „willi“ Pniewskiego, „jest niebezpiecznym pożywieniem dla oka“, a jego architektoniczna kompozycja Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego, jest konsekwentnym tej zasady ucieleśnieniem. Norweth okazał się tu nie tylko zdolnym architektem lecz i pełnym zrozumienia i wyczucia geometrycznych form plastykiem i urbanistą (czego dowodem jest też szereg jego cennych artykułów fachowych).

Na ogół, porównując architekturę polską na przełomie zaznaczonym, momentem odzyskania niepodległości z architekturą najmłodszą, możemy dojść łatwo do zasadniczego i ogólnego wniosku, że architektura ta, na przestrzeni ostatnich lat kilkunastu, zdołała rozwinąć bardzo żywą działalność, a nadto wypracować już swoją odrębność lokalną, która wprawdzie nie zarysowuje się jeszcze zbyt jaskrawie, czeka ją jeszcze długi okres czasu, w którym ustabilizują się ostatecznie jej dążenia, w którym ureguluja się kwestje jej organizacji społecznej.

(Dalszy ciąg ze str. 18-tej)

trowych liter, głoszących, iż „Allach jest światłem nieba i ziemi". Zatarto wapnem dawne mozaiki, jako że Islam nie pozwala na odtwarzanie istot żywych; pobudowano wokół świątyni nieodzowne przy każdej moskei szkoły, łaźnie, kuchnie dla ubogich, szpitale i mauzolea, które przysłoniły całkowicie dawny kształt architektoniczny. Wzniesione w różnym czasie cztery niejednolite, smukłe, białe minarety dodały przyciężkiej całości orientalnego wdzięku. Jednej rzeczy nie można było zmienić. Hagia Sofia założona została na czworoboku fundamentów o wymiarach 77 metrów, zwróconych w stronę ściętego miasta: Jerusalem. Lecz świętość islamu ma inny kierunek: Mekkę; wedle niej winne być wznoszone wszystkie meczety. Justyniańskiego kolosa nie dało się ruszyć z miejsca. Wydrążono więc w jednym z filarów niszę na wschód zwróconą: Mirabę — serce meczetu. Z przepysznej kopuły strącono krzyż, widny niegdyś wedle legendy aż z Olimpu: — tak symbole wiar stykają się ze sobą poprzez czas i przestrzeń. Na jego miejscu wzniesiono spiżowy półksiężyc, którego samo pozłocenie kosztowało 50.000 dukatów. Krew rozlana obficie przy nawracaniu bazyliki na meczet, napełniła odtąd jej złociste wnętrze dusznym oparem. Mówią o tym grobowce pochowanych tu sułtanów, jak np. mogiła 17 braci: synów Murada III., których brat najstarszy, Mahomet III. kazał ściąć w dniu swego wstąpienia na tron.

Lecz tajemnicza jakaś moc, tkwiąca w Hagii Sofii pokonała i swych zwycięzców. Pozostawili jej mistyczne imię — a sami, wpatrzeni w jej kształt doskonały, poczęli tworzyć własne meczety na jej wzór i podobieństwo. Równocześnie wedle tego samego pierwowzoru rosły kościoły Wschodu i Zachodu: w odległej Rawennie na lagunach Wenecji, skąd wpływ ten promieniować miał dalej. W świetle tych zdarzeń Hagia Sofia wydaje się nam dziś jakby pramatką świątyń dwojakiej wiary, w których, choć w różny sposób, jednako wielbiono Jedynego...

Czas, który wszystko przemienia, wniósł też ze sobą pewną zmianę w jednostajne, kontemplacyjne życie Wschodu. Gwałtowny pęd reform, w jakie pchnął powojenną Turcję dyktator Kemal Pasza, nie oszczędził również wiary Proroka. Wyrzucono wszelką „arabszczyznę": święty język Koranu, którego nie wolno było naruszyć dla tłumaczeń, zastąpiono tureckim. Zarzucono liczenie lat od Hedżry: ucieczki Mahometa z Mekki do Medyny, przyjmując — ze względów handlowych — rachubę lat od... Narodzenia Chrystusa. Z tych samych powodów przeniesiono siódmy dzień święta i odpoczynku z tradycyjnego piątku na — chrześcijańską niedzielę. Meczety opustoszały. Nie rozlega się nad nimi więcej tradycyjne wołanie muezinów. „Allah Akbar", lecz przebrzmiewa bełkotliwa turecka mowa. Na wieczorne modlitwy coraz mniej przychodzi ludzi — ludzi starych i prostych.

Hagia Sofia przestała być meczetem; przemieniono ją na muzeum. Muzeum chrysianizmu czy islamu? Niewiadomo. Zwinięto barwne dywany, odsłaniając szczątki dawnej posadzki wyobrażającej w falistym marmurze cztery rzeki raju. Zdjęto wysoko ze ścian olbrzymie zielone tarcze ze złotymi arabskimi, głoszącymi, iż tysiąc jest imion Boga, lecz najważniejsze jest tysiączne pierwsze, które człowiek poznaje — po śmierci (Koran ma jednak nieprzeczuwane głębokie piękności, płynące — podobnie jak w Biblii — z ducha Wschodu: przypowieści). Usunięto wielkie współczesne koliska świeczników z kryształowych lampek oliwnych, które tyle gwiaździstego uroku nadają wieczorem wnętrzom meczetów. Odsłonięto krzyże, jakich pełno kryją w sobie sklepienia świątyni, pokryte dziś tym samym ściemniałym złotem, co za czasów Justyniana. Starto wapno z starochrześcijańskich mozaik, którym przywraca pieczołowicie dawny wygląd dyrektor Instytutu Bizantyńskiego, Tomasz Whittmore. Atrytści komponują nowe witraże do okien, bardziej dostosowane do odmienionego wnętrza. Nie udało się jedynie odtworzyć zakrytych przez Turków jakby maską ze złotej róży — twarzyczek olbrzymich archaniołów z mozaiki u podnóża kopuły. Ich potężne skrzydła, rozwiane — rzekłbyś wichrem nie z tego świata, zdają się unosić w powietrze złociste sklepienie. Ich ślepe oblicza mają w sobie więcej grozy i tajemnicy, niżby mogła im nadać fantazja malarza.

Nie wszystko jednak zmodernizowano czy też zmechanizowano w byłym meczecie. Główne wejście, zastrzeżone niegdyś wyłącznie dla samego cesarza, jest nadal niedostępne dla wszelkiego rodzaju... niewiernych, wpuszczanych jedynie boczną bramą, zwaną — wejściem dla świń. Tylko, że dziś przedsionek świątyni bardziej niż kiedy indziej napełnia wielotysięczny gwar turystów, natręctwo przewodników i prawdziwie wschodni targ wszelkiego rodzaju pamiątkami. Nie ma dziś komu niestety wypędzać przekupniów ze świątyń. Nowa Turcja szanuje snać bardzo handel, skoro zmieniła dlań dzień świąteczny i zapomniała o Proroku. Może w przyszłości, jeśli dzieło restauracji zostanie doprowadzone szczęśliwie do końca, Hagia Sofia powróci do swej świetności. Obecnie jednak widzi się na razie jakieś pomniejszenie dawnej wielkości z czasów chrystianizmu czy islamu. Zwiedzanie sprowadza się najczęściej do — osobliwości: t. zw. „zimnego okna" (Soouk pentcheréi), przez które wieje zawsze niewiadomo skąd dziwnie świeże powietrze, świecącego kamienia, odbijającego w nocy promienie słoneczne zebrane za dnia, pocącej się kolumny (Joch direk), marmurowej tablicy, której słoje układają się w niesamowity wizerunek Lucyfera, krwawego śladu dłoni Mahometa II., zdobywcy Konstantynopola, odciśniętego wysoko na słupie, gdyż potąd sięgały trupy tych, którzy szukali schronienia w bazylice.

Wszystko to jednak nie potrafi zamącić głębokiego wrażenia, jakie Hagia Sofia wywiera ogromem przestrzeni i — pustki. Zrodzona z głębokiej, mistycznej idei, świątynia zachowała jakby do dzisiaj jej niedoskonałą zewnętrzną formę. Lecz zbrakło treści. Nie jest to już ani kościół ani meczet. Słowa poety o świątyni bez Boga stają się tu najpełniejszym określeniem przeżyć istotnych.

Dziś, kiedy mija 1400 lat od chwili wzniesienia Aji Sofii — a dzwony kościelne głoszą po całej ziemi wieść o narodzeniu Bożym, powraca — dziwnym prawem kontrastu — jej wizja: wspomnienie świątyni, której Bóg — umarł...

———

Maria do Jana w odpowiedzi

Artykuł nadesłany jako odpowiedź na list M. Freudmana pt. „Jan do Marii", druk. na kolumnie Rybałtów w Nr. 51 „Krytyki i Życia" z dn. 20 grudnia ub. r.

Janie!

Poco napisałeś ten list ostatni? Skoro już wiesz o mnie wszystko i umiałeś w tak romantyczne kwiaty ubrać moje wyznanie o tym, że od dwóch lat żyję z mężczyzną, którego nie kocham, jakkolwiek jestem wolna, młoda, „urocza", ucieleśnienie niewinności i objekt ostatni Twojego serca, — jeżeli moje wyznanie uderzyło w Ciebie jak grom, — nie rób ze mnie niemal bohaterskiej męczennicy i nie ślij mi ucałowania rąk z „najwyższą czcią", gdyż nie ma za co czcić mnie specjalnie, wreszcie nie rób z siebie ambasadora św. Franciszka z Assyżu — nie jestem ani wilkiem ani gołębicą — jestem błądzącym człowiekiem i ludzkiego chciałam od Ciebie sądu. —

Obrzydliwy jesteś z tą swoją filozofią przebaczenia, po zanalizowaniu mego „grzechu". —

Zabawne jest dla mnie to określenie i jakkolwiek nie zawsze jestem z siebie zadowoloną, że ulegam tej sile przyrody, która nakazuje łączyć się kobiecie z mężczyzną, jednak uznaję to prawo tak samo, jak siłę burzy, która jest naturalnym zjawiskiem wyładowanie energii w przyrodzie i nic nie buduje, lecz niszczy!

W każdym człowieku drzemie ukryta siła przyrody, której on jest nierozdzielną częścią, lecz emanację tej siły najczęściej wydobywa przypadek, a nie uregulowany tryb życia!

Gdyby można przejrzeć uczynki ludzi o niespokojnych oczach i głowach, gdyby można podchwycić myśl szarych zjadaczy chleba, którym brak odwagi na zerwanie łańcucha jednakich dni... gdyby można przeniknąć do świata snów ludzkich, utrudzonych w kieracie nędznego życia tych, którzy w ciągu dnia nawet na myślenie czasu nie mają... gdyby to wszystko sprowadzić do świata realnego i dokonać cudu — przemiany drzemiącej siły przyrody ze świata marzeń na rzeczywistość, powstałaby cała rzesza ludzi naturalnych, szczerych, prostych, o zadowolonych twarzach i spokojnych ruchach, ludzi, którym spełnienie marzenia dałyby zadowolenie i zdrową pewność siebie, tak jak ją ma drzewo z mocnymi korzeniami.

Ty z swoją bezsensowną rozprawą o moich załamaniach czy „upadkach" zapominasz o jednym: że zrobiłam to dobrowolnie i świadomie. Nie trzeba mi Twojej sankcji, ani przebaczenia, zwłaszcza w tak niemęskiej formie, — tak mogłaby przebaczać matka jedynie i ona jedna miałaby do tego prawo. —

Twój list nie wzbudził we mnie odrazy do mej występnej miłostki, tylko żal do siebie samej za niepotrzebne wyznanie, które jak mi się zdawało zupełnie naturalnie — zedrze ze mnie urok w Twoich oczach. —

Nikomu nie jestem obowiązana zdawać rachunku ze swoich przejść, nie chciałam jednak oszukać Twojej budzącej się do mnie miłości!

Janie! Janie! Niedaleko zaprowadziło Cię przebaczenie, hiperkultura Twoja graniczy z niemoralnością, jeżeli zamiast wzburzenia napisałeś do mnie list, proszący niemal o przebaczenie za moje własne „grzechy"! Oddycham z ulgą, że przypadek zdradził mi Twoją psychikę i że nie będę Twoją towarzyszką! —

Stokroć razy wolałabym Cię ujrzeć zamiast w roli niedołęgi roniącego łzy nad panną bez wianka, gdybyś powstał jak burza, która trzasnąwszy oknami, pędzi dalej i szuka wyładowania w wichrze-oburzeniu, czy piorunie-gniewie. —

Wówczas byłbyś godny miana mężczyzny, a we mnie wzbudziłbyś żal za utraconym człowiekiem!

Żegnaj biedny Janie i idź swoją dziwną drogą — bez celu!

———

INTERIM

Poco zwalczać warszawską satyrę polityczną?

Sprawa *Kariery Alfa Omegi* odbiła się tak szerokim echem w całym kraju, że nasuwa ona refleksje ogólniejszej natury. Coprawda, jeden z autorów satyrycznego wodewilu zaprzecza *(Szpilki* Nr 50) jakoby w *Karierze* była tendencja polityczna. Gdzieżby tam! Chcieli tylko obśmiać Kiepurę, ani im w głowie powstała myśl o satyrze na silną władzę, na autorytety wodzów itp. „faszystowskie" wymysły. Oni — wolni strzelcy sztuki — tylko dla humoru, z popędu artystycznego śpiewają jak słowiki, bo im Bóg dał talenty. Więc nikomu nic do tego. Chyba, że kołtun i nie szanuje sztuki.

Zręczny chwyt.

Któżby chciał być kołtunem i wrogiem sztuki? Zanim się ludzie spostrzegą, że to chwyt podstępny można długo szerzyć zamęt i wywierać wpływ na opinię. Maska „czystej" sztuki jest bardzo wygodna i dużo można za nią ukryć. Tylko nie można jej nadużywać a satyrycy warszawscy nadużywają jej tak często i tak bezceremonialnie, że nikt już nie da się nabrać.

* * *

Jaka jest w ogóle rola społeczna współczesnej sztuki? Jak w każdej epoce kulturalnej, tak i dziś sztuka odtwarzając głębokie nurty życia duchowego jednostki i zbiorowości, bywa równocześnie wciągana w orbitę oddziaływań pewnych prądów ideowo-politycznych: w epoce baroku — przez jezuitów, w czasach oświeconego absolutyzmu — przez monarchię, w XIX w. — przez burżuazyjny liberalizm. Stulecie XX niczym się — w tym względzie — nie różni od poprzednich. Sztukę współczesną starają się szczególnie „nastawiać" — z jednej strony marksizm, z drugiej nacjonalizm. Klasycznymi tego przykładami są Rosja sowiecka i Włochy faszystowskie. Wiele państw, a w ich rzędzie Polska, nie ma zdecydowanej linii. to też na ich gruncie odbywa się ścieranie sprzecznych dążności. W Polsce, sąsiadującej z bolszewią, siła ekspansywna marksizmu jest wcale duża, tym bardziej iż jej pośrednicy wyzyskują panujący u nas zamęt pojęć. Posługują się oni hasłem: „wszelkie nacjonalizmy i faszyzmy zwalczają sztukę". Tymczasem państwa tzw. „faszystowskie" sztukę w ogóle popierają (np. architektura i rzeźba we Włoszech) a zwalczają tylko poszczególnych artystów, o ile ci przeciwstawiają się idei oraz grupie rządzącej. Tak samo postępują w Rosji marksiści, likwidując w najbrutalniejszy sposób sztukę „kontrrewolucyjną". Ale o tym fakcie warszawscy satyrycy wstydliwie milczą.

W dziedzinie literatury (a poniekąd i plastyki) gałęzią specjalnie interesującą i społecznie ważną jest satyra, jak świat stara i nieodstępna towarzyszka czynów ludzkich. Porusza ona tematy ogólnoludzkie i narodowe, socjalne, obyczajowe i polityczne. W rozmaitych epokach biorą górę różne gatunki satyry, podobnie jak w różnych okresach kulturalnych wysuwają się na czoło rozmaite gatunki twórczości literackiej — epika, liryka, dramat, powieść. Satyra polityczna, zwrócona przeciw panującemu ustrojowi, rozwija się albo wtedy, gdy ustrój jest tak zakorzeniony i silny, że pozwala lekceważyć podkopy satyryczne, albo wtedy, gdy ustrój jest tak nowy i słaby, że boi się mobilizować przeciw sobie zjadliwe żądła pamflecistów. Otóż w Polsce dzisiejszej satyra, zwalczająca i ośmieszająca ustrój, jest nonsensem, ponieważ 1) ustrój jest nowy i nie dość zakorzeniony, aby móc bagatelizować satyrę, 2) jest jednak dość silny i autorytatywny, aby ją poskromić lub zwrócić przeciw antagonistom obecnego porządku rzeczy.

Niezły poziom warszawskiej satyry politycznej, która bardzo sprytnie (przy pozorach niewinności) atakuje ustrój Rzeczypospolitej — nie jest okolicznością łagodzącą, lecz raczej obciążającą. W tragicznej epoce przełomu, w którym żyjemy, nie ma miejsca na subtelne smaczki artystyczne, przeznaczone dla wyrafinowanych estetów. Społeczeństwo dzisiejsze potrzebuje sztuki patetycznej a nie kabaretu, choćby dobrego kabaretu. Prawda, że „dobry żart tynfa wart", ale jeśli sens żartu jest czysto negatywny, to musimy go odłożyć na później, na sposobniejszą porę.

———

ŁUCJAN KURDYBACHA

POLSKI IDEAŁ WYCHOWAWCZY

Z powodu książki Stanisława Łempickiego „Polskie tradycje wychowawcze", Warszawa 1936

Ciągle żywa i aktualna dyskusja na temat polskiego ideału wychowawczego ma już swoją bogatą historię. Można w niej, jak i w każdych dziejach odnaleźć okresy wzniosłych wzlotów obok zupełnie jałowych, przyziemnych lub czysto akademickich sporów, które raczej zaciemniały, zwłaszcza przed kilku laty sam problem, zamiast przyczyniać się do jego sprecyzowania. W więcej lub mniej ważkich argumentach, wysuwanych za i przeciw ustalonemu ostatecznie ideałowi wychowania obywatelskiego, pomijano najczęściej jeden z najważniejszych momentów, który niewątpliwie wagą swego dostojeństwa i siły musi przemówić do umysłu każdego Polaka. Mamy tu na myśli dorobek minionych pokoleń na polu wychowawczym.

Jednym z powodów tego stanu był brak dotychczas poważniejszej monografii o naczelnych wskazaniach pedagogiczno-społecznych, przekazanych w testamencie narodowym przez najtęższe umysły polskie ubiegłych wieków.

Lukę tę wypełnił obecnie świetnym, opartym na obszernym materiale źródłowym studium prof. Stanisław Łempicki. Pracy tej nie można uważać za jeszcze jedną historię wychowania. Autor bowiem zaraz na wstępie zaznacza, że przez tradycję wychowawczą rozumieć należy „tylko te przez przeszłość przekazane idee i ich realizacje, które nie tylko były przekazywane jako żywe, ale w rzeczywistości wykazały tę swoją żywotność". Miarą dla wartości i trwałości tradycji wychowawczej jest dzisiejsza polska rzeczywistość; ona rozstrzyga ostatecznie czy powierzony nam przez przeszłość ideał Polaka posiada dzisiaj jakąś realną wartość.

Na pierwszy plan wśród niezniszczalnych polskich idei wychowawczych wysuwa słusznie prof. Łempicki tradycję „wychowania rycerskiego ze znamieniem heroicznym". Jakkolwiek pospolite ruszenia szlachty zdawały się zaprzeczać często temu ideałowi, to jeszcze żył on i trwał przez cały ciąg dziejów przedrozbiorowej Rzplitej, udowadniał niejednokrotnie swoją aktywność w okresie niewoli, by całym blaskiem wystąpić w walkach legionowych J. Piłsudskiego.

Z ideałem żołnierza-bohatera związany był zakorzeniony w naszych tradycjach wychowawczych pierwiastek wolnościowy. Początki jego widzi autor „w praźródłach natury polskiej", wolność osobistą i obywatelską ceniącej.

Z niebezpieczeństw tego elementu w dziejach polskich należy sobie zdawać dokładnie sprawę; nie da się jednak zaprzeczyć, że wszczepione Polakowi przez tradycję wychowawczą pragnienie oddychania wolnością, kazało mu stać się bojownikiem o wolność własnej ojczyzny i innych narodów w XIX w.

Fakt ten przypisuje autor trzeciej z rzędu zasadzie wychowawczej polskiej myśli pedagogicznej, a mianowicie uczuciom patriotycznym. Z kilku rozdziałów omawianej książki dowiadujemy się jakie zmienne koleje przechodził w poszczególnych epokach ideał patrioty polskiego. Surowy i w ciasne ramy zamknięty w średniowieczu, kształtował się nasz patriotyzm w okresie humanizmu renesansowego na modłę klasycznych ideałów rzymskich, wyładowywał się w napuszonych mowach barokowych XVII w. Najpiękniejszą formę i treść nadawała patriotyzmowi w wychowania Komisja Edukacji Narodowej. Jej zawdzięczamy ideał Polaka-Obywatela w ścisłym tego słowa znaczeniu. „Salus Reipublicae" stało się odtąd dewizą, bezwględnie obowiązującą młodego wychowanka zreformowanej szkoły. Uczył on się w niej obowiązków wobec własnej ojczyzny, wpajano mu posłuszeństwo wobec prawa, kazano mu troszczyć się o powagę i całość państwa własnego.

Omówieniem głównych wskazań wychowawczych Komisji Edukacji Narodowej zamyka Łempicki słusznie pierwszy okres oddziaływania na psychikę narodu tradycyj wychowawczych. Wiek XIX to już czasy jakby kurczenia się polskiego ideału pedagogicznego. Pewne cechy dotychczasowej tradycji schodzą na dalszy plan wobec naglących potrzeb przykrego położenia politycznego. Ono to jest powodem, że w pedagogice polskiej czasów Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego pierwsze miejsce zdobywa jednostronny do pewnego stopnia ideał żołnierza-bohatera, walczącego z poświęceniem nie tylko z zaborcą, ale i z częścią własnego społeczeństwa, które po 1863 r. propagowało hasła pogodzenia się z losem niewoli na rzecz „pracy organicznej". Pod piórem prof. Łempickiego walka między jednym, a drugim obozem nabiera rumieńców życia i porywa czytelnika swoim przebiegiem. Poszczególne rozdziały książki przenoszą nas od pozytywistów warszawskich do krakowkich konserwatystów, od Brzozowskiego do Wyspiańskiego i Stefana Żeromskiego. Widzimy tu też próby pogodzenia dwu zwalczających się kierunków polityczno-wychowawczych, podjęte przez Stanisława Szczepanowskiego.

Ideał „człowieka polskiego", oparty z jednej strony o najistotniejsze tradycje narodowe, z drugiej zaś dostosowany do potrzeb współczesnego Państwa Polskiego wprowadził na nowe tory Józef Piłsudski.

O Piłsudskim, jako wychowawcy pisano dotychczas wiele; prace te jednak mają raczej charakter szkicowy, nie ogarniają całości materiału i brak im szerszej perspektywy historycznej. Rozdziały książki Łempickiego, poświęcone Piłsudskiemu, jako wychowawcy, należą niewątpliwie do najlepszych. Gruntowna znajomość źródeł, bystra intuicja badacza, doskonała orjentacja we wszystkich problemach i prądach wychowawczych sprawiają, że znane — zdawałoby się — kwestie występują w nowym, niespotykanym dotychczas świetle.

Marszałek Piłsudski, myśląc przez całe życie o wychowaniu społeczeństwa polskiego, poruszał te zagadnienia w licznych przemówieniach, wywiadach i pracach historycznych, rzucając przy każdej niemal okazji szereg wskazań i wytycznych. Najbliżsi z grona jego współpracowników zaczęli niebawem komentować enuncjacje Wodza, tłumacząc je szerokiemu ogółowi i dostosowując do potrzeb codziennej praktyki w szkole i w organizacjach społeczno-wychowawczych.

Ostatnie rozdziały książki poświęcił autor „Wskazaniom" Adama Skwarczyńskiego, przemówieniom Czerwińskiego i artykułom Jędrzejewicza na temat wychowania obywatelsko-państwowego.

Książka prof. Łempickiego zarówno dzięki zagadnieniom, jakie porusza, jak i wysokim wartościom literacko-stylistycznym odda duże usługi nie tylko nauczycielowi, ale i każdemu działaczowi na polu społeczno-ideowym.

———

Kronika kulturalna

Z RYNKU SOWIECKIEGO WYDAWNICZEGO. Wedle planu państwowego wydawnictwa literacko-artystycznego w roku przyszłym mają ukazać się masowe wydawnictwa Puszkina (z okazji jego stulecia) dalej Gorkiego, Gogola, Niekrasowa, Lermontowa, Turgieniewa, Czernyszewskiego, Hercewa, Uspienskiego oraz klasyków zagranicznych: Daudeta, Flauberta, Szekspira, Schillera, Maupassanta, Byrona, Woltera, Heinego, Dickensa, Musseta, Adama Mickiewicza, Wiktora Hugo, Anatola France'a, Stendhala Rebelais, Marka Twaina i Jacka Londona.

Z pisarzy współczesnych zapowiedziano wydanie nowych powieści Ostrowskiego „Urodziny przez burzę", Pawlenki „O dalekim wschodzie", Szołochowa IV tom „Cichego Domu" i 2 tom „Zaoranego ugoru", Fadiejewa t. IV i V powieści „Ostatni z Udega", Iwanowa „Kreml", Witta „Legalność", Nowikowa-Priboja „Kapitan pierwszej rangi" i kilku innych.

Poza tym ma być wydany almanach poezji sowieckiej za okres lat 20 oraz podobne almanachy poezji ukraińskiej, białoruskiej, tadżyckiej, azerbejdżańskiej i gruzińskiej.

Zwraca uwagę w tym planie niewspółmierność pomiędzy ilością zapowiedzianych dzieł współczesnych a autorów klasycznych zarówno rosyjskich, jak i zagranicznych: ilość utworów pisarzy współczesnych jest stosunkowo bardzo mała.

ANDRZEJ STOCKER

O naszą morskość

Jest w morzu dziwny czar jakiś, który się nie da objąć ani jego ogromem, ani głębokością bezdenną. Nie oddają go całkowicie ani fale szumiące zielono-białą falą, ani wiatry, ślizgające się po jego powierzchni. Czar, ten sam, który odczuwali Fenicjanie, Normanowie, Hiszpanie i który drzemie teraz wklęty w realne dusze Anglików-wyspiarzy.

Tym czarem jest romantyzm. Czysty stuprocentowy, bezinteresowny. Ulegały mu wszystkie narody, które z morzem miały styczność, a każdy z wielkich Polaków, zobaczywszy tylko szumiący żywioł bezkresnej płaszczyzny, dumał nad nim głęboko.

Szły ody pochwalne... z nad brzegu morza. Z brzegu, na brzegu, od brzegu, przy brzegu...

Zanadto z brzegiem byliśmy związani, żeby móc odważnie się od niego oderwać, duszę samemu tylko morzu powierzyć.

I w tym tkwi pierwsze niebezpieczeństwo dla morskich interesów Rzeczypospolitej.

Drugim zaś było błędem w Polsce mniemanie, do dziś w Odrodzonej się przejawiające, że morze to abstrakt, to tylko i jedynie pożywka duchowa.

Tło dla arcydzieł natchnionego artysty...

W międzyczasie zapominamy, że Konrad dobiwszy do portu, odłożywszy zaczętą nową powieść, zaczynał się kłócić i targować. Kłócić o ładunek bawełny, lub zboża, targować o niższe ceny, kupując, a o wyższe, sprzedając. Po skończonych transakcjach z powrotem zasiadał do pisania.

Patrząc na sznur kliprów, mocarnie bijących dziobami o fale, podziwiamy je za wdzięczne ich sylwetki, wzdychamy wzruszeni widokiem białych żagli.

Anglicy, widząc to samo, co my, nie omieszkują równocześnie zauważyć tonaż, ładowność i sprawność handlową klipra.

I to jest jedna z różnic miedzy nami a Anglikami, a drugie z rzędu niebezpieczeństwo.

Trzecim wreszcie i ostatnim niebezpieczeństwem jest błędna metoda szukania i wynajdywania Polaków-żeglarzy, którzy później jako patroni służyć nam mają. We wszystkich historycznych rysach morskiej tradycji aż do znudzenia powtarzają się nazwiska Jana z Kolna, Arciszewskiego, Beniowskiego, Wejhera i niewielu innych.

Zapomina się o tym, że przez operowanie niektórymi nazwiskami, podkreśla się wyjątkowość ich postaci. A skoro podkreśla się wyjątkowość, zatem skazuje się całą resztę już bez wyjątku na lądowość, płynącą z krwi i tradycji.

Zupełnie jest ta sama sytuacja, jak dziś, na innym wprawdzie polu. Przypuśćmy, że ogłaszamy wszem i wobec: mamy Kusocińskiego, mistrza świata — biegacza, ergo jesteśmy narodem biegaczy. A tak nie jest, o tym dobrze każdy wie i takim ogłoszeniem narazilibyśmy się na śmiech tylko. Dlaczegoż więc z takim uporem donkichockim staramy się o to, w tak drogiej nam sprawie?

Niech sobie i Arciszewski i Jan z Kolna i Beniowski urastają do rozmiarów legendarnych, potężnych postaci, my szukamy innych tradycyj. Te jednostki nadają się świetnie do patronowania rozmaitym związkom morskim, ale nigdy się nie można zgodzić na to, by oni, jako wyjątki, podkreślali naszą morskość.

* * *

Teraz popatrzmy się na tę sprawę inaczej.

Po pierwsze, szukajmy innych morskich antenatów. Przypuszczam, że ich znajdziemy. Ale to musi być... cały naród. Jest to zupełnie zrozumiałe, bo, jeżeli przodkiem jednego człowieka jest jeden człowiek, to dla narodu musi być cały naród. W tym miejscu nie mam żalu absolutnie do Mazurów. np. którzy, nigdy z morzem nie mając styczności, nigdy też zbytniej do niego nie wykazali miłości.

Ale jest inne plemię słowiańskie z nad morza, a z morza żyjące.

Plemię Wenetów. Szukajmy, może z nich coś się do naszych czasów przedostało. Wielbmy ich tak, jak dzielne kobiety wielbią Amazonki, a sportowcy Grecję. Badajmy ich przeszłość i życie, przystrajajmy ich legendą.

Wprawdzie inaczej z morza czerpali zyski, niż się je czerpie teraz, bo... mieczem, ale to możemy położyć na karb innych metod zarobkowania dawniej a dziś.

* * *

Niech więc wszystkie morskie związki i stowarzyszenia, które stopniowo w cały naród przenikają, z tamtego morskiego narodu czerpią swą potęgę, jeżeli zaś mało w historii przykładów znajdą, to niech szukają czego innego.

Zdobądźmy się raz wreszcie na odwagę i powiedzmy sobie prosto w oczy: jesteśmy narodem bez morskiej tradycji i, jeżeli kiedykolwiek mieć ją będziemy, to tylko przez nas samych stworzoną i zdobytą.

A moim osobistym wrażeniem jest to, że żadna, choćby najpiękniejsza spuścizna po ojcach, nie może się równać własnej, choćby o wiele mniejszej, ale wysiłkiem całego narodu stworzonej pracy.

I to będzie naszą jedyną, najpiękniejszą tradycją...